



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Urbanizacja i struktura społeczna w Afryce Czarnej : studium z socjologii rozwoju

Author: Marek S. Szczepański

Citation style: Szczepański Marek S. (1984). Urbanizacja i struktura społeczna w Afryce Czarnej : studium z socjologii rozwoju. Katowice : Uniwersytet Śląski



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Marek S. Szczepański

**URBANIZACJA
I STRUKTURA
SPOŁECZNA**

W AFRYCE CZARNEJ

STUDIUM Z SOCJOLOGII ROZWOJU



UNIWERSYTET ŚLĄSKI

KATOWICE 1984

*Urbanizacja i struktura społeczna
w Afryce Czarnej
Studium z socjologii rozwoju*

**PRACE NAUKOWE
UNIwersytetu Śląskiego
W KATOWICACH
NR 689**

Marek S. Szczepański

URBANIZACJA I STRUKTURA SPOŁECZNA W AFRYCE CZARNEJ

Studium z socjologii rozwoju



Uniwersytet Śląski



Katowice 1984

REDAKTOR SERII: SOCJOLOGIA
WŁADYSŁAW JACHER

RECENZENT
BOHDAN JAŁOWIECKI

Projekt okładki i strony tytułowej
Halina Lerman

Redaktor
Jerzy Stencel

Redaktor techniczny
Halina Kramarz

Korektor
Barbara Todos

Copyright © 1984
by Uniwersytet Śląski
Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydawca
Uniwersytet Śląski
ul. Bankowa 14, 40-007 Katowice

Nakład: 400+38 egz. Ark. druk. 11,0. Ark. wyd.
10,5. Oddano do drukarni w czerwcu 1984 r.
Podpisano do druku i druk ukończono we
wrześniu 1984 r. Papier kl. V 80 g 70×100
Zam. 1009/84 U-14 Cena zł 105,—

Drukarnia Uniwersytetu Śląskiego
ul. 3 Maja 12, 40-096 Katowice



ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-0005-4

4-343/84/2

Spis treści

Wprowadzenie	7
I. Dynamika procesów urbanizacyjnych w Czarnej Afryce	29
1. Próba typologii miast afrykańskich	29
2. Miasta nowe. Przebieg procesów urbanizacyjnych w Afryce kolonialnej i niepodległej	32
3. Społeczne konsekwencje urbanizacji. Rodzina. Plemię. Organizacje ponadplemienne	44
II. Antynomie demokracji. Elity afrykańskie w procesach rozwoju zależnego	50
1. Wstęp	50
2. Model elity afrykańskiej	52
3. Tradycyjne i stare elity miejskie	57
4. Geneza współczesnych elit afrykańskich	60
5. Elity miejskie w Afryce niepodległej	75
6. Klasy czy warstwy?	92
III. Granice nędzy. Miejskie warstwy sproletaryzowane	105
1. Procesy proletaryzacji i marginalizacji	105
2. Społeczny skład warstw sproletaryzowanych	112
3. Historyczne procesy powstawania miejskich warstw sproletaryzowanych w Afryce Czarnej	115
4. Współczesne warstwy sproletaryzowane	123
IV. Miejskie warstwy pośrednie w Afryce Czarnej	138
1. Miejsce warstw pośrednich w strukturze społecznej miast afrykańskich	138
2. Historyczne procesy powstawania i rozwoju miejskich warstw pośrednich	141
3. Warstwy pośrednie dzisiaj. Refleksje socjologiczne	148
Uwagi końcowe	157
Bibliografia	161
Резюме	172
Summary	174

Wprowadzenie

Od trzydziestu już niemal lat problematyka urbanizacji stanowi nieodłączny element wszelkich dyskusji dotyczących rozwoju zacofanych krajów Czarnej Afryki¹. Gwałtowny, praktycznie bezprecedensowy wzrost miast na tym kontynencie niesie wielorakie konsekwencje. Obiektywizują się one poprzez proces ekonomicznego, politycznego, kulturowego i społecznego różnicowania. Proces ów w literaturze anglosaskiej określany bywa jako "różnicowanie modernizacyjne"². W sferze ekonomicznej oznacza ono wzrastającą specjalizację ról zawodowych, rozwój gospodarki pieniężnej oraz przekształcenie pracy ludzkiej w towar. Różnicowanie ekonomiczne w Afryce jest powiązane z nieznacznym jeszcze - acz postępującym - rozwojem kapitałochłonnych technologii, nowych metod transportu i komunikacji oraz powstawaniem nowo-

¹Zagadnienia gwałtownej urbanizacji i jej konsekwencji stanowiły przedmiot kilku międzynarodowych konferencji afrykanistycznych. Pierwsza z nich odbyła się w 1954 r. w Abidżanie, a jej efektem była znana publikacja pt. "Social Implications of Industrialization and Urbanization in Africa South of the Sahara". Paris 1956. Kolejne spotkania miały miejsce w: Kampali w 1959 r. - "Social Change in Modern Africa". Ed. A. S o u t h a l l. London 1961; Edynburgu w 1963 r. - "Urbanization in African Social Change. Edinburgh 1963; Warrenton w 1965 r. - "The City in Modern Africa". Ed. H. M i n e r. London 1967; Bordeaux-Talence w 1970 r. - "La croissance urbaine en Afrique et à Madagascar". Paris 1972. Konferencje te przyniosły sporo istotnych ustaleń dotyczących miast afrykańskich, ich rozwoju i przekształceń.

²Por. np. D. A p t e r: The Politics of Modernization. Chicago 1965; S. N. E i s e n s t a d t: Tradition, Change and Modernity. New York-London-Sydney-Toronto 1973; T e n z e: Social Change, Differentiation and Evolution. "American Sociological Review" 1964, Vol. 29.

czesnych jednostek działalności gospodarczej. W sferze politycznej różnicowanie modernizacyjne charakteryzuje rozwój złożonych struktur władzy, komplikacja systemu ról i aktywności politycznych. W większości krajów powstały rozmaite instytucje parlamentarne, prezydenckie, ministerialne, partyjne, nieznane przez stulecia w tradycji afrykańskiej. Na płaszczyźnie kulturowej owo różnicowanie dokonuje się m. in. poprzez wzrastającą sekularyzację, osłabienie tradycyjnych elit kulturalnych, upowszechnienie wykształcenia świeckiego oraz powstanie grup inteligencji. Proces społecznego różnicowania oznacza natomiast ciąg zmian przebiegających w przynajmniej sześciu wymiarach: osobowości; ról społecznych; instytucji; systemach rodzinnych i grupach pokrewieństwa; układach plemiennych, a także układach stratyfikacyjnych i klasowych. Z socjologicznego punktu widzenia szczególnie istotne wydają się badania relacji wzajemnych między procesami urbanizacji a ewoluującymi w ich wyniku wielkimi strukturami społecznymi. Ewolucja ta prowadzi do pojawiania się nowych jakościowo makrostruktur, takich jak warstwy czy klasy. Ich identyfikacji oraz przekształceniom w miastach Czarnej Afryki poświęcam tę właśnie pracę.

Badania nad przekształceniami dużych struktur społecznych mają istotne znaczenie dla tworzenia ogólniejszej teorii rozwoju krajów afrykańskich, a ich wyniki pozwalają na prognozowanie kierunków oraz form zmian społeczno-kulturowych i politycznych, jakie będą się dokonywały w tych krajach. Rozważenie takich zagadnień ma również na celu weryfikację i ustalenie przydatności marksistowskiej teorii rozwoju społecznego oraz niektórych dyrektyw metodologicznych materializmu historycznego w warunkach odmiennych od europejskich. Jest to ważne w sytuacji, gdy pewna część badaczy zarzuca marksizmowi, nie rzadko słusznie, petryfikację w dziewiętnastowiecznej formie i ogranicza trafność jego ustaleń do europejskiego kręgu kulturowego. Nie bez znaczenia dla podjęcia tych zagadnień jest także wzrastająca rola krajów Afryki w międzynarodowym podziale pracy i całokształcie stosunków międzynarodowych. Od pewnego też czasu następuje powolna, choć

już wyraźna i stała, reorientacja polskiej polityki zagranicznej i gospodarczej wobec Czarnego Kontynentu. Stanowiło to dodatkowy impuls dla moich badań afrykanistycznych.

Wspomniana praktyczna i teoretyczna doniosłość poznania i zrozumienia ewolucji dużych struktur społecznych, zwłaszcza zaś struktury klasowo-warstwowej, spowodowała intensyfikację badań wielodyscyplinarnych nad tym procesem. Nie udało się jednakże osiągnąć pełniejszej integracji wyników badań, uzyskanych przez poszczególne zespoły i indywidualnych uczonych. Podstawową przeszkodą w uporządkowaniu empirycznej wiedzy cząstkowej jest brak powszechnie akceptowanej przez badaczy orientacji teoretycznej, odpowiedniej do analizy struktury klasowej i warstwowej w tej części świata. Afrykańscy zainteresowani klasowym i warstwowym zróżnicowaniem wykorzystują rozmaite teorie stratyfikacji (m.in. teorie L. Warnera, T. Parsonsa, G. Lensky'ego) oraz klas społecznych marksistowskiej i weberowskiej proveniencji. Nic tedy dziwnego, że definicje takich pojęć, jak: warstwa, klasa, kasta oraz interpretacja takiego zjawiska, jak pluralizm socjo-kulturowy wywołują rozliczne kontrowersje i różnią się znacznie w zależności od przyjmowanej przez badacza orientacji teoretycznej. Ten chaos conceptualny stanowi w znacznej mierze o słabości studiów nad stratyfikacją społeczną w Afryce. Jej źródła tkwią również, co jest wielokrotnie podkreślane, w nie dość elastycznym stosowaniu kategorii pojęciowych dotyczących rzeczywistości afrykańskiej, a wypracowanych w innych systemach społeczno-kulturowych.

Autorzy naukowych opracowań poświęconych zróżnicowaniu społecznemu współczesnej Afryki przedstawiają rozmaite poziomy ukształtowania klas i warstw. Na podstawie analiz literatury przedmiotu można wyróżnić:

a) teorie, a ściślej, ideologie bezklasowości, często wkomponowane w rozmaite wersje socjalizmu afrykańskiego i koncepcje tożsamości

Afryki (tzw. negritude)³,

b) teorie rozwiniętych struktur klasowych i warstwowych⁴,

c) teorie o załączkowym stanie warstw i klas społecznych w Czarnej Afryce.

Założenia i podstawowe tezy oraz argumentację owych teorii przedstawiłem w artykule opublikowanym wcześniej⁵, nie warto przeto powtarzać ich raz jeszcze. Czynię wszakże wyjątek dla teorii i koncepcji załączkowej formy struktury klasowo-warstwowej. Sądzę, iż są one najbardziej trafne i najbliższe afrykańskiej rzeczywistości. Przyjmuję zatem wszystkie ich twierdzenia początkowe, choć dalsze postępowanie badawcze przeprowadzam zgodnie z inną koncepcją zróżnicowania społecznego i wypływającymi zeń dyrektywami metodologicznymi.

Autorzy teorii załączkowego stanu struktury klasowo-warstwowej zakładają, iż żadna z istniejących w warunkach afrykańskich grup nie spełnia jeszcze kryteriów definicji klasy ani w marksistowskim, ani w weberowskim, ani w stratyfikacyjnym rozumieniu. Wedle tej kategorii badacze klasy znajdują się in statu nascendi i dlatego podstawowym problemem jest ustalenie poziomu zaawansowania procesów klasotwórczych⁶.

³Zob. L. S. Senghor: *Nation et voie Africaine du Socialisme*. Paris 1961; Tenże: *Democracy and Socialism*. [Materiał powielony], b. m. r., K. Nkrumah: *Consciencism*. London 1964; J. Nyerere, Ujamaa: *The Basis of African Socialism*. Dar-es-Salaam 1962; L. V. Thomas: *Le socialisme et l'Afrique*. Paris 1966.

⁴Por. I. Potecchin: *Africa Looks Ahead*. Moscow 1960; *Rabocizj klas Afriki*. Praca zbiorowa. Moskwa 1966; *Klasy i klasowa borba w rozwijajuszcziesja stranach*. Praca zbiorowa. Moskwa 1967/1968; S. I. Kuzniecowa: *Socjalnaja struktura afrikanского goroda*. Moskwa 1972.

⁵M. S. Szczepański: *Zagadnienia struktury klasowej miast afrykańskich w literaturze socjologicznej i antropologicznej*. "Studia Socjologiczne" 1980, nr 1(76).

⁶Zob. A. K. Paluch: *Urbanizacja i przemiany struktur społecznych*. "Przegląd Socjologiczny" 1975, t. 27.

Do podstawowych czynników opóźniających procesy formowania klas i warstw zaliczyć należy zbyt powolny jeszcze postęp zróżnicowania ekonomicznego między poszczególnymi grupami ludności miejskiej. W rezultacie, pewne atrybuty klasy przypisać można jedynie nielicznym grupom elitarnym, uprzywilejowanym politycznie, ekonomicznie i kulturalnie.

Kolejnym czynnikiem negatywnie wpływającym na przebieg procesów klasotwórczych jest trwałość tradycyjnych struktur pokrewieństwa, która osłabia konflikt między ubogimi a zamożnymi mieszkańcami miast. Trwałość owych więzów umacnia myślenie w kategoriach przynależności etnicznej, a nie klasowej, stanowiąc tym samym czynnik utrudniający rozwój świadomości ponadplemiennej⁷. Rola tego czynnika była często niesłusznie przeceniana i liczni badacze uparcie twierdzili, "że więzy rodzinne łączące bogatych i biednych, piśmiennych, wpływowych i nic nie znaczących przeczą jakiegokolwiek idei ściśle izolowanej klasy"⁸.

Liczba i charakterystyki klas wymienianych przez grupę badaczy wskazujących na załączkowy charakter struktury warstwowo-klasowej uzależnione są od przyjmowanej orientacji teoretycznej. Jeżeli badacz uznaje marksowskie kryterium wyodrębniania klas społecznych za podstawowe, to w konsekwencji wyróżnia i opisuje: nieuformowaną ostatecznie burżuazję, masy miejskie obejmujące m. in. będący w początkowym stadium rozwoju proletariatu oraz masy wiejskie z nieukształtowanym proletariatem rolnym. Jeśli natomiast marksowskie kryterium wy-

⁷Por. G. Williams: *The Social Stratification of a Neo-Colonial Economy*. In: *African Perspectives*. Eds. C. Allen, R. W. Johnson. Cambridge 1970; *The New Elites of Tropical Africa*. Ed. P. C. Lloyd. Oxford 1970.

⁸S. Leith-Ross: *Records of the 29th Session of a Middle Class in Tropical and Sub-Tropical Countries*. Paris 1959. Zob. również M. McCulloch: *Survey of Recent and Current Field Studies on Social Effects of Economic Development in Inter-Tropical Africa*. In: *Social Implications ...*

różniania klas zastępuje kryteriami proponowanymi przez rozmaite teorie stratyfikacji społecznej, to w rezultacie będzie wówczas rozpatrywał klasy znajdujące się również w embrionalnym stadium rozwoju, lecz wyodrębniane na podstawie: stosunku do źródeł władzy, bogactwa, wykształcenia, stylu życia itd. System stratyfikacyjny, złożony z tego rodzaju klas, podobnie jak wszelkie inne formy społecznej organizacji, posiada strukturalne wymiary i kulturowy kontekst istnienia. Każde uwarstwione społeczeństwo jest charakteryzowane przez⁹:

- a) występowanie grup społecznych hierarchicznie uporządkowanych,
- b) powszechne przekonanie o względnej trwałości tych grup,
- c) powiązanie owych grup społecznych z wielkimi instytucjami społecznymi, determinujące rozdział władzy,

- d) istnienie kulturowych różnic i społecznego dystansu między członkami poszczególnych klas i warstw, przy czym zaznaczyć należy, że kulturowe kryterium przyporządkowujące jednostki tej samej warstwie społecznej jest oparte na podobieństwie ich społecznych statusów,

- e) identyfikację poszczególnych członków określonej warstwy społecznej z innymi ludźmi wchodzącymi w jej skład,

- f) występowanie ideologii sankcjonującej hierarchiczny układ warstw społecznych.

Wymienione charakterystyki mogą być identyfikowane we współczesnej Afryce jedynie w formie fragmentarycznej. Tylko miasta, zwłaszcza europejskiego pochodzenia, stanowią enklawy, w których została spełniona większość wymogów niezbędnych dla istnienia klas. Jednak zapoczątkowane na Czarnym Kontynencie procesy klasotwórcze trwają i poszczególnym grupom społecznym będzie przysługiwać coraz więcej cech charakteryzujących klasy.

⁹Zob. Social Stratification in Africa. Eds. A. T u d e n, L. P l o t n i c o v. New York 1970, s. 5.

Istnienie klas uzależnione jest wszakże od spełnienia innych jeszcze warunków. Należą do nich m. in.: nieodzowność upowszechnienia wymiany towarowo-pieniężnej i przekształcenia pracy w towar, rozwój miast i środków komunikacji oraz samoświadomość jednostki co do jej pozycji w społeczeństwie globalnym i możliwości kwestionowania porządku ustalonego przez to społeczeństwo. Innym istotnym, jak można sądzić, warunkiem rozwoju klas i nowych form społecznego zróżnicowania jest rozpad tradycyjnych stratyfikacji społecznych wyznaczanych w dużej mierze na podstawie wieku, płci i pokrewieństwa. Rozpad ten, zapoczątkowany przez rozwój oświaty, rozpowszechnienie pracy płatnej, jest przyspieszany dzięki prywatyzacji produkcji czy też ostentacyjności konsumpcji elitarniej¹⁰.

Wspominałem już, że przyjmuję wprowadzić wyżej przytoczone początkowe założenia teorii i koncepcji załączkowego charakteru struktury klasowo-warstwowej, ale odrzucam proponowane przez ich autorów procedury badawcze. Nie wydaje się bowiem słuszne literalne stosowanie teorii stratyfikacji, marksizmu czy też koncepcji M. Webera w warunkach jakże odmiennych od europejskich. Stanowisko takie uzasadniałem w innych opracowaniach¹¹.

Odrzucenie owych procedur badawczych zobowiązuje autora do przedstawienia ich teoretycznej i metodologicznej alternatywy. Tworząc ją usiłowałem wykorzystać propozycje już istniejące i uznane, zwłaszcza zaś koncepcje rozwoju zależnego. Uzupełniłem je o przemyslenia inspirowane wskazaniem materializmu historycznego, zwłaszcza tej jego części, która dotyczy zróżnicowania społecznego.

¹⁰ Por. G. B a l a n d i e r: *Anthropologiques*. Paris 1974, s. 161.

¹¹ Zob. M. S. S z c z e p a ń s k i: *Zagadnienia...*; T e n ż e: *Procesy formowania się nowego systemu społecznej stratyfikacji w miastach afrykańskich*. W: *Problemy rozwoju społecznego krajów Afryki*. Red. B. J a ń o w i e c k i. Katowice 1981; T e n ż e: *"Konwencjonalne" teorie rozwoju społecznego a rzeczywistość Trzeciego Świata*. Studium krytyczne. W: *Z zagadnień dynamiki społeczeństwa i kultury*. Red. Z. A. Ż e c h o w s k i. Katowice 1982.

Poprawność prowadzonych tutaj rozważań była warunkowana wyborem najbardziej odpowiedniej poznawczo teorii (koncepcji) urbanizacji z jednej strony, z drugiej natomiast - przyjęciem takiej teorii warstw, klas i podziałów społecznych, które odniesione do warunków afrykańskich najpełniej tłumaczyłyby ich powstawanie i rozwój. Wszelako wybór ten poprzedzony być winien akceptacją ogólniejszej teorii (lub też modelu) rozwoju społecznego. Powstawanie warstw i klas oraz procesy urbanizacyjne stanowią bowiem kluczowe elementy procesów rozwojowych i poprawna interpretacja faktografii z tego zakresu obwarowana być musi klarownymi ujęciami teoretycznymi.

W socjologii afrykanistycznej istnieją, *grosso modo*, dwie różne i konkurencyjne orientacje teoretyczne: tzw. konwencjonalne teorie rozwoju społecznego oraz teorie rozwoju zależnego. Obie grupy teorii powstałe zrazu jako zbiory twierdzeń dotyczących generalnych praw rozwoju krajów Afryki, ulegały z upływem lat uszczegółowieniu i rozpadowi na koncepcje średniego zasięgu. W ten sposób powstały koncepcje zależnej urbanizacji, zależnego rozwoju wielkich struktur społecznych, konwencjonalne teorie urbanizacji oraz konwencjonalne teorie wielkich struktur.

Konwencjonalne teorie rozwoju - oparte najczęściej na funkcjonalnej teorii zmiany społecznej - zakładają, że przebieg procesów rozwojowych w Afryce ma być w dużej mierze powtórzeniem procesów, które już się dokonały w europejskim kręgu kulturowym. To założenie o liniowym charakterze rozwoju jest obecne w większości ujęć konwencjonalnych. Na szczególną uwagę zasługują wśród nich teorie modernizacji S. N. Eisenstadta, T. Parsonsa, M. Levi'ego, D. McClellanda, E. E. Hagena, D. Lerner'a, A. Inkelesa, B. Hoselitz'a, G. Sjöberga, K. Daviesa i H. H. Golden. Teorii tych nie omawiam jednak w tej pracy z dwóch zasadniczych względów. Po pierwsze, uczyniłem to już wcześniej w opublikowanym szkicu krytycznym, a po wtóre orientacje konwencjonalne nie stanowią teoretycznego odniesienia dla analiz faktografii

zamieszczonych w kolejnych rozdziałach książki¹². Takie odniesienie stanowią natomiast teorie rozwoju zależnego, będące, jak się zdaje, interesującymi próbami tłumaczenia procesów i zjawisk zachodzących w Afryce.

Wspomniano już, że ogólna teoria rozwoju zależnego nieustannie konfrontowana ze społeczną rzeczywistością państw afrykańskich ulegała z upływem lat konkretyzacji i rozpadowi na szczegółowsze koncepcje. Te ostatnie wszakże znajdują się nadal in statu nascendi mimo opublikowania wielu istotnych opracowań pisanych zgodnie z dyrektywami owej teorii ogólnej. Stwierdzenie to jest także prawdziwe w odniesieniu do koncepcji urbanizacji zależnej i rozwoju miejskiej struktury klasowo-warstwowej. Dlatego też omawiane poniżej założenia tych koncepcji zostały sformułowane na wysokim szczeblu ogólności i wymagają dalszych weryfikacji empirycznych.

Koncepcja urbanizacji zależnej jest pochodną ogólniejszej teorii rozwoju oraz zacofania i dlatego, *implicite* lub *explicite*, powiela jej najistotniejsze tezy. Ze względu na to, iż dynamika urbanizacji i przekształcenia miejskiej struktury klasowo-warstwowej są szczególnymi formami rozwoju społecznego, należy sprecyzować pojmowanie tego terminu, przyjmowane w pracy. Jak wiadomo, rozwój społeczny w teoriach konwencjonalnych bywa definiowany jako ewolucyjny, jednoliniowy i konwergentny proces zmian społecznych prowadzących społeczność tradycyjne do przekształcenia w społeczność nowoczesną¹³. Takie rozumienie rozwoju społecznego, niezgodne z faktami społecznymi, zastępuje przez definicję, u której podstaw tkwi termin *z a l e ż n o ś ć*. Wyraża on, w odróżnieniu od pojęć stosowanych w ujęciach konwencjonalnych, nie tylko ilościowe i zjawiskowe aspekty rozwoju, ale

¹²M. S. S z c z e p a ń s k i: "Konwencjonalne" ...

¹³Tamże.

także, a może przede wszystkim, jego charakterystyki jakościowe i genetyczne zarazem. Rozszerza również pole analiz, które obejmuje nie tylko państwa afrykańskie, ale także kraje rozwinięte, z którymi te pierwsze weszły w niekorzystne alianse ekonomiczne i polityczne. Terminy "zależność" i "społeczeństwo zależne" bywały wielokrotnie definiowane, jednak tylko nieliczne z tych definicji mogą pretendować do miana poprawnych logicznie i pozbawionych stwierdzeń tautologicznych. Do takich należy określenie M. Castellsa, przedstawione w pracy "Kwestia miejska". "Społeczeństwo jest zależne wtedy - powiada Castells - gdy jego struktura społeczna na poziomie ekonomicznym, politycznym i ideologicznym wyraża relacje asymetryczne z inną strukturą społeczną, która zajmuje w stosunku do pierwszej pozycję panującą. Przez sytuację panowania rozumiemy natomiast takie zjawisko, kiedy organizacja stosunków klasowych w społeczeństwie zależnym wyraża supremację społeczną klasy rządzącej w społeczeństwie dominującym"¹⁴. Wątpliwym czy takiego sposobu definiowania tkwi w wielowymiarowym traktowaniu pojęcia "zależność". Castells przypisuje mu bowiem wymiar ekonomiczny, polityczny, ideologiczny i społeczny. Ten ostatni wyraża się w określonym typie organizacji stosunków klasowych i warstwowych w krajach afrykańskich.

Sytuacja zależności wymaga istnienia co najmniej dwóch partnerów. Są nimi dwie grupy państw o trwale zróżnicowanych sposobach produkcji, kraje dominujące (centralne) i zależne (peryferyjne)¹⁵. Nie chodzi tutaj wyłącznie o ilościowe wskaźniki poziomu rozwoju sił wytwórczych, lecz także o zasadnicze charakterystyki sposobu wytwarzania i

¹⁴ M. C a s t e l l s: Kwestia miejska. Warszawa 1982, s. 58 [tłumaczenie autorskie].

¹⁵ Por. J. G a l t u n g: A Structural Theory of Imperialism. "Journal of Peace Research" 1971, No. 2, s. 81-167. Do krajów dominujących zaliczam przede wszystkim byłe metropolie (Francję, Wielką Brytanię) oraz inne państwa aktualnie zaangażowane w penetrację ekonomiczną, polityczną, wojskową i kulturową Afryki Czarnej.

stosunków społecznych towarzyszących mu (m. in. system podziału bogactwa państwowego, towarów i usług, dóbr cennych itd.).

Istnienie zasadniczych różnic w dominujących sposobach wytwarzania i ich ekspansywności doprowadziło już w początkach okresu kolonialnego do poważnych konsekwencji praktycznych. Europejczycy bez trudu uzyskali supremację ekonomiczną i polityczną nad słabiej zorganizowaną gospodarką afrykańską i rodzimymi władzami politycznymi. W sferze ekonomicznej sytuacja zależności obiektywizowała się poprzez wymianę nierówną (nieekwiwalentną)¹⁶, w sferze politycznej poprzez asymetrię oddziaływań politycznych, a w sferze kulturowej poprzez "gwałt symboliczny". Grabież Afryki, zrazu bezpośrednia nad nią władza europejska a później wyraźna bądź subtelna presja polityczna wywierana przez kraje metropolitalne i dominujące na niepodległe państwa Czarnego Kontynentu oraz nieustanne próby narzucania Afryce obcych systemów normatywnych i aksjologicznych - oto rzeczywiste, ale nie jedyne, przejawy zależności.

Tak określona sytuacja zależności wpływa na przyjmowaną w pracy definicję rozwoju społecznego oraz koncepcje urbanizacji i struktury klasowo-warstwowej. Otóż przez rozwój społeczny, w warunkach afrykańskich, pojmuję ciąg zmian politycznych, ekonomicznych, kulturowo-społecznych i techniczno-technologicznych, warunkowanych najczęściej zmianami w społeczeństwach dominujących. Zależny rozwój społeczny jest przeto odbiciem procesów zachodzących w krajach centralnych, ale nabierających w sytuacji Czarnego Kontynentu niepowtarzalnej dynamiki wewnętrznej. Dynamika owa współwystępuje z immanentną logiką rozwoju państw afrykańskich.

¹⁶ Szerzej na temat wymiany nierównej zob.: A. Emmanuel: *L'Echange inégal*. Paris 1969; S. Amin: *Le développement inégal*. Paris 1974; C. Bettelheim: *Unequal Exchange*. In: *Unequal Exchange*. Ed. A. Emmanuel. New York 1972, zwłaszcza s. 271-322.

"Zależność stanowi zatem specyficzne, podwójne uwarunkowanie przemian i funkcjonowania struktur społeczno-ekonomicznych przez czynniki zewnętrzne mające charakter nadrzędny i czynniki wewnętrzne, które są im bezpośrednio podporządkowane"¹⁷. Uzależnienie poszczególnych krajów jest różne i zależy od licznych czynników, pośród których istotne znaczenie ma potencjał ekonomiczny, surowcowy, charakter związków politycznych, kulturalnych z byłą metropolią, znaczenie strategiczne itd.

U r b a n i z a c j a w w a r u n k a c h r o z w o j u z a -
l e ż n e g o oznacza stymulowany zewnętrznie ciąg zmian prowadzących w konsekwencji do przestrzennej koncentracji ludności i rozwoju miast oraz rozprzestrzenienia się systemów wartości, postaw i zachowań nazywanych "kulturą miejską" lub z anglosaska "urbanizmem". Należy przy tym dodać, iż sam termin "miasto" ma wieloraką konotację. Oznacza zazwyczaj relatywnie dużą, zwartą grupę osiedleńczą, złożoną z heterogenicznych jednostek i podgrup, charakteryzującą się istnieniem rynku pracy i stosunków towarowo-pieniężnych, a także przewagą rzeczowych, pobieżnych i krótkotrwałych kontaktów społecznych. Z kolei system miejski stanowi przestrzenną artykulację fundamentalnych elementów systemu ekonomicznego, politycznego i społeczno-kulturowego: produkcji, wymiany, konsumpcji, informacji, zarządzania i instytucji. Takie ujmowanie urbanizacji, miasta i miejskiego systemu jest użytecznym instrumentem analizy, a nade wszystko funkcjonowania tzw. n o w y c h m i a s t a f r y k a ń s k i c h, pochodzenia europejskiego. One to bowiem są głównym przedmiotem mojego zainteresowania.

Nie należy wszakże zapominać, iż w Czarnej Afryce istniała i nadal egzystuje spora liczba m i a s t h i s t o r y c z n y c h,

¹⁷R. Żukowski: Inflacja w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych. Toruń 1979, s. 19.

tw. s t a r y c h, powstałych na długo przed kolonizacją kontynentu. Miasta Jorubów, stołeczne ośrodki emiratów nausańskich, miasta afro-arabskie we wschodniej Afryce dostarczają dobrych przykładów takiego osadnictwa. Miasta te wymagają odrębnej analizy i stosowanie kategorii pojęciowych z zakresu teorii urbanizacji zależnej jest w tym przypadku nieporozumieniem. Ośrodki stare cechuje bowiem specyficzna dynamika przemian, nader rzadko powiązana z ekspansją kolonialną i neokolonialną, a więc z czynnikami zewnętrznymi. Mamy tu raczej do czynienia z urbanizacją określoną immanentnymi oddziaływaniami społeczno-ekonomicznymi właściwymi Afryce.

Procesy urbanizacji stymulowane czynnikami zewnętrznymi, a ściślej rzecz ujmując, polityką kolonialną i wynikającymi zeń potrzebami oddziaływały na skład i strukturę powstającego systemu klasowo-warstwowego. Oddziaływania takie były bezpośrednio powiązane ze zmianami układów ekonomicznych w miastach afrykańskich. W tezie tej zawiera się podzielany przeze mnie sąd, iż struktura społeczna, a zwłaszcza jej klasowy i warstwowy element, jest odzwierciedleniem dominującej w danym kraju struktury ekonomicznej¹⁸. Nie oznacza to bynajmniej, iżby struktura społeczna była pozbawiona wewnętrznej dynamiki. Owa dynamika jest faktem, choć własność, produkcja, praca, podział, a zatem układ ekonomiczny określa ją w pierwszej kolejności. Ale w Afryce oddziałują nań także czynniki polityczne, etniczne, kulturowe, rodzinne itd., których roli nie można pomijać i bagatelizować.

Struktura ekonomiczna, w przypadku państw Czarnego Kontynentu, z racji jej uzależnienia od struktury krajów dominujących ma dualny charakter, podobnie jak dwoisty charakter ma społeczna makrostruktura. Oznacza to, że w łonie jednego państwa istnieją dwa podsystemy

¹⁸ Por. T. S z e n t e s: The Main Theoretical Questions of Underdevelopment. In: Theory and Practice of Development in Third World. Ed. J. N y i l a s i. Budapest 1977, s. 125 i n.

ekonomiczne i społeczne, między którymi relacje nie zawsze są komplementarne, a rozkład korzyści równy. Myślę tutaj o współegzystencji nowoczesnych enklaw przemysłowych oraz tzw. pozaformalnego sektora (extra-formal sector)¹⁹, opartego w dużej mierze na gospodarce naturalnej. To współistnienie opisywane w licznych pracach ekonomistów, historyków i socjologów jest najłatwiej dostrzegalne właśnie w nowych miastach afrykańskich. Na niewielkiej przestrzeni określonej granicami aglomeracji rozwijają się bowiem w najbliższym sąsiedztwie fabryki przemysłowe, kombinaty oraz niewielkie zakłady rękodzielnicze, warsztaty, zorganizowane wedle praw gospodarki bezpieniężnej lub niskotowarowej. Więzy między nimi są wątłe, czasem nie ma ich wcale. Nieco bliżej tę szczególną dezintegrację ekonomiki przedstawia tabela 1. Przytoczone w niej charakterystyki opisują dwa miejskie układy gospodarcze: tzw. układ nadrzędny (nowoczesny - współczesny) obejmujący miejskie enklawy przemysłowe i cały aparat administracyjny, łącznie z państwem, który nim zarządza lub decyduje o jego losach oraz układ podrzędny (tradycyjny - pozaformalny) skupiający tradycyjne formy aktywności gospodarczej zaadaptowanej do warunków miejskich. Pierwszy z nich jest rezultatem modernizacji techniczno-technologicznej, a jego najbardziej charakterystycznym wyrazem są monopole, niekiedy nawet o wielonarodowym kapitale. Obieg ten formował się od wstępnej fazy ekspansji kapitalizmu wolnokonkurencyjnego i ewoluował zgodnie ze zmianami sposobów i form drenażu peryferii afrykańskich. Ekonomiczny obieg nadrzędny cechuje poważna ekstrawersja powiązań funkcjonalnych i jego relacje mają charakter zewnętrzny wobec miasta, regionu czy kraju, w jakim się znajduje. Stanowi on przede wszystkim centralną przestrzeń ekonomiczną krajów zależnych, do której na-

¹⁹Zob. np. P. Zaydler - Zborowski: Miejski sektor pozaformalny w Kenii. Próba analizy ekonomicznej. "Przegląd Informacji o Afryce" 1976, nr 1, s. 20-36, zwłaszcza s. 20-24 i zamieszczone tam przypisy.

T a b e l a 1

Charakterystyki struktury ekonomicznej miast afrykańskich
Dwa obiegi gospodarki miejskiej

	Obieg nadrzędny	Obieg podrzędny
technologia	kapitałochłonna	pracochłonna
organizacja	biurokratyczna	pierwotna
kapitał zainwestowany	duży	niewielki
zatrudnienie	ograniczone	bardzo duże
praca najemna	dominująca	niekonieczna (zespoły rodzinne)
zapasy	duże o wysokiej jakości	nikłe, niskiej jakości
ceny	stałe	umowne
poziom zysku	niewielki na jednostkę towaru, ale bardzo duży w masie	duży na jednostkę, ale mały w masie
kredyt	zinstytucjonalizowany (bankowy)	osobisty (niezinstytucjonalizowany)
stosunki z klientami	bezosobowe	bezpośrednie, osobiste
koszty stałe	duże	niewielkie
reklama	niezbędna	żadna
"overhead capital"	niezbędny	niepotrzebny
pomoc państwowa	duża	żadna lub prawie żadna
zależność bezpośrednia od krajów dominujących	duża, znaczna aktywność zewnętrzna	żadna, aktywność zewnętrzna, bardzo ograniczona

Źródła: M. S a n t o s: L'espace partagé. Les deux circuits de l'économie urbain des pays sous-développés. Paris 1975, s. 38; M. P. T o d a r o: Income Expectation, Rural-Urban Migration and Employment in Africa In: Employment in Africa. Geneva 1973; P. Z a y d l e r - Z b o r o w s k i: Miejski sektor pozaformalny w Kenii. Próba analizy ekonomicznej. "Przegląd Informacji o Afryce" 1976, nr 1, s. 20-36, zwłaszcza s. 20-25.

stępuje transfer kapitałów, kredytów, pożyczek i pomocy zagranicznej. Z kolei obieg podrzędny obsługują niewielkie firmy, przede wszystkim rękodzielnicze, zatrudniające ludność biedną i imigrantów. Ta selektywność przestrzeni ekonomicznej jest kluczem do opisu klasowych i warstwowych podziałów miejskich. Przy akceptacji wspomnianego już wcześniej założenia, iż struktura społeczna stanowi w dużej mierze odbicie dominującej w danym kraju struktury ekonomicznej, przyjąć należy tezę, że powstające systemy klasowo-warstwowe są także zdeintegrowane i mają co najmniej dualny charakter. Oznacza to występowanie dwóch grup społecznych powiązanych poprzez zatrudnienie, posiadanie lub akcjonariat z układem nadrzędnym lub podrzędnym. Związki te determinują, ale i zarazem są determinowane przez pozycję polityczną, ekonomiczną, społeczną i kulturową owych grup. Zatem z jednej strony powstają warstwy i klasy funkcjonalnie zależne od nowoczesnych układów gospodarczych, z drugiej natomiast warstwy powiązane z obiegiem podrzędnym, ukierunkowanym na zaspokojenie potrzeb najuboższych mieszkańców miast. Zważywszy jednak fakt, iż zarówno nadrzędny jak i podrzędny obieg ekonomiczny są wewnętrznie zróżnicowane, traktować należy ten dychotomiczny podział społeczności miejskich jako poważnie uproszczony. Z metodologicznego punktu widzenia jest on ledwie konstruktem myślowym odpowiadającym wymogom weberowskiego typu idealnego. W rzeczywistości zaś układ podrzędny obejmuje elementy przedkapitalistycznych czy też wczesnkapitalistycznych sposobów gospodarowania. Równie zróżnicowany jest układ nadrzędny; w jego skład wchodzi bowiem prywatnkapitalistyczne, państwomonopolistyczne i państwowe formy własności i ekonomiki. W tej sytuacji mówić należy nie tyle o dualnym charakterze gospodarki miejskiej, ale raczej o tzw. wieloukładowości. Występujący powszechnie w miastach Czarnego Kontynentu pluralizm układów społeczno-gospodarczych powoduje powstawanie i rozwój niejednorodnych struktur społecznych. W rezultacie, w ośrodkach miejskich wes-

pół z warstwami uwikłanymi w podrzędny obieg ekonomiczny i tym samym w gospodarkę niskotowarową czy nawet naturalną funkcjonującą warstwy, opierające swą egzystencję na gospodarce towarowo-pieniężnej i nadrzędnym obiegu gospodarczym. Istnieją zatem równolegle w obrębie jednego tylko miasta warstwy tradycyjne - s p r o l e t a r y z o w a n e (protoproletariackie, warstwy i kategorie przejściowe oraz grupy marginalne) oraz warstwy i klasy nowoczesne (elity, nieliczny proletariat przemysłowy), zbliżone niekiedy pod względem składu i struktury do klas i warstw typu europejskiego. Uzupełniają tę mozaikę tzw. warstwy pośrednie, złożone z drobnych urzędników, kupców, zamożniejszych rzemieślników itd.

Istniejące w warunkach afrykańskich dezintegracja i dualizm gospodarki oraz dualizm czy ściślej pluralizm układów klasowo-warstwowych nie mogą być traktowane jako immanentne, niezmiennie elementy rozwoju zależnego. W istocie wieloukładowość nie jest wyłączną właściwością krajów Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej. Każde nieomal społeczeństwo cechuje pluralizm układów społeczno-ekonomicznych i mnogość warstw oraz klas z nimi powiązanych. Pluralizm ten jest szczególnie łatwo dostrzegalny w sytuacji następstwa formacji i układów, a także w momentach istotnych zmian wewnątrzformacyjnych. Istnieje wszakże istotna różnica w genetycznych uwarunkowaniach wieloukładowości w krajach rozwiniętych oraz zacofanych. O ile w przypadku pierwszej grupy państw pluralizm układów społeczno-gospodarczych był rezultatem wewnętrznego rozwoju, o tyle w przypadku Afryki jawi się on jako efekt ekspansji gospodarki zrazu merkantylnej, wolnokonkurencyjnej a później monopolistycznej na gospodarkę tradycyjną. Można zatem sądzić, iż dezintegracja ekonomiki i jej wieloukładowość są efektem zewnętrznych oddziaływań i podtrzymywane bywają przez ewoluującą sytuację zależności.

Akceptacja teoretycznych założeń o zależnym rozwoju społeczeństw

afrykańskich oraz też o urbanizacji zależnej wymaga szczególnego badania dynamiki warstw i klas tworzących społeczny wymiar opisanych już obiegów ekonomicznych. Należy bowiem nie tylko analizować konflikty warstwowe i klasowe, ale także, a może nade wszystko, stosować kryterium stosunku poszczególnych warstw i klas do sytuacji zależności. Wydaje się zatem, iż badanie warstw i klas miejskich w Afryce Czarnej winno przebiegać wedle następującego schematu:

a) zgodnie z logiką rozpoczynać je musi socjologiczny opis składu powstających warstw i klas-elit, warstw sproletaryzowanych, warstw pośrednich,

b) następnie niezbędna wydaje się charakterystyka obiektywnej sytuacji ekonomiczno-politycznej warstw i klas oraz prerogatyw i deprivacji wynikających z zajmowanych pozycji politycznych i ekonomicznych,

c) ważnym elementem w badaniach klas i warstw wydaje się być ujawnienie podłoża konfliktów wewnątrz- czy nawet międzywarstwowych i klasowych oraz sposobów ich rozwiązywania,

d) tego typu badania winna zamykać analiza miejsca poszczególnych warstw oraz klas w organizacji czy podtrzymywaniu zależnego rozwoju społecznego. Miejsce to staje się bowiem czynnikiem uprzywilejowania bądź upośledzania ekonomicznego, politycznego i kulturowego poszczególnych warstw, klas czy ich odłamów.

Przedstawiony schemat postępowania badawczego po eliminacji oczywistych w zasadzie założeń a), b) i c) zostaje zredukowany do konwencjonalnych analiz podziałów klasowo-warstwowych. Uzupełniają je wszakże opisy funkcjonalnych bądź dysfunkcjonalnych oddziaływań układów zależności na sytuację poszczególnych warstw i klas. Uzupełnienie to, mimo iż sprawia wrażenie naturalnej konsekwencji zaakceptowania dyrektyw teorii rozwoju zależnego, rzadko pojawia się w opracowaniach specjalistycznych. Wydaje się, że istotę i znaczenie tej

podwójnej perspektywy w badaniach nad układami warstwowo-klasowymi wykazał najpełniej A. Touraine²⁰.

W warunkach afrykańskich ujawniły się dwie podstawowe tendencje określające dynamikę struktury klasowo-warstwowej. Z jednej strony powstały uprzywilejowane grupy ludzi bezpośrednio lub pośrednio zaangażowanych w utrwalenie sytuacji zależności (elity), z drugiej zaś - upośledzone tą sytuacją grupy społeczne (warstwy sproletaryzowane). Nie należy jednak sądzić, iż zależność i jej konsekwencje, a zatem czynniki zewnętrzne wyłącznie wyznaczają rozwój warstw i klas. Istnieją oczywiście bardzo liczne czynniki wewnątrzafrykańskie, takie choćby, jak sposoby rozdziału władzy politycznej, dóbr, wykształcenia itd. Są one równie istotne i traktuję je równorzędnie z deformującymi oddziaływaniami sytuacji zależności. Błędne byłoby także twierdzenie, iż wszystkie elity władzy w Afryce Czarnej podtrzymują sytuację zależności od krajów dominujących i nie zabiegają o współzależny charakter stosunków ekonomicznych, politycznych i kulturalnych²¹. Takie zabiegi podejmują jednak tylko nieliczne grupy elitarnie z niektórych krajów socjalistycznych oraz państw zamożniejszych (np. Nigeria, Zair, Zambia, Zimbabwe i in.).

²⁰ A. T o u r a i n e: Les classes sociales dans une société dépendante. La société latino-américaine. "Revue Tiers Monde" 1975, nr 62.

²¹ Pomijając wielorakie zróżnicowania i uwikłania ideologiczne oraz zrodzone przez nie konsekwencje można wyodrębnić co najmniej trzy zasadnicze modele rozwoju społecznego: model rozwoju autonomicznego, współzależnego i zależnego. Pierwszy z nich zakłada dążenie do pełnej bądź częściowej samowystarczalności w sferze gospodarczej, politycznej i kulturowej. Pełna autarkia w nowoczesnym świecie nie jest możliwa choćby z uwagi na wyjątkowo zaawansowany podział pracy i dlatego też koncepcje takie przyjmowane są jedynie przez bardzo nieliczne kraje (np. Albania). Rozwój współzależny - typowy dla europejskiego kręgu kulturowego - zakłada, iż wymiana ekonomiczna między państwami winna mieć charakter ekwiwalentny, polityka wewnętrzna i zagraniczna winna być korzystna dla danego kraju, jego partnerów i społeczeństwa globalnego, a przenikanie rozmaitych wzorów i wartości kulturowych pomiędzy narodami - wszechstronne. Są to założenia nazbyt idealistyczne, aby w pełni mogły być realizowane. Istotę rozwoju zależnego - charakterystycznego dla Trzeciego Świata - omawiam w tym właśnie studium.

Elity, wewnętrznie zróżnicowane, cechuje tendencja do przestaczenia się w warstwy i klasy nieustannie reprodukujące własne pozycje i płynące z nich przywileje. Reprodukacja taka oznacza w istocie bezwzględną kumulację władzy politycznej i ekonomicznej przez niewielkie liczebnie grupy ludzi. Procesy te nazywam oligarchizacją i traktuję jako szczególną formę dynamiki społecznej, przypisaną w warunkach afrykańskich elitom.

Z drugiej jednak strony warstwy proletaryzowane spychane są nieustannie do podrzędnego obiegu ekonomicznego, na margines polityczny i kulturowy. Procesy te nazywam marginalizacją, a za ich główny przejaw uznaję przyrost miejskiego sektora pozaformalnego, powstanie grup ludności spauperyzowanej, rozwój dzielnic spontanicznej zabudowy itd.

Na zakończenie uwag i refleksji wstępnych nieodzowne wydaje się sformułowanie podstawowych hipotez, weryfikowanych w rozprawie. A oto one:

a) można przypuszczać, iż sytuacja zależności, w jakiej znajdowały się i znajdują nadal kraje afrykańskie, oddziałuje na kształt powstającej w miastach struktury klasowo-warstwowej. Owa struktura nie jest przeto jedynie wynikiem właściwej dla Czarnego Kontynentu logiki rozwojowej, ale stanowi także, czy też nade wszystko, rezultat funkcjonowania reguł, prawidłowości i praw okresu kolonialnego. Owe reguły, prawidłowości i prawa zrodziły różnorakie konsekwencje, pośród których szczególne znaczenie ma dezintegracja struktury ekonomicznej i społecznej;

b) o kształcie współczesnej struktury klasowo-warstwowej decydują również dwa występujące pospołu procesy, nazywane w prezentowanej pracy oligarchizacją i marginalizacją;

c) w efekcie wszystkich tych czynników, tzn. sytuacji zależności wewnętrznych, praw rozwojowych, oligarchizacji i marginalizacji, uformowały bądź formują się: elity, warstwy ludności proletaryzowanej oraz warstwy pośrednie;

d) grupy te nie posiadają wszelkich atrybutów klas w marksistowskim rozumieniu, ani też warstw w sensie, w jakim termin ten wykorzystywany bywa w zachodnich teoriach stratyfikacyjnych. Są one wciąż "klasami w sobie", aczkolwiek elity systematycznie nabierają cech socjologicznych, politycznych i ekonomicznych, właściwych "klasom dla siebie";

e) sądzić można zatem, iż miejski system klasowo-warstwowy znajduje się in statu nascendi, a jego dalszy rozwój przyspiesza m. in. gwałtowna urbanizacja. Stanowi ona przeto zmienną niezależną i warto aby jej opis i pobieżna z konieczności charakterystyka rozpoczynały dalsze rozważania.

Książka składa się z czterech części. Pierwszą z nich poświęcam dynamice procesów urbanizacyjnych w Afryce Czarnej (rozdział I), drugą elitom miejskim w warunkach rozwoju zależnego (rozdział II), kolejną warstwom proletaryzowanym (rozdział III). Studium zamykają: analiza warstw i kategorii pośrednich (rozdział IV) oraz podsumowanie.

*

* *

W pracy opisuję procesy tworzenia i przekształceń klas oraz warstw w Afryce Czarnej, wyjąwszy wszakże południowy jej region (RPA, Namibia, Zimbabwe, Angola, Mozambik) oraz północno-wschodni (Etiopia, Somalia). Problemy tych krajów i miast wymagają odrębnego opracowania z racji unikalności procesów urbanizacji, pluralizmu społeczno-kulturowego czy jak w przypadku RPA - polityki apartneidu i jej konsekwencji.

Mimo ograniczeń terytorialnych zasięg geograficzny pracy jest znaczny. Rodzi to niewątpliwie obawy o nadmierną ogólnikowość wyrażanych sądów, które prowadzić może do znacznych uproszczeń, zacieraających niepowtarzalność procesów tworzenia się klas oraz warstw w każdym z osobna kraju afrykańskim. Równie niepowtarzalna jest dynamika

urbanizacji, a zwłaszcza charakter poszczególnych miast i cechy struktur społecznych w nich występujących.

Sądzę jednak, iż przy akceptacji pewnych założeń idealizacyjnych, przy przestrzeganiu tez teoretycznych i dyrektyw metodologicznych, a także przy zastosowaniu określonego systemu pojęciowo-znaczeniowego są możliwe, a nawet konieczne ogólniejsze analizy tworzącej się struktury klasowo-warstwowej. Upewniają mnie w słuszności podjęcia tak rozległego tematu kilkuletnia lektura literatury specjalistycznej, analiza danych empirycznych oraz przegląd opracowań i zestawień sporządzonych przez badaczy marksistowskich oraz uczonych od marksizmu odległych. Prace te, mimo wielu dzielących je różnic, cechowały się pewnymi spostrzeżeniami i konkluzjami ogólniejszymi, dotyczącymi urbanizacji i struktur społecznych. Moim zadaniem jest tedy syntetyczny opis tych wspólnych cech procesów klaso- i warstwowotwórczych w nowych miastach Afryki. Opis taki nie będzie jednak pełny i zadowalający; nie pozwalają na to ani kompetencje autora, ani też ograniczona objętość pracy.

Rozdział I

Dynamika procesów urbanizacyjnych w Czarnej Afryce

1. Próba typologii miast afrykańskich

Radykalny podział na dwa zgoła przeciwstawne typy miast (stare i nowe) jest, rzecz to oczywista, poważnym uproszczeniem stanu faktycznego. Podobnie jak wiele innych dychotomii, również i ta jest efektem zabiegów analitycznych i tak należy ją traktować. W istocie w Afryce Czarnej występował trzeci typ miast o pośrednim charakterze. Pojawił się on w następstwie najpierwszych i raczej sporadycznych kontaktów handlowych podejmowanych przez kupców europejskich z ludnością tubylczą. Zatem - jeśli, brać pod uwagę genezę, wiek i wypełniane funkcje - wyróżniać można miasta:

- a) stare - historyczne, powstałe przed kolonizacją (np. Kumbi Saleh, Niani, Timbaktu, Gao, miasta hausańskie, miasta Jorubów, Kilwa, Sofala),
- b) pośredniego, przejściowego typu (Saint Louis, Goree, Monrovia),
- c) nowe (Nairobi, Lusaka, Salisbury i większość stołecznych ośrodków w krajach Afryki Czarnej).

Ostatnia kategoria miast (nowe) obejmuje ośrodki trojakiego typu¹.

¹Por. Afrikanskij gorod. Red. S. I. K u z n i e c o w a. Moskwa 1979, s. 27-28.

a) M i a s t a s t a r o k o l o n i a l n e. Przyczyn ich powstawania upatrywać należy w konieczności gwarantowania skutecznej administracji interiozem afrykańskim oraz ciągłości ekspediovania do metropolii dóbr egzotycznych. Miasta starokolonialne o przeznaczeniu administracyjno-handlowym sytuowano zazwyczaj w pobliżu fortów zabezpieczających im niezbędne dla pragmatyki rabunku bezpieczeństwo. Skład socjalny tego typu miast był podobny i tworzyli go w 70-80% rolnicy miejscy, rzemieślnicy, drobni kupcy i migranci o trudnych do ustalenia profesjach i zajęciach. Zupełnie oddzielną grupę mieszkańców stanowili rezydenci europejscy zajmujący dzielnice, prawnie lub zwyczajowo rezerwowane dla białych. W tych właśnie miastach szukać należy początków stosunkowo trwałych podziałów etnicznych i ekologicznych, typowych dla ośrodków afrykańskich. Najstarsze miasta starokolonialne powstawały u schyłku minionego stulecia na obszarach najlepiej poznanych.

b) M i a s t a p r z e m y s ł o w e. Zrodził je rozwój procesów integracji Afryki ze światowym rynkiem kapitalistycznym. Miasta przemysłowe były znacznie nowszej daty (pierwsza połowa XX w.) niżli starokolonialne i rozwijały się najczęściej na podstawie istniejących już osiedli i kampusów robotniczych. Rozwój tego typu miast był powiązany ściśle z eksportem surowców mineralnych, rozwojem kopalń oraz zakładów wstępnego przetwórstwa. Struktura demograficzna była wyjątkowo zniekształcona; ze względu na niskie zarobki oraz nieustanny proces migracji ośrodki te były zamieszkiwane głównie przez samotnych młodych mężczyzn, podatnych na zmianę miejsca pobytu i najbardziej energicznych. Według obliczeń afrykanistów radzieckich około 60-70% mieszkańców tego typu miast było włączonych w obieg gospodarki ułatwiający rozwój klas w nowoczesnym rozumieniu.

c) M i a s t a w i e l o f u n k c y j n e, powstawały zazwyczaj na podstawie istniejących już ośrodków starokolonialnych, rzadziej przemysłowych. Ich rozwój, podobnie jak i w obu poprzednich przypadkach, był warunkowany w poważnej mierze ewolucją sytuacji za-

leżności i rozwojem metropolitalnego kapitalizmu monopolistycznego. Ten zaś cechował pewien transfer kapitałów do krajów kolonialnych oraz wzrost inwestycji. Kapitały te, lokowane najczęściej w miastach typu starokolonialnego i w ośrodkach przemysłowych, powodowały ich przestrzenny rozwój, zmiany strukturalne w gospodarce i mnożyły wypełniane przez nie funkcje. Dalszy rozwój miast wielofunkcyjnych był już efektem wewnętrznej dynamiki społeczno-ekonomicznej państw afrykańskich, niezależnych politycznie od początku lat sześćdziesiątych. Trwałe istnienie tych krajów wymagało rozwoju jednego czy nawet kilku miast tego typu. Konieczny był bowiem ośrodek dyspozycyjny dla władz politycznych, centrum zarządzania gospodarką oraz administrowania państwem. Najczęściej jedynym miastem o profilu wielofunkcyjnym w niewielkich krajach Czarnego Kontynentu był i jest ośrodek stołeczny, siedziba większości ważniejszych instytucji, a jednocześnie nie rzadko największy port. W państwach większych miasta wielofunkcyjne są liczniejsze i występują w wielu regionach administracyjnych. Miasta wielofunkcyjne charakteryzuje poważna ekstrawersja powiązań i funkcjonalne związki z ośrodkami miejskimi byłych krajów kolonialnych. Same zaś podporządkowują sobie pozostałe miasta kraju, powodując tym samym rozwój tzw. kolonizacji wewnętrznej.

Przyjęty w pracy podział miast afrykańskich jest ledwie typologią nie zaś klasyfikacją, która z zasady wypełniać winna wymogi podziału logicznego. Uwaga ta jest niezmiernie istotna zważywszy, iż miasta starokolonialne podlegają procesom "odmładzania", przyjmując charakter ośrodków przemysłowych czy wielofunkcyjnych. Wydaje się zatem, że zamiast o typie można raczej mówić o starokolonialnym, przemysłowym lub wielofunkcyjnym etapie rozwoju miasta.

2. Miasta nowe. Przebieg procesów urbanizacyjnych w Afryce kolonialnej i niepodległej

Po konferencji berlińskiej (1884/85) i ostatecznym podziale Afryki jednym z podstawowych problemów krajów metropolitalnych była niewątpliwie efektywna administracja zagarniętymi terytoriami. Dlatego też na przełomie wieków rozpoczęto intensywną przebudowę istniejących miast pośredniego typu oraz tworzenie miast starokolonialnych zakładanych na tzw. surowym korzeniu. Teoretycznie, miasta winny powstawać na zbiegu ważnych szlaków drogowych, wodnych i kolejowych. W Afryce poważniejszych odstępstw od teoretycznych lokalizacji wprowadzić nie notowano, ale usytuowanie miast związane było najczęściej z powstającymi liniami kolejowymi. Budowa dróg żelaznych była również znaczącym impulsem dla szybkiego rozwoju już istniejących portów rzecznych, jeziornych i morskich (np. Lobito, Dar-es-Salaam, Kinszasa, Kindu, Kongolo). Kolej była przyczyną wzrostu wielu miast południowego Senegalu, Afryki Zachodniej, Centralnej i Wschodniej. Dzięki niej powstały lub rozwinęły się m. in.: Kankan, Paraku, Maiduguri, Nkongsamba, Isiro, Malanje, Wagadugu, Yaunde. Inne jeszcze miasta zawdzięczają kolei "odmłodzenie", a wiele ośrodków rozwinęło się na skutek budowy lokomotywni i zakładów naprawy taboru kolejowego. Do tej ostatniej grupy zaliczyć można: Thies, Lubomo, Thysville (Mbanza Ngungu), Nakabana, Nairobi. Roli dróg kolejowych w rozwoju i powstawaniu miast nie sposób przecenić. Wystarczy spojrzeć na mapy Afryki, aby dostrzec, iż naszkicowane na nich szlaki kolejowe są niczym nitki, na które nanizano liczne ośrodki miejskie. Wszelako rozbudowy kolejnictwa w Afryce nie można traktować jako przejawu "misji cywilizacyjnej" podejmowanej przez kraje kolonialne, ale raczej jako efekt dążeń do skutecznego administrowania interiorom i sprawnego wywozu towarów.

Ugruntowanie kolonialnego podziału na Czarnym Kontynencie oraz przekształcenia form i sposobów drenażu peryferii afrykańskich zrodziły miasta przemysłowe, zwłaszcza górnicze. Ich powstawanie było rezultatem reorientacji polityki kolonialnej, skoncentrowanej do końca minionego stulecia na korzystnych transakcjach handlowych, a wcześniej na wywozie niewolników. W początkach wieku dwudziestego na skutek rozwoju przemysłu w krajach Europy Zachodniej poczęła uwidaczniać się bariera surowcowa. W tej sytuacji rozpoczęto niesystematyczną jeszcze penetrację geologiczną Afryki. Interesowano się przede wszystkim złożami, których eksploatacja nie była uciążliwa, ani też zbyt kosztowna. W ich pobliżu zakładano i rozwijano osady oraz miasteczka robotnicze. Pierwsze miasta przemysłowe miały zatem czysto górniczy charakter. Typowe aglomeracje przemysłowe powstały bowiem dopiero w latach powojennych.

Najstarsze miasta i osady górnicze założono jeszcze u schyłku dziewiętnastego wieku opodal terenów złotonośnych w Ghanie (Tarkwa, Aboso) oraz Rodezji. W ciągu czterech pierwszych dekad naszego stulecia władze kolonialne sukcesywnie zakładały nowe ośrodki i w przededniu drugiej wojny światowej istniało około dwudziestu większych miast i osad górniczych. Siedem z nich zostało zlokalizowanych w zagłębiach Zairu-Konga Kinszasy (Lubumbashi, Mbuji-Mayi, Manono Tshikapa, Watsa, Kalima, Mongbwalu), sześć w Rodezji, kilka w pasie międzyrzecyj w Zambii (m. in. Kitwę, Kabwe), dwa w Nigerii (Enugu, Jos), dwa w Ghanie (Obuasi, Akwatia)². W okresie powojennym dynamika powstawania miast górniczych uległa poważnemu osłabieniu i ostatecznie rozwinęło się ledwie sześć ośrodków o liczbie mieszkańców wyższej niż 10 tys. Owe ośrodki usytuowano w pobliżu złóż diamentów, boksytów oraz rud żelaza w Sierra Leone (Koidu, Lunsar, który powstał wpraw-

²A. L i s o w s k i: Górnictwo jako czynnik miastotwórczy w krajach Afryki Tropikalnej. "Przegląd Informacji o Afryce" 1978, nr (1/50), s. 1-30.

dzie w 1933 r., ale rozwinął się dopiero po wojnie), Gwinei (Fria), Ugandy (Kilembe), Liberii (Yekepa) i Mauretanii (Zuwajrat)³.

W licznych przypadkach górnictwo wywołało tzw. efekt mnożnikowy, który oznacza zjawisko wzrostu gospodarczego polegającego na przyciąganiu różnorodnej działalności usługowej i produkcyjnej wykorzystującej górniczą bazę ekonomiczną. Proces owego wzrostu postępuje nadal i kilka miast genetycznie powiązanych z górnictwem uzyskało już atrybuty ośrodków wielofunkcyjnych (Lubumbashi, Mbuij-Mayi, Kitwe, Enugu, Jos).

Opisane miasta górnicze nie wyczerpują, rzecz jasna, kategorii ośrodków przemysłowych, choć są ich liczną podgrupą. Do aglomeracji przemysłowych powstających w okresie kolonialnym należały m. in. Jinja (Uganda), Franceville (Gabon), Edea (Kamerun).

Wydaje się, iż polityka kolonialna wielorako oddziaływała na procesy urbanizacyjne w Afryce Czarnej, a najistotniejsze z owych oddziaływań określić można następująco:

a) po pierwsze, w rezultacie początkowych i sporadycznych kontaktów Europejczyków z ludnością tubylczą powstały miasta określane jako ośrodki typu przejściowego. Główną ich funkcją była organizacja handlu z autochtonami bądź też pośredniczenie w tego typu transakcjach;

b) po wtóre, w następstwie ostatecznego podziału Afryki pojawiła się konieczność zorganizowania sprawnej administracji. Zadaniemi administracyjno-handlowymi obciążono istniejące miasta typu przejściowego, dynamizując tym samym ich rozwój i zmiany strukturalne. Rozwinięto także sieć miast nowych, tworzonych na "surowym korzeniu". Jednocześnie miasta historyczne (stare) przestały już istnieć (Kumbi Saleh, Kong), bądź stawały się ośrodkami prowincjonalnymi (Timbaktu, Gao, Segu), albo też podlegały procesom "odmłodzenia" (Kano, Ibadan);

³ Tamże.

c) po trzecie, rozwój komunikacji drogowej, wodnej, a nade wszystko kolejowej przyczynił się do powstawania licznych miast sytuowanych wokół stacji, zakładów naprawczych taboru kolejowego i kampusów kolejarskich, na zbiegu traktów dróg i kolei czy też u ujścia rzek lub na wybrzeżu. System transportowy i sieć miast z nim powiązana umożliwiła efektywny rabunek bogactw afrykańskich;

d) po czwarte, gwałtownemu rozwojowi przemysłu w Europie zagroziła bariera surowcowa, która mogła być łagodzona przez intensywniejszą penetrację geologiczną Czarnego Kontynentu. Powstały nowe miasta górnicze;

e) po piąte, w okresie drugiej wojny światowej oraz po jej zakończeniu nastąpił proces gwałtownego wzrostu miast przy jednoczesnym zwiększeniu grabieży bogactw i transferze niektórych gałęzi przemysłu, zwłaszcza lekkiego, z metropolii do peryferii. W rezultacie dalszemu rozwojowi podlegały miasta górnicze, przeistaczając się w ośrodki o poważnym różnicowaniu struktury gałęziowej i zatrudnienia. Wzrastały także inne aglomeracje przemysłowe. Jednocześnie na skutek cesji uprawnień administracyjnych z miast metropolitalnych na peryferyjne zaczęły ewoluować administracyjno-handlowe ośrodki starokolonialne, stając się z czasem aglomeracjami wielofunkcyjnymi, skupiającymi ważne zakłady przemysłowe.

Szczególnie gwałtowny wzrost wszystkich typów miast afrykańskich przypadł na lata powojenne, zwłaszcza sześćdziesiąte i późniejsze. Niewielkie w początkach naszego stulecia miasteczka w ciągu kilku zaledwie dziesięcioleci wielokrotniły liczbę mieszkańców, stając się ośrodkami kilkudziesięcio- czy nawet kilkusettyśięcznymi. Dakar liczący w 1878 r. 1,6 tys. osób, w 1936 r. zwiększył liczbę mieszkańców do 92,6 tys., by w 1970 r. osiągnąć 550 tys. Wagadugu, kolejne miasto sahelskie, liczyło w 1914 r. 19,3 tys. osób, w 1945 r. - 17,8 tys., w 1962 r. - 59,1 tys., a w 1970 r. - 105 tys. mieszkańców. Abidjan zamieszkały w 1910 r. przez 800 osób, liczył w 1955 r. 127 tys. mieszkańców, osiągając w 1970 r. liczbę pół miliona. W ciągu jednej

dekady (1962-1971) ludność Lagos zwiększyła się dwa i pół raza, a Akra podwoiła liczbę swych mieszkańców.

W Afryce Wschodniej szczególnie szybki wzrost ludności odnotowano w Nairobi. Skupiało ono w 1927 r. 13,1 tys. osób, w r. 1955 liczyło już ćwierć miliona, a w 1970 r. 450 tys. osób. Dar-es-Salaam w ciągu ledwie jednego dziesięciolecia (1961-1970) zwiększył liczbę mieszkańców w dwójnasób, ze 150 tys. do 300 tys. osób. Nieco mniejsza dynamika charakteryzuje wzrost miast Afryki Centralnej, choć dla przykładu ludność Kinszasy od 1962 r. do 1972 r. wzrosła niemal czterokrotnie (z 400 tys. do 1600 tys.). Brazzaville liczące w r. 1900 około 8 tys. mieszkańców, osiągnęło w latach 1960 i 1970 odpowiednio: 100 tys. i 190 tys. Zbliżona do poziomu Brazzaville dynamika rozwoju cechuje Yaunde i Pointe Noire.

Analiza dokumentów i materiałów dotyczących statystycznych i demograficznych aspektów urbanizacji afrykańskiej pozwala na sformułowanie kilku podstawowych tez:

a) aprobuując typologię miast przyjętą w pracy (miasta stare, pośredniego typu, miasta nowe) można przyjąć, że najszybciej wzrastają miasta nowe i ich rozmaite podtypy (zrazu miasta starokolonialne, później zaś przemysłowe i wielofunkcyjne);

b) pośród miast nowych szczególna dynamika wzrostu cechuje największe miasta wielofunkcyjne, zazwyczaj stolice państw, funkcjonalnie powiązane z metropolitalną siecią miejską. Miasta te są głównymi enklawami nowoczesnego przemysłu oraz administracji;

c) znacznie słabiej wzrastały i wzrastają nadal miasta stare, istniejące w Afryce przed przybyciem kolonizatorów. Obecnie większość tych ośrodków nie odgrywa większej roli, aczkolwiek istnieją pewne wyjątki. Należą do nich miasta ożywione administracyjnie, przemysłowo lub handlowo przez Europejczyków, a określane przez A. L. Mago-bunje jako miasta "odmłodzone". Przykładowo, liczący w 1923 r. około 200 tys. mieszkańców Ibadan, w ciągu niespełna trzydziestu następnych lat zwiększył ponad dwukrotnie liczbę ludności, a w 1960 r. był

już miastem półmilionowym. Znacznie niższa, choć w porównaniu z innymi miastami starymi wciąż wysoka, dynamika wzrostu cechuje Kano i niektóre miasta Jorubów;

d) znacznie słabszy, niżli w przypadku największych miast wielofunkcyjnych, przyrost ludności notowany jest w odniesieniu do miast i miasteczek o znaczeniu drugorzędym;

e) istnieją bardzo poważne zróżnicowania regionalne w tempie procesów urbanizacyjnych i rozwoju największych miast Afryki Czarnej. Owe różnice są rezultatem polityki kolonialnej i preferowanych wzorów urbanizacji. I tak, gwałtowny wzrost aglomeracji zachodnioafrykańskich był przede wszystkim następstwem niekontrolowanych migracji do miast, braku segregacji rasowej w dzielnicach oraz historycznych doświadczeń tej części Afryki w rozwoju rodzimych form urbanizacji. Miasta Afryki Zachodniej oraz Dar-es-Salaam w Tanzanii dostarczają - wedle J. S. Colemana - jednego z trzech głównych wzorów urbanizacji identyfikowanych na Czarnym Kontynencie⁴. Drugi z nich był charakterystyczny dla wielu miast z brytyjskich kolonii w Afryce Centralnej i Wschodniej. Anglicy za pośrednictwem rad administracyjnych i samorządów kolonialnych skutecznie kontrolowali przyrost ludności miejskiej, stosując jednocześnie zasadę segregacji miejsc zamieszkania poprzez odpowiednie rozwiązania prawne bądź przez politykę czynszową. Następstwem brytyjskiej jurysdykcji były, i są nadal, wyraźne zniekształcenia morfologiczne występujące w miastach Afryki Wschodniej i Centralnej. W jednej aglomeracji występują wciąż dwa podsystemy społeczne, kulturowe i ekonomiczne - europejski oraz tubylczy. Niekiedy uzupełniają je kwartały Azjatów, odrębne architektonicznie i kulturowo. Ostatni z wymienionych przez J. S. Colemana wzorów urbanizacji był widoczny w byłym Kongu belgijskim. W kraju

⁴J. S. Coleman: The Politics of Sub-Saharan Africa. In: The Politics of Developing Areas. Princeton 1960, s. 272-273.

tym osadnictwo miejskie rozwijało się zgodnie z pewnymi kontrolowanymi założeniami, bez segregacji rasowej i ze stabilizacją społeczną rodzin imigrantów, zamieszkujących specjalne dzielnice.

Mimo iż Afrykę cechuje najwyższy na świecie wskaźnik urbanizacji w skali rocznej (około 5% dla miast powyżej 20 tys.), to pozostaje ona nadal najsłabiej zurbanizowanym kontynentem. Ledwie 11% całej ludności Czarnego Kontynentu zamieszkuje miasta powyżej 20 tys. (1970), a jedynie 8% w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców⁵. Również wskaźniki poziomu urbanizacji dla poszczególnych krajów afrykańskich są niskie i rzadko przekraczają granicę 30%. Powyżej tej granicy znajdują się jedynie: Ghana (33%), Gwinea Równikowa (30,1%) oraz Mauritius (43,3%), zaś zbliżają się doń Senegal (29,0%), Wybrzeże Kości Słoniowej (29,0%) i Zair (25,1%). W pozostałych krajach odsetek ludności miejskiej waha się od 4,0% (Górna Wolta) do 23,6% (Zambia).

Nieznaczny - w porównaniu z analogicznymi wskaźnikami dla Europy - wzrost miast afrykańskich wyrażony w liczbach bezwzględnych jest jednak tak gwałtowny, iż nader często mówi się o "rewolucji miejskiej" na Czarnym Kontynencie. Niektórzy badacze piszą o "zrywie miejskim" (rise of cities - P. C. W. Gutkind)⁶ czy też o "miejskim starcie" (le decollage urbain - M. Santos)⁷. Interesująca wydaje się tedy odpowiedź na pytanie o przyczyny i konsekwencje owej "rewolucji".

W Afryce, podobnie zresztą jak i na całym świecie, wzrost liczby ludności miast jest bezpośrednim rezultatem działania trojakego rozbicia czynników:

- a) migracji ze wsi i małych miasteczek,

⁵P. C. W. Gutkind: Urban Anthropology. Assen 1974, s. 9-10.

⁶Tamże.

⁷M. Santos: Le décollage urbain. "Revue de Géographie de Lyon". 1972 Vol. 47, s. 5-25. Streszczenie tego artykułu znajduje się w "Przeglądzie Zagranicznej Literatury Geograficznej" 1973, z.2, s. 107-118.

b) przyrostu naturalnego, gdy liczba żywych urodzeń przewyższa liczbę zgonów,

c) przestrzennej ekspansji miast i administracyjnego przyłączania osiedli, wiosek i przysiółków leżących dotąd poza jego granicami.

Wyliczenie owych czynników wzrostu nie jest przypadkowe i o kolejności decyduje ich znaczenie. Można postawić i przyjąć tezę, iż w Afryce wzrost liczby ludności miejskiej jest wywołany przede wszystkim masowymi migracjami do aglomeracji miejskich, a przyrost naturalny odgrywa raczej drugorzędną rolę. Natomiast najmniej istotnymi z owych czynników są przestrzenna ekspansja miast i administracyjnie sankcjonowana aneksja przyległych wiosek i miasteczek.

Przyczyny migracji domiejskich są różnorakie i wymagają nieco szerszego omówienia. Zgodnie z przyjętą we "Wprowadzeniu" orientacją teoretyczną traktuję współczesne ruchy migracyjne (tzn. z okresu kolonialnego i postkolonialnego) jako efekt m. in. zewnętrznie stymulowanej urbanizacji zależnej. Rzecz jasna, owe zewnętrzne oddziaływania ulegają, zwłaszcza w okresie po uzyskaniu niepodległości, wielu modyfikacjom, ale ich istota pozostaje niezmienna.

Pierwszym poważniejszym impulsem do migracji w Afryce była kolonialna reforma fiskalna i nałożenie na ludność autochtoniczną dwójakiego rodzaju podatków w monecie bitej: podymnego (hut tax) i głównego (poll tax). Nakładano je zrazu tam, gdzie warunki klimatyczne i topograficzne oraz obecność surowców mineralnych zachęcały do osadnictwa europejskiego, uzależnionego od obsługi i niewykwalifikowanej siły roboczej. Wywiązanie się z obowiązków podatkowych zmuszało zatem ludność tubylczą do podjęcia pracy płatnej w miastach, osiedlach i domostwach zakładanych przez Europejczyków.

Rola przymusu fiskalnego w organizacji i intensywności początkowych migracji domiejskich była uzależniona od form ekonomicznej eksploatacji Afryki, a formy te były zróżnicowane regionalnie. Ów przymus był szczególnie widoczny w Afryce Wschodniej, gdzie rozwój ośrodków górniczych wymagał rąk do pracy oraz w Kenii, w której korzystne

warunki glebowe i klimatyczne sprzyjały rolnictwu plantacyjnemu. Nieco mniejszą rolę we wzroście miast odgrywał przymus podatkowy w Afryce Zachodniej, gdzie klimat, topografia i słabo jeszcze zaawansowana penetracja geologiczna nie sprzyjały osadnictwu europejskiemu, zwłaszcza w początkowych okresach kolonizacji. Nie było zatem potrzeby zatrudniania ludności tubylczej.

Prócz obowiązków podatkowych, które silnie oddziaływały na rozwój migracji domiejskich, wiele innych jeszcze czynników bezpośrednio wpływało na przebieg owych procesów. Czynniki te były, i nadal pozostają, bardzo zróżnicowane, ale kategoryzować je można według pewnych schematów i koncepcji. Taki zabieg pozwala na pełniejsze rozumienie migracji w Afryce i rzeczywistej złożoności tego procesu.

Przebieg migracji domiejskich w Afryce Czarnej interpretować można zgodnie z tzw. prawami migracji sformułowanymi przez Ravensteina. Prawa te, stosownie zresztą do intencji ich twórcy, są jednak ogólne i skoncentrowane raczej na przebiegu samych procesów migracyjnych niż na ich uwarunkowaniach. W tej sytuacji znacznie korzystniejsza wydaje się akceptacja propozycji E. E. Lee, który genezę migracji upatrywał w dwojakiego rodzaju czynnikach: "wypychające" i "ciągnące". Wsi i małych miasteczek ("push out") oraz przyciągające do miast i wielkich aglomeracji ("pull off")⁸. Sądzę, że i w tym przypadku konieczne jest uściślenie koncepcji, szczególnie zaś tych jej elementów, które dotyczą pierwszej grupy czynników. Owe czynniki bowiem winny być każdorazowo relatywizowane do konkretnej sytuacji pojedynczych migrantów i całych grup opuszczających wioski. Nadto, czynniki "wypychające" wymagają uporządkowania, które umożliwi nieco lepsze zrozumienie zróżnicowanych motywacji migrantów.

Najistotniejszą - jak się wydaje - przyczyną migracji domiejskich w Afryce był i jest przymus ekonomiczny, a

⁸E. Lee: A Theory of Migration. "Demography" 1966, No. 3.

następują po nim kolejne motywacje społeczne oraz presje administracyjne. Sprzyjają zaś migracjom rozmaite predyspozycje psychologiczne i osobowościowe, a także akcje werbunkowe do pracy w przemyśle, zwłaszcza wydobywczym.

Wszyscy autorzy znanych mi raportów, opracowań, referatów i innych publikacji omawiających motywy ruchów migracyjnych w Afryce Wschodniej⁹, Centralnej¹⁰ i Zachodniej¹¹ podkreślali szczególną rolę presji ekonomicznej. Istniały oczywiście pewne, niekiedy nawet bardzo znaczące, różnice w odsetkach migrantów podających za podstawowy motyw swych wędrówek do miast "pragnienie zdobycia pieniędzy". Przykładowo, podczas gdy w badaniach przeprowadzonych przez G. Balandiera w Brazzaville tylko 25% ankietowanych wskazało na powody ekonomiczne, to w ankiecie P. H. Gullivera (Tanzania) - 90%, A. I. Richardsa (Uganda) - 75%, R. M. Prothero (Nigeria Północno-Zachodnia) - 92%, a I. Schapery (Botswana) aż 98,2%.

Wydaje się, iż przymus ekonomiczny decydujący o migracjach domiejskich jest funkcją konkretnej sytuacji, w jakiej znalazła się jednostka czy grupa społeczna. W niektórych bowiem przypadkach o migracji decyduje przeludnienie wsi, innym razem nędza, której niekoniecznie

⁹Zob. np. W. Elkan: *Migrants and Proletarians*. London 1960; Tenże: *Migration circulaire et Développement des villes en Afrique orientale*. "Revue internationale du travail" 1967, vol. 96, nr 6, s. 643-652; P. H. Gulliver: *Labour Migration in Rural Economy*. Kampala 1955; A. Southall: *Population Movements in East Africa*. In: *Essays on African Population*. Eds. K. M. Barbour, R. M. Prothero. London 1961; *Economic Development and Tribal Life*. Ed. A. J. Richards. Nairobi 1975.

¹⁰Por. np. J. C. Mitchell: *Wage Labour and African Population Movements in Central Africa*. In: K. M. Barbour, R. M. Prothero: *Essays...; Town and Country in Central and Eastern Africa*. Ed. D. Parkin. London 1975.

¹¹Zob. np.: *Modern Migrations in Western Africa*. Ed. S. Amin. London 1974; *Urbanization and Migration in West Africa*. Ed. H. Kuper. Los Angeles 1965; P. P. Rey: *Capitalisme négrier*. Paris 1976; *Les Migrations Africains*. Red. J.-L. Amsele. Paris 1976.

towarzyszy brak ziemi i presja populacyjna, a kiedy indziej przymus podatkowy czy pragnienie zdobycia pieniędzy na ślub czy zakup towarów o znaczeniu prestiżowym (radio, rower, maszyna do szycia itd.). Pisząc tedy o czynniku ekonomicznym należy pamiętać o jego wielorakich znaczeniach i subtelnościach.

Kolejnych motywów podejmowania migracji do miast upatrywać należy w społecznych motywacjach i uwarunkowaniach. Czynniki te niezwykle trudno scharakteryzować, niełatwo też zadowalająco opisać jego istotę. Sądzę, iż tłumaczyć go można jedynie poprzez systemy normatywne obowiązujące w plemionach, klanach czy wielkich grupach pokrewieństwa, w których migracje są szczególnie częste i mają wieloletnią tradycję. Badania I. Schapery, P. H. Gullivera, analizy wędrówek plemiennych (np. Mossi) dowodzą, że niekiedy migracje do miast stają się normą społeczną, nawykiem czy rytuałem. L. Schapera powiadał nawet, że migracja w Botswanie całkowicie zastąpiła obrzęd bogwera, który symbolizował inicjację. Chłopiec z chwilą pierwszej wędrówki do miasta i opłaceniu podatków stawał się mężczyzną, a jego samodzielność - twierdzi dalej Schapera - przysparzała mu powodzenia u kobiet¹². Podobną konkluzję E. P. Skinner zakończył długoletnie badania nad procesami migracji w Górnej Wolcie.

Pewną, aczkolwiek niezbyt istotną rolę w decyzji o migracji odgrywa pragnienie ucieczki spod kurateli rodziców, krewnych oraz starszyzny plemiennej. O innej, afrykańskiej zaiste, formie eskapizmu napisał G. Balandier, relacjonując własne badania z Brazzaville. Otóż aż 5% ankietowanych mieszkańców miasta stwierdziło, iż przybyło doń z "obawy przed mocami nadprzyrodzonymi, nękającymi ich w rodzinnych wioskach".

¹²I. Schapera: *Migrant Labour and Tribal Life*. London 1947.

W licznych badaniach nad migracjami do miast podkreśla się znaczenie predyspozycji psychologicznych i osobowościowych oraz predylekcji. Pragnienie przygody (adventuresomeness), brak satysfakcji z monotonnego i dłużącego się wiejskiego życia - pisali m. in. Balandier, J. C. Mitchell, I. Schapera - popychają młodych ludzi do wielkich miast. Natomiast niezmiernie rzadko za główny motyw wędrówki ankietowani Afrykanie uznawali rozmaite aspekty sytuacji życiowych, takie jak osamotnienie spowodowane śmiercią najbliższych, nieudane życie rodzinne, złamanie tabu, zawody miłosne itd. Niekiedy, jak w przypadku badań Balandiera, respondenci wspominali o pragnieniu podniesienia własnego statusu czy też o woli kontynuowania nauki w szkołach miejskich. Czasami migracja do wielkich miast jest ucieczką przed sankcjami prawnymi i karą za niepłacenie podatków, długów, grzywien itd.

Opisane dotychczas uwarunkowania wędrówek do miast' zamykają się w kategorii czynników określanych przez E. Lee jako "wypychające" ze wsi. Z kolei kategoria czynników przyciągających do miast powiązana jest ze swoistą mitologią miejskości: Wielkie aglomeracje jawią się przygotowanym do migracji wieśniakom afrykańskim jako bajeczne Eldorado, a wyobrażenia takie kultywują i upowszechniają odwiedzający wsie wcześniejsi z nich wychodźcy. Prócz rowerów, tranzystorów, motocykli, ubrań i innych przedmiotów potwierdzających "miejski dobrobyt" przywożą oni mity o wielkich miastach. Dlatego też opowieści o kinach, klubach, kabaretach, domach publicznych oraz o swobodach jednostki w mieście należy uwzględniać pośród motywów migracji, nie przeceniając ich wszakże. Z drugiej zaś strony pamiętać należy o rzeczywistej i niekwestionowanej różnicy w poziomie życia między miastem a wsią. Ona to bowiem w istocie określa skalę zjawisk migracyjnych we współczesnej Afryce:

3. Społeczne konsekwencje urbanizacji. Rodzina. Plemię. Organizacje nadplemienne

Intensywne procesy migracji, wzrost miast, przekształcenia ekonomicznej miejskiej oddziałują na przekształcenia trojakiemu typu struktur społecznych:

- a) rodziny i grup pokrewieństwa,
- b) plemienia i organizacje nadplemienne (tzw. voluntary associations),
- c) powstających warstw i klas społecznych.

Jest zrozumiałe, iż ze względu na tematyczny zakres pracy przemiany mikrostruktur (rodziny, grupy pokrewieństwa) oraz struktur średniego rzędu (plemię, organizacje nadplemienne) omawiam nader pobieżnie. Omówienie takie jest jednak niezbędne dla szerszego opisu zmian w wielkich strukturach społecznych (warstwy, klasy) i dlatego traktuję je jako tło dla dalszych rozważań.

Pośród różnorodnych konsekwencji szybkiej urbanizacji szczególnie łatwo dostrzegalne są przekształcenia rodziny. Przekształcenia te ukazują, zestawiając strukturalne i funkcjonalne charakterystyki tradycyjnej rodziny wiejskiej i rodziny zamieszkującej miasto. Wydaje się, iż najistotniejsze różnice między tymi dwoma modelami rodziny ujmować można w czterech przynajmniej punktach:

- a) rodziny wiejskie, a właściwie tradycyjne grupy pokrewieństwa są zazwyczaj trójgeneracyjne i bardzo liczne, natomiast rodziny miejskie bywają najczęściej dwugeneracyjne i stosunkowo mało liczne. Konkluzja taka jest słuszna jedynie w odniesieniu do miast nowych, w których nie jest możliwa - ze względu na duże koszty utrzymania - restytucja układów pokrewieństwa. W miastach starych, w których spora część mieszkańców wciąż jest uwikłana w gospodarkę naturalną, owe układy częściej zostają odtwarzane i zachowywane;

b) najczęściej spotykanymi we wsiach afrykańskich formami małżeństw są związki poligamiczne, a ściślej poligyniczne, podczas gdy w miastach i aglomeracjach najliczniejsze są związki monogamiczne, chociaż układy poligamiczne do wyjątków nie należą. "Osobliwością" wielkich miast Afryki są przeróżne formy konkubinatów oraz gospodarstwa domowe zamieszkiwane przez kawalerów i mężczyzn samotnych¹³. I te "osobliwości" są jednak rezultatem niskich, niekiedy wręcz głodowych zarobków robotników niewykwalifikowanych, których nie stać na utrzymywanie żony, dzieci, nie mówiąc o dalszych krewnych;

c) w warunkach miejskich znacznemu rozluźnieniu ulegają więzy pokrewieństwa, zastępowane przez rozmaite formy podległości instytucjonalnej, wynikające z kontraktów indywidualnych. Symptodem tych procesów jest odchodzenie znacznej części mieszkańców miast od plemiennych rytuałów, ceremoniałów, obyczajów, zwyczajów i nawyków, określających rytm życia na wsi. Proces ten antropologowie kultury nazywają detrybalizacją. Mimo obiektywnego spadku znaczenia związków pokrewieństwa w warunkach miejskich nadal obserwowane są rozmaite formy rodzinnego nepotyzmu, a tzw. "pasożytnictwo rodzinne" stało się zdaniem wielu badaczy prawdziwą "plagą dla tych mieszkańców miasta, którzy zatrudnieni zostali na stałych posadach"¹⁴;

d) w mieście diametralnej zmianie uległy funkcje rodziny. Postępującej erozji zostają poddane nie tylko zadania rytualno-ceremonialne, ale nade wszystko ekonomiczne. Rodzina miejska przestaje być pro-

¹³Por. P. C. W. G u t k i n d: Urban..., s. 103-121 (Chapter: Family life); R. D e s c l o i t r e s: Evolution des structures familiaes et migration a Abidjan. En: La croissance urbaine ..., s. 525-534, zwłaszcza s. 525-530; W. B. S c h w a b: Social Stratification in Gwelo. In: Social Change in Modern Africa. Ed. A. S o u t h a l l. London 1961, s. 143.

¹⁴M. M c C u l l o c h: Survey of Recent and Current Field Studies on the Social Effects of Economic Development in Inter-Tropical Africa. In: Social Implications ..., s. 111; F. Z. K a p u ś c i k SMA: Religia Afryki Zachodniej wobec współczesnych przemian. Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej 1979, s. 34.

ducentem kolektywnym, stając się raczej zbiorem osób pracujących na podstawie umów indywidualnych. Jednak i w tym przypadku istnieją pewne wyjątki. W. Elkap opisał podejmowane w miastach Ugandy próby rolnictwa rodzimego połączonego z zarobkowaniem w przemyśle¹⁵.

Gwałtowny proces wzrostu miast oraz intensywne migracje rodzą równie istotne zmiany na wyższym, niżli rodzina, szczeblu organizacji społecznej. Owe zmiany polegają m. in. na szybkim rozwoju dwojakiego typu ugrupowań miejskich: plemiennych i ponadplemiennych. Pierwsze z nich obejmują wszelkiego typu stowarzyszenia, których członkowie respektują statut oraz spełniają pewne wymogi, przede wszystkim zaś należą do określonego plemienia. Natomiast drugi typ ugrupowań cechuje zróżnicowanie etniczne i spora zazwyczaj liczba członków. Do najpopularniejszych stowarzyszeń plemiennych należą: grupy taneczne i śpiewacze, organizacje wzajemnej pomocy, towarzystwa kulturalne, kluby, ziomkostwa, związki religijne itd. Z kolei najbardziej w Afryce rozpowszechnione ugrupowania ponadplemienne to: nieszczepowe organizacje pomocy wzajemnej, organizacje i kluby sportowe, stowarzyszenie profesjonalne, a nade wszystko związki zawodowe i partie polityczne. Związki zawodowe i rozmaite organizacje polityczne, mimo iż pozostają niekiedy bardzo silnie zorientowane plemiennie, są instytucjonalnym przejawem zarysowującej się w miastach polaryzacji ekonomicznej, kulturowej i społecznej. Dlatego też ich opisy i charakterystyki winny być dokonywane w kontekście istniejących w miastach afrykańskich elit, warstw i kategorii pośrednich, warstw protoproletariackich itd. Tym jednak zagadnieniom poświęcam nieco więcej uwagi w dalszych rozdziałach, w których szerzej podjąłem problemy syndykalizmu i rozwoju partii politycznych. Zatem do omówienia w tej części studium pozostają inne typy ugrupowań.

¹⁵W. El k a n: Migrants and Proletarians. London 1960, passim.

Powszechnie występujące w aglomeracjach miejskich ugrupowania plemienne są - jak można sądzić - społecznym wyrazem indywidualnej nostalgii migrantów za utraconym poczuciem bezpieczeństwa, gwarantowanym przez tradycyjne środowiska wiejskie. Owe stowarzyszenia zastępują nielastniejące, w warunkach miejskich, grupy pokrewieństwa, przejmując wiele ich powinności, zwłaszcza obowiązek udzielania pomocy. Pomoc ta przyjmuje rozmaite formy: od zapomóg pieniężnych, znajdowania pracy nowo przybyłym migrantom, aż do organizacji festynów, spotkań towarzyskich, wycieczek. Zorganizowane plemiennie stowarzyszenia są nierzadko jedynymi instytucjami zainteresowanymi losami członków danej grupy etnicznej, ich adaptacją i przystosowaniem do nowych systemów wartości oraz wzorów zachowań. Dysponując sankcjami, zarówno magicznymi jak i rzeczywistymi (kary pieniężne), umożliwiają częściową przynajmniej eliminację zachowań patologicznych.

Genetycznych uwarunkowań powstawania i rozwoju stowarzyszeń plemiennych upatrywać należy także w stosunkowo łatwym do identyfikacji stanie upośledzenia ekonomicznego i społecznego, w jakim znajdowało się wiele grup etnicznych. Tworzenie tych stowarzyszeń należy traktować w tej sytuacji jako próbę działań rewindykacyjnych, czy raczej emancypacyjnych, podejmowanych przez spychane na margines plemiona. Organizacje plemienne opisywane przez M. Banton¹⁶, J. C. Mitchella¹⁷, P. C. W. Gutkinda¹⁸ czy N. A. Scotcha¹⁹ dostarczają dobrych przykładów potwierdzających słuszność tej tezy.

¹⁶M. B a n t o n: West African City. London 1957.

¹⁷J. C. M i t c h e l l: Kalela Dance. Manchester 1956.

¹⁸P. C. W. G u t k i n d: The African Urban Milieu. "Civilisations" 1962, Vol. 12, No. 2. T e n ż e: The Emergent African Urban Proletariat. Montreal 1974.

¹⁹N. A. S c o t c h: Magic, Sorcery and Football among Urban Zulu. "Journal of Conflict Resolution" 1964, Vol. 5.

We współczesnej Afryce w każdym niemal większym mieście istnieje duża, niekiedy nawet ogromna liczba zarejestrowanych ugrupowań plemiennych. Mają one zazwyczaj krótkotrwały charakter, a te o dłuższym żywocie przekształcają się najczęściej z upływem lat w towarzystwa o zróżnicowanym składzie plemiennym. Pełnią wtenczas podobne funkcje, aczkolwiek dokonują się w nich różne zmiany organizacyjne i personalne. Niektóre z nich przeistaczają się w partie polityczne (np. Jam'iyy ar Mutanenen Arewa - Płn. Nigeria), inne w organizacje o charakterze lobby (np. Ibibio Welfare Union, Edo National Union, Ibo Federal Union, Pan Joruba Egbe Omo Oduduwa w Nigerii czy ABAKO w Kongo Belgijskim), a jeszcze inne w związki zawodowe (np. Thika Taxi Drivers)²⁰.

Prócz ugrupowań plemiennych istnieją stowarzyszenia ponadplemienne, nie będące ani związkami zawodowymi, ani partiami politycznymi. Są one jednak stosunkowo nieliczne i skupiają przede wszystkim zamożniejszych mieszkańców miast. Stowarzyszenia te cechuje pewna ekskluzywność podtrzymywana dzięki rozmaitym wymogom oraz opłatom. Cele tych organizacji są bardzo zróżnicowane²¹. Z jednej bowiem strony do tego typu ugrupowań należą bractwa, loże, tajne stowarzyszenia, grupy profesjonalne, izby rzemieślnicze, lobbies, z drugiej zaś - gminy wyznaniowe, organizacje kulturalne, zrzeszenia hobbystów itd.²²

Najistotniejsze, z punktu widzenia zakresu tematycznego studium, są jednak zmiany społeczne dokonujące się na płaszczyźnie makrostrukturalnej. Urbanizacja i intensywne procesy migracji domiejskich

²⁰ Zob. S. Choda k: Przemiany urbanizacyjne w Czarnej Afryce a przemiany struktury społecznej. "Studia Socjologiczne" 1963, nr 1.

²¹ K. L i t t l e: West African Urbanization. Cambridge 1966.

²² Dla celów porównawczych warto przejrzeć art. D. G r i n b e r g a: Voluntary associations w amerykańskiej myśli politycznej "Studia Socjologiczne" 1981, nr 4.

sprzyjają - jak już wspominałem - powstawaniu warstw i klas społecznych. Opisowi owych warstw i klas poświęcam kolejne rozdziały.

Rozdział II

Antynomie demokracji. Elity afrykańskie w procesach rozwoju zależnego

1. Wstęp

W zakończeniu "Wprowadzenia" napisałem, iż powstawaniu nowego układu klasowo-warstwowego towarzyszą dwojakiego typu procesy. Z jednej strony wyraźnie jawi się proces oligarchizacji, z drugiej natomiast - marginalizacji. Pierwszy z nich określa dynamikę współczesnych elit miejskich, które w jego efekcie nabierają stopniowo charakteru grup endogamicznych. Nie jest to jednak endogamia typu kastowego, gdyż istnieją nadal - niekiedy nawet znaczne - możliwości zarówno horyzontalnej, jak i pionowej ruchliwości. Oligarchizacja oznacza w istocie opanowanie wszelkich typów i form władzy przez niewielkie grupy ludzi, dążące do utrwalenia własnej, wszechstronnie uprzywilejowanej pozycji. Z kolei drugi z wymienionych procesów, marginalizacja, nie dotyczy bynajmniej nieustannego zmniejszania się liczby osób kwalifikowanych do warstw pozaelitarnych. Marginalizacja oznacza niesłabnące spychanie ogromnej masy ludzi do podrzędnego obiegu ekonomicznego, ukierunkowanego na obsługę ludzi biednych. Nadto, proces ten przyczynia się do minimalnego udziału tej kategorii osób w życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym krajów Afryki Czarnej.

Marginalizacja i oligarchizacja prowadzą w rezultacie do kształtowania się z jednej strony niewielkiej, stosunkowo zintegrowanej grupy ludzi powiązanej z nadrzędnym obiegiem ekonomicznym, z drugiej natomiast - bardzo licznych grup ludności sproletaryzowanej. Grupy te różnią się między sobą nie tylko zajmowanymi pozycjami politycznymi i ekonomicznymi, ale także stosunkiem do istniejącej sytuacji zależności. Stosunek ten wyrażać się może albo przechwytywaniem części bogactw transferowanych do krajów afrykańskich, albo staje się jedną z przyczyn upośledzenia pewnych warstw czy ich odłamów. Byłoby jednak błędem i zbytnim uproszczeniem traktowanie obiektywnego stosunku rozmaitych grup i kategorii społecznych do sytuacji zależności (uprzywilejowanie vs. upośledzenie), jako jedyne go wyznacznika różnicowania społecznego. Tak zaś czyni się w ortodoksyjnych odmianach teorii zależności (np. A. G. Frank). Nie należy jednak zapominać, iż w większości krajów afrykańskich nie nastąpiło wyraźniejsze oddzielenie władzy politycznej od władzy ekonomicznej i w rezultacie elity administracyjno-polityczne kontrolują gospodarkę wiejską i przemysł państwowy. Ponadto w sytuacji nierozdzielenia władzy politycznej od gospodarczej owe elity decydują o losach bogactw transferowanych z zagranicy, pożyczek, darowizn czy nawet pomocy charytatywnej. Dysponując jednocześnie środkami masowego przekazu, decyzje te usprawiedliwiają i sankcjonują. Politycznych liderów i afiliowane przy nich grupy (wojskowe, handlowe, intelektualne, biznesmenów, burżuazji) nazywać można za R. Dumontem *une bourgeoisie de la fonction publique*.

2. Model elity afrykańskiej

W prezentowanym studium przyjmuję swoisty model elit afrykańskich i dlatego warto przynajmniej pokrótce przedstawić składające się nań założenia. Przedstawienie takie musi być prowadzone w dwojakim kontekście. Z jednej strony teoretycznym układem odniesienia staje się koncepcja rozwoju zależnego, z drugiej zaś niektóre elementy klasycznych teorii elit (V. Pareta, G. Mosci, R. Michelsa). Podejmuję tedy próbę połączenia założeń teorii zależności i wypływających z niej dyrektyw metodologicznych z tezami elitystycznymi i właściwymi im wskazaniami badawczymi.

W zaakceptowanym modelu elity zostaje odrzucone, czy ściślej: w ogóle nie jest dyskutowane, fundamentalne założenie klasycznego elitizmu dotyczące racjonalności ludzkiego postępowania. Natomiast w odniesieniu do Afryki w pełni wydaje się być uzasadnione twierdzenie o nierównym i niesprawiedliwym podziale władzy politycznej. Teza ta wymaga nieco szerszej interpretacji. W warunkach afrykańskich - jak już wspomniano - nie nastąpiło jasne i klarowne oddzielenie politycznego wymiaru rządzenia od władzy ekonomicznej. Tym samym nieliczna grupa ludzi posiadających władzę polityczną staje się najpoważniejszym akcesorem władzy gospodarczej. Powstaje zatem pytanie o ściślej sze znaczenie kategorii pojęciowej "władza polityczna". Jej zdefiniowanie ułatwi nieco bliższe poznanie mechanizmów władzy ekonomicznej. Ze względu na bardzo wyraźny w Afryce etatyzm przez władzę polityczną rozumiem możliwość określania zewnętrznych aktywności państwa i jego poczynañ wewnętrznych w sferze ekonomicznej, socjalnej, kulturalnej i społecznej. Sama zaś władza gospodarcza w sytuacji powszechnego etatyzmu i wszechwładzy instytucjonalnych organów państwa oznacza możliwość kształtowania - przez grupę posiadającą władzę polityczną i grupy przy niej afiliowane - stosunków ekonomicznych, zwłaszcza rozdziału wytworzonych dóbr.

Brak wyraźnego oddzielenia dwóch podstawowych sfer władzy określa niejako "status ontologiczny" elit afrykańskich, lecz nie wyjaśnia podstawowych i istotnych kryteriów rekrutacji do tych grup. Sądzę, iż są nimi: przede wszystkim wykształcenie, a dopiero w dalszej kolejności własność i posiadanie. Wprawdzie rodzima burżuazja wchodzi w skład nowych elit miejskich, ale jest warstwą słabą ekonomicznie i nie ma większego wpływu na rozdział władzy politycznej. Zawiera zatem aliance z innymi grupami elitarnymi (administracyjno-politycznymi, wojskowymi) i utrzymuje w nich status partnera podrzędnego.

Uznanie wykształcenia za istotne, ale nie jedyne, kryterium rekrutacji do kategorii elitarnych wymaga nieco szerszego omówienia. Przede wszystkim nie można zapominać, iż największe szanse ukończenia szkół mieli i mają przedstawiciele elit tradycyjnych. Wykształcenie nie zawsze jest zatem najbardziej pierwotnym kryterium rekrutacji; nader często możliwości kształcenia zależą od miejsca, jakie zajmuje człowiek w strukturze społecznej i majątkowej. Nadto, odrzucić należy ideę pełnej jednorodności istniejących w Afryce elit. Nieuzasadnione wydaje się także określanie owych elit jako grup wykształcenia, które niedwuznacznie sugeruje brak jakichkolwiek innych kryteriów rekrutacji. W pracy przyjmuję jako pewnik tezę, iż elity są nie tylko wewnętrznie zróżnicowane, ale także, że przynależność do poszczególnych kategorii elitarnych nie zawsze wiązać się musi z posiadanym wykształceniem (np. w przypadku elit kupieckich). Wydaje się, że miejskie grupy elitarne obejmują co najmniej kilka kategorii osób: kadrę polityczno-administracyjną, elitę intelektualną, kadrę oficerską, grupę rodzimych technokratów i przedsiębiorców, bogatych kupców oraz nieliczną burżuazję przemysłową. Za kategorię najważniejszą należy uznać kadrę polityczno-administracyjną przy której afiliowane są pozostałe grupy. Jest rzeczą oczywi-

stą, iż w krajach rządzonych przez reżimy wojskowe, kategoriami dominującymi są korpusy dowódcze, zarówno armijne, jak i policyjne.

Przyjęcie takich podziałów wewnątrzelitarnych rodzi pytanie o charakter i poziom wykształcenia pozwalający na zajmowanie wysokich stanowisk politycznych, administracyjnych, wojskowych i policyjnych, gwarantujących przynależność do różnorodnych elit. Otóż wydaje się, że niemożliwe jest jednoznaczne sprecyzowanie zadowalającej odpowiedzi. Istnieją bowiem bardzo istotne zróżnicowania regionalne. W krajach o najwyższych wskaźnikach skolaryzacji w szkołach wyższych (np. w Gabonie, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Senegal, Zairze, w Nigerii), wymagane jest niewątpliwie wykształcenie uniwersyteckie czy politechniczne, choć i ono nie zawsze zapewnia akces do grup o elitarnych pozycjach i zarobkach. Najczęściej są jeszcze konieczne najrozmaitsze formy protekcji i nepotyzmu, zwłaszcza w tych państwach, gdzie procesy przekształcania elit w grupy endogamiczne są najbardziej zaawansowane (Wybrzeże Kości Słoniowej, Sierra Leone). Natomiast w krajach o minimalnych wskaźnikach skolaryzacji w szkołach wyższych (np. Czad, Górna Wolta, Malawi) wystarczające okazać się może wykształcenie półwyższe, średnie czy nawet podstawowe, jeśli wsparte jest odpowiednimi referencjami i protekcją.

Prócz oczywistych zróżnicowań regionalnych istnieją dalsze poważne różnice w poziomie wykształcenia członków poszczególnych grup elitarnych. Wydaje się, iż najlepiej wykształceni są reprezentanci elit intelektualnych ("pretorianie intelektualni"), nierzadko promowani na znanych uniwersytetach zachodnioeuropejskich i północnoamerykańskich. Gorszym na ogół wykształceniem legitymuja się wąskie elity administracyjno-polityczne, a najniższym subelity wojskowo-policyjne i handlowe. W ostatnich jednak latach następuje wyraźny wzrost poziomu wykształcenia kadr oficerskich, szkolonych na uczelniach francuskich, angielskich, amerykańskich i radzieckich.

Czasami przynależność do grup elitarnych związana jest nie tyle z posiadaniem majątku i wykształceniem, ile raczej z uczestnictwem w

ruchach nacjonalistycznych i w walce o niepodległość krajów Czarnego Kontynentu. Kombatantom i weteranom owej walki towarzyszy mit bohaterów, skrzętnie przez nich samych kultywowany. Mit ten ułatwia i uprawomocnia zarazem zabiegi o wysokie stanowiska i urzędy. Jeszcze do dzisiaj byli bojownicy o dekolonizację Afryki zajmują pozycje prezydenckie i ministerialne, chociaż przyznać trzeba, że takich przypadków jest coraz mniej (ostatnio zmarli: J. Kenyatta i A. Sekou Toure).

Uznanie wykształcenia i powiązanych z nim prerogatyw w zakresie władzy politycznej i ekonomicznej za elementarne, aczkolwiek nie jedyne, kryterium wyróżniania elity, wiąże ją jednoznacznie ze stosunkami ze sfery nadbudowy. Zbliżone, choć w socjologii marksistowskiej zgoła unikalne stanowisko prezentuje radziecki badacz M. Czeszkow¹.

Afrykańskie grupy elitarne cechuje wysoki stopień samoświadomości i zintegrowania, choć w łonie owych grup pojawiają się również poważne konflikty. Elity charakteryzuje także wyraźna tendencja do utrzymywania ograniczonej endogamii i przyznawania członkostwa poprzez przypisanie bądź urodzenie.

Elity są uprzywilejowane w rozmaitych formach uczestnictwa w kulturze. Coraz częściej elitarność bywa uzupełniana przez elitaryzm kulturalny i różnorakie typy ekskluzywności. Dzięki temu elity stawać się mogą grupami odniesienia normatywnego dla ludzi spoza kręgów elitarnych. Oznacza to, iż mogą funkcjonować jako zbiorowy twórca norm i wartości, słowem - systemów aksjologiczno-normatywnych, co w połączeniu z władzą polityczną, ekonomiczną daje im absolutną niemal wszechwładzę. Do sytuacji skrajnych zazwyczaj nie dochodzi, bowiem kontrelity działają jako grupy ograniczające w pewnym przynajmniej stopniu poczynania grup elitarnych.

¹ M. C z e s z k o w: Elita i klasa w rozwijajuszczym strachu. "Mirowaja Ekonomika i Miedzunarodnyje Otnoszenia" 1970, № 1.

Przedstawione dotąd rozważania zamykam podstawowymi twierdzeniami opisującymi typowy dla warunków afrykańskich model elity współczesnej. Ostatecznie przyjmuję, iż:

a) w Afryce - choć nie tylko tutaj - nie nastąpiło wyraźniejsze oddzielenie władzy politycznej od ekonomicznej. W układach etatystycznych posiadanie władzy politycznej pozwala oddziaływać na sferę stosunków ekonomicznych, a nade wszystko rozporządzać bogactwami państwowymi. Ze względu na zakres posiadanej władzy nie istnieją właściwie instytucjonalne formy kontroli poczynań elitarnych;

b) władza polityczna jest przejmowana przez nieliczne grupy polityczno-administracyjne i grupy przy nich afiliowane. Sukcesji władzy towarzyszy jej podział, zgodnie z kompetencjami, członków poszczególnych elit;

c) podstawowym kryterium rekrutacji do grup elitarnych jest poziom wykształcenia, choć niekiedy wystarczającym okazuje się posiadanie majątku (subelita kupiecka) czy też doświadczeń praktycznych (subelita wojskowa). W efekcie upowszechnienia oświaty w licznych krajach afrykańskich wykształcenie coraz częściej nie gwarantuje akcesu do grup o charakterze elitarnym. Wielokrotnie bywa ono wspierane rozmaitymi formami protekcjonizmu, nepotyzmu, przekupstwem;

d) elity afrykańskie nie są grupami w pełni spójnymi i jednorodnymi. W ich skład wchodzi najczęściej: wyższe kadry administracyjno-polityczne, elity wojskowo-policyjne (oficerskie), handlowe, intelektualne, technokratyczne i menedżerskie, burżuazyjne. Między tymi kategoriami występują nierzadko poważne konflikty, stale łagodzone w interesie zachowania ciągłości władzy;

e) mimo występowania rozmaitych konfliktów, elity są grupami o wysokim poziomie samoświadomości członków i dzięki temu skutecznie utrzymują ekskluzywność wobec tych, którzy nie akceptują istniejącego status quo. Rozwojowi samoświadomości sprzyjają m. in.: zbliżony styl i standard życia, poziom wykształcenia, zamożności, podobieństwo w "funkcjonalnej ważności" zajmowanych pozycji itd.;

f) ze względu na posiadaną władzę polityczną, zamożność, wykształcenie, elity są uprzywilejowane w sferze uczestnictwa w kulturze. Sytuacja taka nierzadko sprzyja przekształcaniu elit w normatywne grupy odniesienia dla warstw i grup spoza kręgów elitarnych;

g) posiadane przez elity afrykańskie: władza polityczna, ekonomiczna, wykształcenie, styl i standard życia, przyjmowane orientacje ideologiczne sprawiają, iż stają się one jedynym partnerem władz i kapitału z krajów dominujących.

Przedstawiony model elit miejskich zostanie wykorzystany w analizach empirycznych; określa one jego przydatność do badania tych grup w społeczeństwach o rozwoju zależnym.

3. Tradycyjne i stare elity miejskie

Z historycznego punktu widzenia istniały, i w zasadzie nadal funkcjonują, trojakiemu typu elity miejskie: tradycyjne, stare i współczesne (nowe). Pierwsze z nich powstały i rozwinęły się już w przedkolonialnych ośrodkach miejskich Afryki Czarnej. Istniały zatem w afro-arabskich miastach Sudanu Zachodniego, w persko-arabo-bantuskich ośrodkach Afryki Wschodniej czy nawet w nietrwałych miastach centralnej części kontynentu. Różniły się między sobą składem rasowym i etnicznym, wypełnianymi funkcjami, organizacją, znaczeniem i zamożnością, ale łączył je typ panowania i uprawomocnienia. Otóż wszelkie elity tradycyjne dysponowały władzą albo na mocy charyzmy, albo na mocy tradycji, rozumianych zgodnie z teorią M. Webera. Czasami, jak w przypadku "obas" - sakralnych władców w miastach Joruba - dokonała się swoista ewolucja od jednego typu uprawomocnienia do drugiego, ale nierzadko w innych miastach typy te występowały pospołu.

Z kolei rozwój elit starych związany był z powstawaniem miast starokolonialnych, zrodziła je tedy penetracja kolonialna. Jak sądzę, w miastach Afryki Czarnej wyróżnić można cztery podstawowe wzory, we-

dle których powstawały pierwsze generacje starych elit. Przedstawiam je w porządku chronologicznym:

a) w miastach pośredniego typu (Saint Louis, Goree, Dakar) pojawiły się nieliczne grupy stosunkowo zamożnych Afrykanów uczestniczących i pośredniczących w handlu z kupcami europejskimi;

b) w miastach Liberii, Sierra Leone, niektórych ośrodkach Dahomeju, Togo, Nigerii pierwsze generacje starych elit kupieckich wywodziły się z przesiedlonej na kontynent afrykański ludności kreolskiej (afro-brazylijskiej, amerykańsko-liberyjskiej). Zorganizowała ona również na skalę przemysłową plantacje upraw eksportowych (np. palmy oleistej), przynoszących znaczne dochody;

c) w starych miastach nigeryjskich w rezultacie wprowadzenia systemu rządów pośrednich elity tradycyjne ("obas" u Jorubów i emirowie u Hausa-Fulani) przeistoczyły się w grupy urzędników brytyjskich. Przeistoczenie takie niekoniecznie musiało być związane z utratą charakteru, zmieniały się natomiast dotychczasowe funkcje "obas" i emirów. Z niezależnych dotąd władców politycznych stawali się oni - acz nie bez oporów - plenipotentami władzy kolonialnej;

d) pierwsza generacja elit starych pojawiła się najpóźniej w końcu minionego stulecia w miastach starokolonialnych lokowanych na "surowym korzeniu" (np. w Afryce Wschodniej, Centralnej, niektórych obszarach Afryki Zachodniej). Ich funkcjonowanie wymagało powołania i wykształcenia grup rodzimych urzędników, zwłaszcza niższych szczebli oraz tłumaczy. Ludzi tych stosunkowo nieźle opłacano, a standard ich życia był znacznie wyższy niż pozostałych grup tubylczych.

Bardziej szczegółowe analizy dotyczące powstawania i funkcjonowania elit starych przeprowadziłem w innym opracowaniu; w niniejszym studium przedstawiam jedynie jego konkluzje². Prezentacja taka uła-

²M. S. S z c z e p a ń s k i: Przekształcenia struktury społecznej miast afrykańskich pod wpływem urbanizacji. Zwłaszcza rozdz. II (§ 3). [Nie opublikowany maszynopis pracy doktorskiej].

twi - być może - poznanie mechanizmów rozwoju elit współczesnych (nowych), stanowiących właściwy przedmiot zainteresowania.

Po pierwsze, już u schyłku minionego stulecia i w pierwszych dekadach dwudziestego wieku w starokolonialnych ośrodkach miejskich pojawiły się niewielkie grupy elitarne. Ich genezy były regionalnie zróżnicowane, aczkolwiek w ich rozwoju występują także pewne wspólne momenty. Elity stare, a zwłaszcza pierwsze ich generacje, powstały jako grupy pośredników w handlu lokalnych władców z kupcami europejskimi (np. elity Akan na dawnym Złotym Wybrzeżu czy elity kreolskie w Afryce Zachodniej). Niekiedy uwarunkowań istnienia i rozwoju grup elitarnych należy upatrywać w prowadzonej przez Brytyjczyków koncepcji rządów pośrednich (np. miasta w Zachodniej i Północnej Nigerii).

Po wtóre, pierwsze generacje elit starych opierały swój status raczej na zamożności niżli wykształceniu. To ostatnie kończyło się zazwyczaj na umiejętności pisania, o ile osobnik nie był pełnym analfabetą. Bogactwo gwarantowało utrzymywanie - do pewnego przynajmniej stopnia - materialnej symboliki życia elitarnego (elegancki dom, ubranie, liczna służba itd.). Znaleźć się opisy eleganckich i porządných kwartałów zamieszkiwanych przez Kreolów w miastach południowego Dahomeju (obecnie Beninu), we Freetown, Monrovi i czy też liczne dowody potwierdzające zamożność elity Akan (Aszanti, Fante) oraz "obas" i emirów z Nigerii³.

Po trzecie, pierwsze generacje elit były zazwyczaj niewielkie i na podstawie fragmentarycznych danych oblicza się liczbę ich członków na kilkudziesięciu (np. elita Fante), kilkuset (Aszanti) czy kilka tysięcy (elita kreolska).

³Zob. np. A. K r a s n o w o l s k i: Afro-Brazylijczycy w procesie przemian kulturowych. W: Tradycja i współczesność w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Red. E. S z y m a Ń s k i. Wrocław 1978; M. B a n t o n: West African City. London 1957; M. F r e a n e k e l: Tribe and Class in Monrovia. London 1964; I. W i l k s: Asante in the Nineteenth Century. Cambridge 1975; P. C. L l o y d: Africa in Social Change. Harmondsworth 1967; T e n z e: The Yoruba Town Today. "Sociological Review" 1959, No. 7.

Po czwarte, wespół z ekspansją kolonialną zaczęło maleć znaczenie pierwszych generacji elit starych, zwłaszcza zaś tych, które zawdzięczały cały swój status pośrednictwu handlowemu. W dłuższej bowiem perspektywie żadne państwo kolonialne nie mogło tolerować owego pośrednictwa. Uniemożliwiało ono bowiem efektywną organizację handlu na zaanektowanych terytoriach.

Po piąte wreszcie, stale postępująca penetracja kolonialna, której przestrzennym wyrazem było zakładanie miast, wymagała nowej generacji elity. Tworzyć ją mieli ludzie nie tylko znający języki europejskie, umiejący czytać i pisać, ale także obdarzeni swoistymi zdolnościami empatycznymi. Owa empatia miała polegać na możliwościach porzucenia tradycyjnej mentalności i przyjęciu europejskich wzorów postępowania. Dopiero poddani takiej selekcji kandydaci mogli ubiegać się o stanowiska tłumaczy, niższych urzędników kolonialnych, pomocników lekarzy, sanitariuszy. Tego typu prace gwarantowały nie tylko stałe zarobki, których pozbawiona była większość ludności tubylczej, lecz także wysoki prestiż społeczny.

Wykształcenie nowej generacji elit wymagało zbudowania i zorganizowania szkół oraz ośrodków kształcenia. Zadania tego podjęły się zrazu misje, wsparte później przez szkolnictwo rządowe. Wydaje się, iż to właśnie misje i szkoły stworzyły współczesne (nowe) grupy elitarne, choć w istocie grupy te stanowiły nieodzowny element sprawnej administracji i eksploatacji kolonii.

4. Geneza współczesnych elit afrykańskich

Motto: Nie bądź rolnikiem, ani
żołnierzem, ani woźnicą, kapłanem
czy piekarzem. Zostań urzędnikiem.
(maksyma staroegipska)

Przełomową cezurą w rozwoju elit afrykańskich były lata powojenne. Wtenczas to pojawiły się bowiem nieco liczniejsze grupy elit no-

wych wykształconych w szkołach wyższych, niekiedy w renomowanych uczelniach amerykańskich, angielskich i francuskich. Członkowie owych grup nader często rozpoczynali kariery od zakwestionowania kompetencji zarówno elit starych, jak i elit tradycyjnych. Sytuacja taka miała miejsce głównie w koloniach francuskich. Elity nowe, które już przejęły, bądź jeszcze przejmują trójwładzę z rąk elit tradycyjnych i starych, wymagają szczególnego omówienia. Mimo iż nieliczne i niekiedy wewnętrznie poróżnione, stanowią one jednak o wszelkich aspektach polityki wewnętrznej i zagranicznej nowo wyzwolonych państw afrykańskich.

Sporządzona we "Wprowadzeniu" rekonstrukcja podstawowych twierdzeń teorii rozwoju zależnego wskazuje wyraźnie na rolę utworzonej przez władze kolonialne organizacji politycznej (państwa) w kształtowaniu sytuacji wewnętrznej kraju zależnego. Kolonialisci tworząc państwo i najrozmaitsze jego organy, towarzysząc gospodarce, rozwijając miasta, spełnili podstawowe warunki dla powstania i rozwoju klas. Wszelako zablokowali jednocześnie wszystkie niemal możliwości ukształtowania się rodzimej burżuazji przemysłowej, handlowej i finansowej. Czasami cel ten osiągnęto poprzez zablokowanie kredytów dla tubylczych kupców i przemysłowców, czasami wprowadzano formalne zakazy podejmowania tego typu aktywności przez ludność miejscową, a niekiedy likwidowano bądź przejmowano przedsiębiorstwa już istniejące. Jedynym drożnym kanałem awansu pozostawała oświata. Już w okresie międzywojennym zdobycie lichego nawet wykształcenia stanowiło wystarczającą rekomendację do "afrykańskiej klasy średniej" - pierwszej generacji elit piśmiennych. Była ona bardzo nieliczna i certyfikaty istniejących w Afryce Czarnej szkół średnich uzyskało ledwie parę tysięcy osób (1945 r.). Niemniej corocznie szkoły im. W. Ponty'ego (Senegal), Prince of Wales College (Achimota - Złote Wybrzeże), Yaba Higher College (Nigeria), Makerere College (Uganda) promowały po kilkadziesiąt osób. U schyłku lat czterdziestych w naglepiej rozwiniętych krajach afrykańskich szkoły średnie i półwyższe opuszczało

corocznie po kilkuset absolwentów, a tylko w Nigerii - po kilka tysięcy. Kończącym szkoły władze kolonialne gwarantowały wysokie pobyry i stanowiska urzędnicze, darzone przez ludność miejscową wyjątkowym szacunkiem. Już wtedy począł się kształtować mit kariery urzędnika, a awanse zaczęto utożsamiać z ruchliwością w hierarchii biurowej.

Nieliczne grupy nowych elit niemal bez wyjątku zamieszkiwały miasta stołeczne i największe ośrodki. O wyborze miejsca zamieszkania decydowały przede wszystkim zarobki gwarantowane wykształconym Afrykanom w miejskich urzędach kolonialnych. Rodzimy biuralista otrzymywał w okresie między- i powojennym od stu do dwustu razy więcej pieniędzy niżli niewykwalifikowany robotnik czy drobny kupiec. Rekordowe zgoła pensje pobierali przedstawiciele tradycyjnych elit miejskich (Joruba, Hausa-Fulani), uwikłanych w brytyjskie rządy pośrednie. Roczne pobory emira Kano wynosiły 8500 funtów (funt sterling) i były dwieście pięćdziesiąt razy wyższe niż przeciętne dochody mieszkańców miasta⁴. Z uwagi na nikłą liczebność grup elitarnych wypłaty nie obciążały jednak nadmiernie budżetów metropolii. Ułatwiały zaś pozyskanie sojusznika w administrowaniu skolonizowanych obszarów.

Rzeczywisty rozwój nowych elit miejskich był nieodłącznie powiązany z upowszechnieniem oświaty, a zwłaszcza szkolnictwa wyższego w Afryce Czarnej. Ze względu na ogromną rolę uniwersytetów i placówek półwyższych w kształtowaniu grup elitarnych warto przynajmniej pobieżnie opisać rozwój szkół tego typu i ich możliwości promocyjne w końcu lat czterdziestych i na początku dekady następnej. Dać to może pewne wyobrażenie o liczebności elit i ich rozwoju, a także o rysujących się w nich podziałach. Jednocześnie nieodzowne wydaje się

⁴Por. J. N. Paden: Religion and Political Culture in Kano. Los Angeles 1973, s. 24-25.

zastrzeżenie, iż błędem i uproszczeniem byłoby traktowanie rozwoju oświaty jako jedyne go czynnika konstytutywnego dla grup elitarnych. Prócz niego poważną rolę odegrały zwielokrotnione migracje do miast, zapotrzebowanie na pracę w kolonialnej strukturze biurokratycznej czy wreszcie początki zorganizowanych ruchów nacjonalistycznych.

Pierwsze - jak można sądzić - postulaty stworzenia uczelni wyższej w Afryce Czarnej zostały przedstawione władzom metropolitalnym przez wykształconych w Europie mieszkańców miast Joruba i Ibo. Najstarsze tego typu petycje spisano prawdopodobnie już w dwudziestych i trzydziestych latach naszego stulecia. Ostatecznie jednak pierwszą placówką o statusie uczelni wyższej był założony w 1948 r. Ibadan University College, który promował absolwentów wedle nomenklatury przyjętej na Uniwersytecie Londyńskim. W roku następnym szlify uniwersyteckie otrzymały Achimota College oraz Institut des Hautes Etudes w Tananarivie. W niespełna kilkanaście miesięcy później uznano za uczelnię wyższą Makarere College, oficjalnie otwartą w 1923 r. przez gubernatora R. Coryndona jako szkoła półwyższa. W 1950 r. powołano do życia Institut des Hautes Etudes w Dakarze, a w sześć lat później Uniwersytet w Lovanium (Kongo Belgijskie). W 1954 r. powstał drugi, obok Makarere, ośrodek szkolnictwa wyższego w Afryce Wschodniej - Royal College (Nairobi). W przededniu niepodległości powołano Uniwersytet Dakarski (1957) oraz Centre d'Enseignement Supérieur w Abidżanie i Institut Preuniversitaire Officiel du Congo Belge et Ruanda-Urundi w Bujumbura (Urundi). Ten ostatni przygotowywał pierwsze grupy studentów z trzech państw dla Uniwersytetu w Elisabethville. Nadto od 1947 r. istniał Chartumski University College. W sumie z 34 krajów istniejących w przeddzień niepodległości w Afryce Czarnej, blisko połowa miała uczelnie wyższe, a zdecydowana większość szkoły średnie i półwyższe. Istniały zatem pewne, aczkolwiek niekiedy ograniczane z premedytacją przez władze kolonialne (np. w Kongu Belgijskim) możliwości kształcenia. Wprawdzie liczby promowanych, jak wykazuję dalej, były nader nikłe, ale po-

śródt tych pierwszych absolwentów znajdowali się niemal wszyscy przywódcy ruchów nacjonalistycznych, partii politycznych, związków zawodowych. Oni też wkrótce po uzyskaniu niepodległości stali się sukcesorami większości ważnych pozycji administracyjnych, politycznych, wojskowych i policyjnych zajmowanych dotąd przez białych.

W 1951 r. na wszystkich wyższych uczelniach Afryki Czarnej studiowało 2270 osób. Natomiast w początkach następnej dekady liczba ta wzrosła siedmiokrotnie i w 1961 r. wynosiła 16 580. W 34 krajach Afryki Czarnej, tuż przed głównym procesem dekolonizacji, na 100 tys. mieszkańców było zaledwie 5 słuchaczy szkół wyższych, a więc 77 razy mniej od średniej światowej. Z kolei przeciętny wskaźnik skolaryzacji w szkołach ponadpodstawowych kształtował się w r. 1958 w całej Czarnej Afryce na poziomie ledwie 1,5%⁵. Nic zatem dziwnego, iż ci nieliczni absolwenci niemal bez trudu mogli znaleźć dobrze opłacaną pracę w biurokracji kolonialnej. Już wtedy ich pobory umożliwiały utrzymywanie symboliki życia elitarnego (nowoczesne mieszkanie, europejska dieta, porównywalny z europejskim styl i standard życia itd.).

Szczególnie istotne zmiany w strukturze nowych elit afrykańskich dokonały się u schyłku lat czterdziestych i w początkach lat pięćdziesiątych. Wtedy to bowiem rządy krajów metropolitalnych, zwłaszcza Francji i nieco później Anglii, zostały zmuszone do podjęcia wstępných zrazu kroków związanych z przekazaniem władzy reprezentantom ludności tubylczej. Pretendentów do rządów czy ściślej do organizacji samorządowych, których istnienie poprzedzić miało proklamowanie niepodległości, nie było zbyt wielu. Najpoważniejszymi, a właściwie jedynymi kandydatami byli wykształceni przedstawiciele elit administracyjnych i politycznych (przywódcy partii). Wszak poza nie-

⁵ Zob. W. Rabczuk: Oświata w Afryce Czarnej. Wrocław 1981 oraz R. Pachociński: Oświata a postęp społeczno-gospodarczy w Afryce. Warszawa 1982.

licznymi wyjątkami nie istniały ani elity wojskowe, ani też grupy rodzimych technokratów i menedżerów, bogatych kupców czy burżuazji przemysłowej.

Perspektywa objęcia rządów i schedy pokolonialnej ożywiła ruchy nacjonalistyczne i wyzwolenie. Pojawiły się coraz liczniejsze partie polityczne, różnorakie stowarzyszenia i związki zawodowe, podejmujące działania rewindykacyjne. Przywódcy partyjni, syndykalni oraz rodzimi urzędnicy administracji kolonialnej rozpoczęli walkę o władzę i mandaty w powstających jeszcze przed nienodległością parlamentach. Symbolicznego znaczenia nabiera tutaj data 13 października 1946 r., kiedy to Francuzi opowiedzieli się za projektem konstytucji IV Republiki. Zmieniła ona w sposób istotny status krajów kolonialnych, włączając je do tzw. Unii Francuskiej i przyznając jednocześnie ich mieszkańcom prawa obywatelskie a elitom uprawnienia samorządowe. 17 czerwca 1951 r. L. S. Senghor został wybrany pierwszym prezydentem wchodzącej w skład Unii Francuskiej Republiki Senegalu. I ta data ma dla rozwoju nowych elit afrykańskich znaczenie symboliczne. Wkrótce potem powstają kolejne rządy tubylcze w krajach Afryki francuskiej.

Odmienne i nieco wolniej przebiegał proces cesji władzy w koloniach brytyjskich. Przykładowo, we wszystkich posiadłościach angielskich w Afryce Środkowej i Wschodniej prawo wyborcze przyznano, bardzo nielicznej grupie ludności miejscowej, dopiero u schyłku lat pięćdziesiątych. W Afryce Wschodniej w pierwszych wyborach do Izby Ustawodawczych uczestniczyło nie więcej niż 2% ludności afrykańskiej zamieszkującej tę część Czarnego Kontynentu. Mimo to były one pierwszym poważniejszym sprawdzianem dla przyszłych elit władzy.

Kolejną przełomową i symboliczną zarazem datą dla konsolidacji elit politycznych w Afryce francuskiej był 23 czerwca 1956 r. Wówczas to bowiem Zgromadzenie Narodowe w Paryżu uchwaliło tzw. ustawę ramową (loi-cadre) przewidującą przekazanie sporej części uprawnień wykonawczych w koloniach ministrom afrykańskim. Zatem jeszcze przed

uzyskaniem pełnej niepodległości, sprawność i skuteczność poczynañ rodzimych elit politycznych decydowała o ich wyjściowej pozycji w przyszłej walce o władzę i płynące z niej przywileje.

Interesujące wydaje się prześledzenie składu funkcjonujących w przededniu uzyskania niepodległości ścisłych elit władzy, włączonych w zarządzanie koloniami. Pozwoli to na ogólniejszą orientację w sposobach rekrutacji do funkcji elitarnych.

I tak, w 1957 r. 80-osobowy parlament malijski złożony był m. in. z 29 nauczycieli, 8 lekarzy zatrudnionych w sektorze publicznym i 6 w prywatnym, 1 inżyniera, 3 plantatorów i 18 urzędników. W tym samym roku parlament Gwinei tworzyło m. in. 2 wysokich rangą urzędników administracji, 12 pracowników szkolnictwa, 9 lekarzy, 1 plantator, 1 kupiec i 17 urzędników średniego i niższego szczebla. W parlamencie Ghany zasiadało m. in. 2 wysokich funkcjonariuszy administracji, 12 nauczycieli i pracowników oświaty, 4 urzędników państwowych i 4 urzędników zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych. W Senegal w tym samym roku 27 parlamentarzystów było nauczycielami, 37 urzędnikami państwowymi, 12 lekarzami, 11 adwokatami, 1 rolnikiem i 1 robotnikiem. Z kolei w początkach lat sześćdziesiątych w parlamencie Republiki Kongijskiej zasiadało 18 nauczycieli, 9 kupców i biznesmenów, 6 reprezentantów wolnych zawodów (professions), 3 farmerów i 13 urzędników. Zbliżony skład zawodowy cechował także parlamenty trzech krajów Afryki Wschodniej, byłych kolonii brytyjskich (zob. tab. 2)⁶.

Nauczyciele, urzędnicy i przedstawiciele wolnych profesji nadreprezentowani we wszystkich parlamentach i władzach ustawodawczych innego typu, swą uprzywilejowaną pozycję zawdzięczali przede wszystkim znacznemu udziałowi w ruchach nacjonalistycznych i rewindykacyjnych. Ta nadreprezentacja trzech kategorii zawodowych, typowa dla różnora-

⁶P. W o r s l e y: The Third World. Chicago 1964, s. 148.

T a b e l a 2

Zawody parlamentarzystów Kenii, Ugandy i Tanganiki
w początkach lat sześćdziesiątych

Kraj	Nauczyciele	Kupcy, przedsiębiorcy	Prawnicy	Urzednicy wyżsi	Wolne zawody	Inni*
Kenia	19	4	2	5	3	6
Uganda	21	6	5	8	2	10
Tanganika	11	7	-	7	1	22

*W skład kategorii: inni wchodziłi drobni urzędnicy, farmerzy, rzemieślnicy, związkowcy, politycy (political organisers).

kich struktur władzy zarówno w Afryce przed-, jak i postkolonialnej ma jeszcze jedno, znacznie głębsze uzasadnienie. Jest ona bowiem rezultatem wspomnianego już "gwałtu symbolicznego" dokonanego na mentalności wcale niemałej grupy Afrykanów. Gwałt ten polegał nie tylko na narzuceniu im przez Europejczyków systemu aksjologiczno-normatywnego, ale również specyficznego wzorca mobilności społecznej. Nawiasem mówiąc, ów wzorzec do dnia dzisiejszego oddziałuje na wyobrażenia przeciętnego Afrykanina o karierze doskonałej.

W badaniach psychologicznych decydujący w dużej mierze o losach jednostkowych element postawy zwykła się określać jako "need achievement", czyli poziom potrzeby osiągnięcia. Sam twórca tego pojęcia D. McClelland powiadał, iż "need achievement" oznacza "marzenie o takim postępowaniu, które przynosi nie tyle zmianę statusu, ale wewnętrzne zadowolenie z indywidualnych dokonań"⁷. Ze względu na to, iż władze kolonialne uczyniły drożną właściwie tylko jedną drogę awansu, po-

⁷Por. D. McClelland: The Achieving Society. Princeton 1961, *passim*.

przez zdobycie wykształcenia, przeto i marzenia Afrykanów związane były z oświatą różnych szczebli. Ukończenie szkoły umożliwiało kariery trojakiiego rodzaju: zrazu urzędnicze (biurowe), później nauczycielskie i wreszcie związane z wolnymi zawodami. Ostatnie z nich wiązały się zazwyczaj ze studiami na uniwersytetach metropolitalnych. Zdobyte tam certyfikaty uprawniały do wykonywania płatnych i nobilitujących społecznie wolnych zawodów.

W wyniku narzucenia przez władze pewnego wzorca społecznej ruchliwości elity miejskie, ukształtowane jeszcze przed dekolonizacją, składały się głównie z dwóch głównych grup społecznych. Pierwszą z nich tworzyła subelita administracyjno-polityczna, skupiająca urzędników różnych szczebli, włączonych w różnym stopniu w kolonialną strukturę zarządzania. W początkach lat pięćdziesiątych grupę tę uzupełniali niezbyt jeszcze liczni przywódcy partyjni i związkowi, organizujący ruchy nacjonalistyczne, choć nader często uwikłani w administrację kolonialną. Drugą z tych podgrup określić można jako elitę intelektualną. Obejmowała ona nauczycieli, bardzo nielicznych wykładowców szkół półwyższych i wyższych oraz ludzi wolnych zawodów. Również i ta grupa miała duży, o ile nie największy, udział w ruchach rasowej, społecznej i politycznej rewindykacji. Z niej wywodziło się wielu późniejszych przywódców niepodległych krajów Afryki Czarnej. Nauczycielami byli m. in.: K. Baako, A. J. Dowuona-Hamod, K. O. Atta - ministrowie w rządach K. Nkrumaha; A. Bello - emir Sokoto, były premier Nigerii Północnej; J. N. Foncha - były wiceprezydent Kamerunu; K. Kaunda - prezydent Zambii; K. Nkrumah - były premier i prezydent Ghany; J. K. Nyerere - prezydent Tanzanii; A. Massemba-Debat - były prezydent Kongo-Brazzaville i wielu innych polityków afrykańskich.

Napisałem już wcześniej, iż miejskie grupy elitarne nie są jednorodne i obejmują kilka kategorii osób: wymienione już kadry polityczno-administracyjne i elity intelektualne a także kadry oficerskie, grupy rodzimych technokratów i biznesmenów, bogatych kupców i burżuazję tubylczą. Rodzi się przeto pytanie o powstawanie i rozwój e-

lit, dotychczas pomijanych w moich rozważaniach. Czy ich reprezentanci w okresie poprzedzającym uzyskanie niepodległości stanowili istotną siłę polityczną i ekonomiczną? Sądzę, że nie, albowiem ani burżuazja, ani kadra oficerska i technokratyczna w skolonizowanej Afryce Czarnej, wyjąwszy Nigerię i Ghanę, nie istniały. Narzucone przez Europejczyków wzory awansu i społecznej ruchliwości, utrudniały czy wręcz uniemożliwiały powstanie pewnych kategorii zawodowych. Owe utrudnienia potęgowały różnorakie bariery formalne, zakazujące podejmowania przez Afrykanów określonych typów aktywności. W rezultacie tych przewencyjnych poczynań władz kolonialnych w większości miast Czarnego Kontynentu nie powstała rodzima burżuazja. "Burżuazja [tj. subelita administracyjno-polityczna - przyp. M.S.S.], która przejmie władzę u schyłku reżimu kolonialnego, jest klasą nierozwiniętą, napisał F. Fanon. Nie posiada praktycznie żadnej władzy ekonomicznej [...]. Wewnątrz tej klasy nie ma finansistów ani magnatów przemysłowych. Nie ma też grup zaangażowanych w produkcję, budownictwo czy też eksploatację pracy. Burżuazja zainteresowana jest działalnością pośredniego typu [...], jej psychologię kształtował obraz zachodniego przedsiębiorcy [...]"⁸. Wprawdzie refleksje F. Fanona niezupełnie znadawały potwierdzenie w rzeczywistości afrykańskiej, ale przedstawiony przezeń obraz burżuazji oddaje wszelkie jej słabości. Istotnie, nawet tam, gdzie istnieli nieliczni bourgeois (Nigeria, Ghana, niektóre miasta Liberii, Sierra Leone) to z pewnością nie tworzyli oni klasy społecznej, ani w marksistowskim, ani stratyfikacyjnym pojmowaniu tego terminu. Wątpi licznie burżuazja upatrywała podstaw swej egzystencji w handlu i usługach, nader rzadko wiążąc swe losy z przemysłem, produkcją i bankowością.

⁸F. Fanon: *The Wreath of the Earth*. New York 1966. [Jest to angielski przekład pracy: *Les damnés de la terre*. Paris 1961, *passim*].

Kategorią nieukształtowaną czy wręcz nie istniejącą w przededniu dekolonizacji Afryki Czarnej był również korpus oficerski. Sytuacja taka wydać się może zrazu zaskakująca, gdyż w obu wojnach światowych uczestniczyło dziesiątki tysięcy tubylczych rekrutów, głównie z Francuskiej Afryki Zachodniej. Z kolei na obszarach brytyjskich, choć nie prowadzono szerszych akcji werbunkowych na front europejski, już u schyłku minionego stulecia istniały różnorakie formacje regionalne. Najbardziej znane wśród nich były Królewskie Zachodnioafrykańskie Siły Pogranicza (Royal West African Frontiers Forces). Nieco później powstały oddziały Królewskich Strzelców Afrykańskich (King's African Rifles). W Sierra Leone, na Złotym Wybrzeżu i w Nigerii istniały także rozmaite organizacje policyjne, takie choćby jak: Lagos Constabulary, Royal Niger Constabulary czy Oil Rivers Constabulary. Mimo to przed r. 1947 w całej Afryce brytyjskiej tylko jeden Afrykanin otrzymał szlify oficerskie, a we Francuskiej Afryce Zachodniej i Równikowej funkcje oficerskie pełniło kilkunastu czarnych (około 20). Wprawdzie w 1956 r. Francuzi utworzyli w Czadzie szkołę oficerską (l'Ecole General Leclerc), ale w 1960 r. w armii V Republiki służyło zaledwie 198 oficerów Afrykanów, a 800 kadetów pobierało naukę w szkołach i akademiach wojskowych. Do końca tego samego roku w armii brytyjskiej szlify oficerskie zdobyło niespełna 180 mieszkańców Afryki Zachodniej, z czego 61 z samej Nigerii⁹. Tak niski odsetek czarnych oficerów był związany z prowadzoną przez kraje kolonialne polityką personalną. Otóż zarówno Francuzi, jak i Anglicy szkolili z założenia nieliczne grupy podoficerów afrykańskich przeznaczonych do ko-

⁹G. I. M i r s k i j: "Tretij mir" - obszczestwo, włast i armija. Moskwa 1976, s. 32-33; W. G u t t e r i d g e: Wojsko i polityka w Afryce. W: Wojsko i społeczeństwo w Trzecim Świecie. Red. R. S t e m p l o w s k i. Warszawa 1979, s. 100-150. Zob. także G. I. M i r s k i j: Armia i polityka. W: Obszczestwo i gosudarstwo w tropiczeskoj Afrikie. Praca zbiorowa. Moskwa 1980, s. 41-56; S. D e c a l l o: Coups and Army Rule in Africa. London 1976; R. L u c k h a m: The Nigerian Military. Cambridge 1971; M. J a n o v i t z: Military Institutions and Coercion in the Developing Nations. Chicago-London 1977.

menderowania na najniższym szczeblu. Wyższe i istotniejsze funkcje sprawowali Brytyjczycy i Francuzi. Nadto - jak twierdzi W. Gitteridge - sprawy promowania oficerów tubylczych nie uważano za pilną, gdyż władze metropolitalne traktowały ostateczną dekolonizację Afryki jako akt stosunkowo odległy w czasie¹⁰.

Niezwyczajnie włącią liczebnie, podobnie jak kadra oficerska, była grupa rodzimych menedżerów i technokratów. W dekadzie poprzedzającej rozpad systemów kolonialnych do wyjątków należały kariery Afrykanów w dziedzinie zarządzania i kierowania przedsiębiorstwami przemysłowymi. W tym kontekście warto wspomnieć o tragicznej pod wieloma względami postaci S. E. Olympe, pierwszego prezydenta togolańskiego, a przedtem dyrektora filii United Africa Company w Lome. Wybitnym biznesmenem był także N. Azikiwe, były gubernator i prezydent Nigerii¹¹.

Słabe liczebnie, kolonialne subelity administracyjno-polityczne i intelektualne były - w porównaniu z pozostałą ludnością tubylczą - podwójnie uprzywilejowane. Z jednej bowiem strony ich członkowie otrzymywali wysokie pensje, z drugiej zaś byli społecznie nobilitowani. Już wtedy wysoki prestiż, w mniemaniu mieszkańców miast, związany był z zawodami i pozycjami wymagającymi wykształcenia typu zachodniego.

Poziom zarobków i dochodów w Afryce Czarnej, zwłaszcza w miastach, pozostawał ściśle skorelowany z poziomem wykształcenia. Istniały oczywiście wyjątki (np. bogaci acz niepiśmienni kupcy i lichwiarze), ale potwierdzały one raczej tę regułę, niżli jej przeczyły. W Nigerii, posiadającej charakterystyczną dla całej Afryki brytyjskiej strukturę płac, absolwent szkoły podstawowej zarabiał od 100

¹⁰W. G i t t e r i d g e: Wojsko i polityka ..., s. 116.

¹¹R. I t a l i a n d e r: The New Leaders of Africa. Prentice Hall 1961, s. 219 i n.

do 200 funtów rocznie, szkoły średniej od 240 do 500 funtów. Student kończący uniwersytet otrzymywał w pierwszym roku pracy około 700 funtów, a profesor szkoły wyższej u schyłku kariery spodziewać się mógł nawet 3000 funtów, tyle samo co wysokiej rangi urzędnik. "Absolwenci uniwersytetów - pisał P. C. Lloyd - otrzymują ponadto pożyczkę na kupno samochodu i miesiąc urlopu na załatwienie tej transakcji; jeśli zajmują wysokie pozycje, otrzymują częściowo umeblowany dom, za który płacą w przybliżeniu dwunastą część swych dochodów"¹². Bardzo wysokie gratyfikacje otrzymywali również profesjonalni politycy, zasiadający w pierwszych parlamentach, tworzonych przed 1960 r. Roczne wynagrodzenie tej kategorii osób wynosiło około 1000 funtów. R. Dumont w głośnej ongi książce napisał, że chłop afrykański potrzebuje niejednokrotnie całego życia, aby zarobić tyle, co czarny parlamentarzysta w półtora miesiąca¹³. Wprawdzie sformułowanie Dumonta jest nieco przesadne, ale w istocie chłop nigeryjski potrzebował niemal dwudziestu lat, by zarobić tysiąc funtów, sumę stanowiącą roczny dochód członka parlamentu. Wielce znaczące w tym kontekście wydają się liczby, obrazujące pobory robotników. U schyłku lat pięćdziesiątych zarobki pracowników niewykwalifikowanych, a z takich właściwie składa się afrykański proletariat, sięgały 75 funtów rocznie. Na 200 funtów mógł już liczyć robotnik wykwalifikowany, a najznamienitsi rzemieślnicy miejscy otrzymywali o 100 funtów więcej. Tymczasem lichy urzędnik w biurze zarabiał 240 funtów, a każde przeszkolenie w zakresie pracy biurowej przysparzało mu dalszych kilkadziesiąt funtów.

¹²The New Elites of Tropical Africa. Ed. P. C. W. L l o y d. Oxford 1966, s. 11.

¹³R. D u m o n t: L'Afrique Noire est mal partie. Paris 1962, passim.

Nieco mniejsze, choć nadal znaczące dysproporcje między dochodami miejskich grup elitarnych i pozostałych warstw notowano w koloniach francuskich. Przykładowo, w całej Francuskiej Afryce Zachodniej roczny zarobek urzędnika państwowego wynosił około 360 tys. franków CFA, gdy tymczasem pobory wykwalifikowanego robotnika były o połowę niższe. Dochody chłopów nie przekraczały prawie nigdy 10 tys. franków CFA, choć warstwa ta stanowiła aż 90% całej ludności Francuskiej Afryki Zachodniej, a znakomicie uposażona grupa urzędników niespełniała 1%¹⁴.

Ogromne, jak na warunki afrykańskie, zarobki umożliwiały grupom elitarnym utrzymywanie stylu i standardu życia w znacznej mierze opartego na wzorach europejskich. Elementami tego stylu życia stały się podróże zagraniczne, odmienne od tradycyjnych sposoby spędzania wolnego czasu, europejskie maniery, przynależność do ekskluzywnych klubów i stowarzyszeń, posyłanie dzieci do najlepszych szkół i uniwersytetów w Europie i USA. Prowadzone u schyłku lat pięćdziesiątych badania nad 156 osobami z najściślejszej elity nigeryjskiej ujawniły, że przeszło połowa z nich (58,3%) studiowała za granicą, głównie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Tylko 65 osób nie opuszczało nigdy Nigerii¹⁵. Obcowanie z kulturą europejską i właściwym jej stylem życia nie mogło pozostać bez wpływu na mentalność Afrykanów, niejednokrotnie imitujących obce wzory. Taka imitacja prowadzić miała - w ich mniemaniu - do pełnej emancypacji, ułatwiającej przejmowanie władzy we własnym kraju. Wszelako powodowała ona narastanie dystansów ekonomicznych i kulturowych między elitami miejskimi i pozostałymi grupami ludności. "Istnieje głęboka przepaść - pi-

¹⁴L. S. S e n g h o r: On African Socialism. London 1964, s. 47.

¹⁵H. H. S m y t h e, M. M. S m y t h e: The New Nigerian Elite. Stanford 1960, s. 88.

sali w 1960 r. H. H. i M. M. Smythowie - pomiędzy członkiem elity a masami współobywateli. Posiada on bowiem wykształcenie, nierzadko zdobyte poza granicami kraju, a jego maniere są odmienne od typowych zachowań klasy robotniczej (working class). Przyjaźni się z ludźmi sobie podobnymi [...] i w istocie jego kontakty z klasą niższą ograniczone są do wydawania poleceń stewardom, gońcom i innym służącym [...]. Krótko mówiąc, w nigeryjskiej strukturze społecznej wytworzyła się elitarna grupa społeczna, która do większości Nigeryjczyków odnosi się tak samo, jak Brytyjczycy odnosili się w przeszłości do wszystkich Nigeryjczyków¹⁶.

Zaakceptowany przez nowe elity miejskie sposób urządzenia mieszkania, styl ubierania się, sposób odżywiania, wykorzystanie czasu wolnego - słowem styl i standard życia, zainicjowały jeszcze w okresie kolonialnym zróżnicowanie społeczne i kulturowe. Zróżnicowanie to oddziaływało na formowanie się elementów świadomości grupowej i samoświadomości indywidualnej. Uproszczeniem byłoby traktowanie owej świadomości w kategoriach klasowych, albowiem jak wykazują najświeższe nawet badania, układem odniesienia dla większości mieszkańców miast, zwłaszcza ubogich, nadal pozostaje plemię, nie zaś warstwa czy klasa, do której obiektywnie należy.

Dotychczasowe rozważania dotyczyły zagadnień powstawania i funkcjonowania nowych elit miejskich. O składzie, strukturalnych przekształceniach, pozycji materialnej i roli tych grup w społeczeństwach nader często decydowały władze kolonialne. One to w istocie wyznaczały stopień i zakres włączenia wykształconych Afrykanów i tradycyjnych wodzów miejskich (Nigeria) w system administracji, oferując im jednocześnie odpowiednio wysokie gratyfikacje. Podobnie jak we wszelkich społeczeństwach zależnych, również w warunkach Afryki

¹⁶Tamże, s. 99-100.

Czarnej nieocenionym wprost instrumentem kontrolowanego powstawania elit miejskich były narzucone przez Europejczyków wzorce ruchliwości, awansów i karier. Ten właśnie "gwałt symboliczny" zadecydował w dużej mierze o urzędniczo-intelektualnym charakterze elit i braku liczniejszych subelit wojskowych, wielkokupieckich, burżuazyjnych i technokratycznych.

5. Elity miejskie w Afryce niepodległej

W przedstawionych dotąd refleksjach nad nowymi elitami miejskimi sugerowałem, iż procesy dekolonizacji w sposób zasadniczy przeobraziły te grupy i przyczyniły się do weryfikacji ich dotychczasowej pozycji i roli we własnych społeczeństwach. Czy istotnie flagowa niepodległość i symboliczny dla Afryki rok 1960, stanowią tak ważne dla funkcjonowania elit cezury czasowe? Sądzę, że tak. Znaczenie niepodległości dla strukturalnych przeobrażeń całych społeczeństw afrykańskich, a nie tylko elit, jest porównywalne jedynie z praktycznymi konsekwencjami kulturowymi, ekonomicznymi i społecznymi wywołanymi podziałem kolonialnym. O ile sama dekolonizacja nie wyeliminowała różnorodnych układów zależności, to jednak w istotny sposób oddziaływała na reinterpretację funkcji elit, przyznając im i sankcjonując ich dominującą rolę w nowo powstałych państwach. Innymi słowy, grupy te stawały się jedynymi partnerami władz byłych metropolii w kontaktach politycznych i gospodarczych. Rozpoczęły jednocześnie opanowywać wszelkie formy władzy, inicjując opisany we "Wprowadzeniu" proces oligarchizacji.

Proces postępującej oligarchizacji i przejmowania władzy był warunkowany - konieczną w początkach lat sześćdziesiątych - stabilizacją i konsolidacją grup elitarnych. Bez owej konsolidacji ich członkowie nie byłiby w stanie utrzymać przyznanej im władzy politycznej. Sądzę, że przejawy wzrastającej integracji i ekspansywności e-

lit były wielorakie. Po pierwsze, zaliczyłbym do nich postępującą afrykanizację kadr i pozycji, w rezultacie której nastąpił nie tylko liczebny wzrost grup elitarnych, ale pojawiły się także nie istniejące do tej pory elity wojskowe, burżuazyjne, technokratyczne i biznesmenów. Po wtóre, szczególnym wyrazem wewnątrzelitarnych tendencji integracyjnych były - uwieńczone zresztą powodzeniem - zabiegi o utrwalenie kolonialnej struktury zatrudnienia, płac i przywilejów. Wprawdzie owa struktura pozostawała w luźnym lub zgoła żadnym związku z rzeczywistymi potrzebami i zasobami kraju, ale była niezbędna dla trwałości elit i gwarantowała im odpowiedni standard życia. Po trzecie, w rezultacie afrykanizacji kadr i pozycji nastąpiło pełne włączenie nowych elit miejskich w opisane już mechanizmy i układy zależności. Grupy elitarne stały się zbiorowym partnerem w pertraktacjach z obcym kapitałem.

Termin "afrykanizacja" posiada rozmaite konotacje. Wszakże jedna tylko postać tego zjawiska wydaje się być interesująca z punktu widzenia przekształceń społecznej struktury. Polega ona na częściowym lub całkowitym zastąpieniu kadrą tubylczą Europejczyków i Azjatów zajmujących dotąd wyższe i średnie pozycje urzędnicze, polityczne, technokratyczne, wojskowe i handlowe. Wprawdzie w niektórych krajach afrykanizowano również stanowiska robotnicze, a nawet rzemieślnicze i drobnohandlowe, ale były to raczej zabiegi odosobnione.

Przyznanie niepodległości politycznej krajom afrykańskim wiązało się z obejmowaniem rządów przez rodzime elity administracyjno-polityczne. Ta błaha z pozoru konkluzja zawiera jednak istotne treści. W przełożeniu na język praktyki oznacza bowiem powstanie, na przykład w samej tylko Francuskiej Afryce Zachodniej i Równikowej, 15 rządów złożonych ze 150 ministrów, kilkunastu premierów i prezydentów oraz 15 parlamentów gromadzących więcej niż 1000 deputowanych. Zarówno członkowie rządu, jak i przedstawiciele rozmaitych władz ustawodawczych zachowali wysokość uposażeń i zakres przywilejów z czasów kolonialnych. Obserwacja i analiza tego fenomenu skłoniła R. Dumonta

do paradoksalnej konkluzji, iż powstanie licznych rządów i parlamentów utrudnia rzeczywisty proces dekolonizacji, ze względu choćby na ogromne koszty ich utrzymania. Nie należą bynajmniej do rzadkości przypadki przeznaczania czwartej części budżetu na funkcjonowanie ministerstw i parlamentów. Pomijam tutaj wiele, żalosnych raczej, wybryków elit władzy, które pochłaniały jednak ogromne sumy (np. koronacja cesarza J. B. Bokassy, złote łoża żony K. Eduseia - ministra w rządzie K. Nkrumaha, supernowoczesny pałac w buszu M. Yameogo itd.).

Afrykanizacja rządów i parlamentów przyniosła inne, nie zawsze uświadamiane, konsekwencje. Wyrażają się one w bezustannym powoływaniu nowych ministerstw, gabinetów, sekretariatów i innych urzędów najwyższego stopnia. W efekcie, ciągle wzrasta liczebność ścisłej elity władzy, świetnie uposażanej i wielorako uprzywilejowanej. Dla przykładu pierwszy rząd K. Nkrumaha powołany w 1952 r. liczył 8 ministrów i jednego premiera. 14 lat później urzędowało 30 ministrów, w tym 14 będących członkami gabinetu (!), kilkuset wysokich komisarzy oraz specjalnie powołany Prezydencki Pułk Polowy, którego oficerowie otrzymywali bardzo wysokie gaże.

Niezmiernie istotne znaczenie dla rozwoju grup elitarnych, ich konsolidacji i umocnienia posiadanej przez ich członków władzy politycznej i ekonomicznej miała afrykanizacja pozycji urzędniczych. Była ona wprawdzie prowadzona w imię pełnej niepodległości i samorządności, ale w istocie u jej podstaw tkwiły nierzadko nepotyzm i korupcja. Urzędów opuszczonych przez Europejczyków nie było zbyt wiele, w każdym razie mniej niż aspirantów, niekiedy mizernie wykształconych, lecz liczących na błyskotliwe i szybkie awanse, elitarnie płace i przywileje. Nowe rządy w krótkim czasie obsadziły wakujące miejsca rodzimymi kadrami, zachowując - jak już wspomniałem - kolonialną strukturę płac. Z punktu widzenia interesów grup elitarnych było to przedsięwzięcie niezbędne, albowiem prowadziło do pozyskania ludzi wykształconych, o wysokich aspiracjach. Ich pomijanie w rozdziale bo-

gactwa państwowego mogło powodować wzrost ruchów kontestacyjnych i antyelitarnych.

Afrykanizacja pozycji urzędniczych i nie usprawiedliwiony potrzebami przyrost miejsc pracy w biurach oraz urzędach pochłaniały i nadal pochłaniają ogromne wydatki. Z rzadko publikowanych przez rządy statystyk wynika, iż w pierwszych latach po uzyskaniu flagowej niepodległości płace administracji afrykańskiej pochłaniały od 20% do 60% budżetów państw. Do tragicznej sytuacji doszło w Nigerze, jednym z najbiedniejszych krajów świata, wyniszczonym przez głód i suszę. W kilka lat po dekolonizacji ujawniono tam, iż pobory urzędnicze (ok. 12 tys. osób) pochłaniają ponad 50% budżetu państwa. Od paru lat właściwe proporcje płacowe w tym kraju usiłuje przywracać rząd płk. S. Kountche, ale rezultaty owych zabiegów są wciąż mizerne.

Proces afrykanizacji objął również stanowiska oficerskie w wojsku i policji, powodując w istocie powstanie elit militarnych. Również i w tym przypadku zabieg ten był konieczny, gdyż armia i policja jako jedyne sprawne i w miarę operatywne organizacje gwarantowały ciągłość statusu elitom politycznym.

Mechanizm afrykanizacji kadr wojskowo-policyjnych był stosunkowo prosty. Na stanowiska oficerskie desygnowano najstarszych wiekiem i rangą podoficerów byłych wojsk kolonialnych. Jednocześnie istniejące już nieliczne grupki oficerów mianowano na wysokie stopnie dowódcze. Do powszechnej praktyki należało coroczne awansowanie, w rezultacie którego sierżant po upływie 3-4 lat nosił szlify pułkownika, a w najgorszym przypadku majora. Pomijam tutaj wcale liczne "samomianowania" (casus feldmarszałka J. Okello, "wielokrotnego marszałka" gen. Mobutu; wielkiego marszałka polnego I. Amina Dady itd.).

Powstające w pierwszych latach niepodległości subelity oficerskie, wojskowe i policyjne zostały włączone w skład szerszych grup elitarnych. Obdarzono je także rozmaitymi przywilejami ekonomicznymi, nie bacząc na zarobki nielegalne (korupcja, łapówki, przemyt). Już wtenczas powszechnie wiadomo było, iż poważniejsze redukcje personalne w

wojsku czy też próby zmniejszenia budżetów armijnych groziły obaleniem rządów i zastąpieniem ich przez kliki lub junty wojskowe bądź też powolne oficerom rządu cywilne. W ten sposób kłopsko wykształcona kadra oficerska, dowodząca formacjami o niewielkim zazwyczaj doświadczeniu bojowym, stała się najpoważniejszym partnerem, ale i rywalem zarazem, elit politycznych. Niekiedy władze cywilne usiłowały włączyć wojskowych w realizację rozmaitych planów rozwojowych, w nadziei iż osłabi to ich zainteresowanie polityką i zrekompensuje pewną przynajmniej część wydatków militarnych. Niemal wszędzie usiłowania te zakończyły się fiaskiem, albowiem - jak twierdzili oficerowie - "praca fizyczna nie licuje z honorem żołnierza". Tylko w nielicznych krajach odnotowano pewne sukcesy w tych przedsięwzięciach (np. w Gwinei). Okazjonalnie wojskowi, zwłaszcza z krajów Sahelu, uczestniczą w pomocy ofiarom suszy i przy rozdziale darów zagranicznych. Nie są to jednak działania ciągłe, a w każdym razie mniej zajmują niż walka o wpływy polityczne i uprzywilejowanie ekonomiczne. W rezultacie owej walki w początkach lat osiemdziesiątych prawie połowa niepodległych krajów Afryki Czarnej rządzona była przez junty, kliki i reżimy wojskowe rozmaitego autoramentu i różnych opcji ideologicznych; od socjalistycznych (np. Etiopia, Somalia, Benin, Ludowa Republika Kongo) do nieidentyfikowalnych (np. Mali, Górna Wolta).

Znacznie wolniej, aniżeli elity militarne, powstaje rodzima burżuazja miejska, stanowiąca wspólnie z technokratami i menedżerami najślabszy odłam ugrupowań elitarnych. Niemal natychmiast nasuwa się pytanie o istotne przyczyny tego niedorozwoju. Wszak już w pierwszych dniach niepodległości zlikwidowano ograniczenia formalne, anulując przede wszystkim zakazy podejmowania przez Afrykanów prywatnej działalności w przemyśle, handlu i finansach. Same jednak działania legislacyjne, w gruncie rzeczy inspirowane powszechnym antykolonializmem, okazały się niewystarczające. W ich rezultacie szczupłe liczebnie grupy burżuazji pojawiły się jedynie w kilkunastu miastach Nigerii, Ghany, Sierra Leone, Liberii, Togo (Lome). Uzupełniły one ist-

niejące już w tych ośrodkach grupki rodzimych bourgeois. Uwarunkowania takiego stanu rzeczy były wielorakie. Po pierwsze, wielki handel hurtowy, bankowość oraz średni i duży przemysł opanowane były nadal przez przedsiębiorstwa zagraniczne, eliminujące z łatwością rodzimych konkurentów. Po wtóre, nawet gdy poszczególne rządy przeprowadziły częściową choćby nacjonalizację niektórych przedsiębiorstw i inwestycji o kluczowym dla krajów charakterze, to nie podlegały one zazwyczaj wtórnej prywatyzacji. Przekazywano je natomiast w ręce rodzimych technokratów i menedżerów powiązanych z elitami władzy. Po trzecie, średni, a nawet drobny handel i lichwa w licznych miastach Afryki Zachodniej oraz Wschodniej zostały opanowane przez dobrze zorganizowanych Lewantyńczyków, Hindusów i Pakistańczyków. Uniemożliwiali oni skutecznie jakąkolwiek poważną konkurencję ze strony rodzimych kupców. Przejawem absolutnej słabości afrykańskiego kapitału handlowego były drastyczne ekspulsje Azjatów w Afryce Wschodniej, mające stworzyć szanse kupcom afrykańskim. Po czwarte, wyjątkowa niestabilność rządów afrykańskich i prowadzonej przez nie polityki wobec prywatnego kapitału nie sprzyjała rozwojowi burżuazji miejskiej. Po piąte, podjęcie działalności przedsiębiorczej czy handlowej na większą skalę wymagało sporych nakładów kapitałowych i kredytów, których nie gwarantowały ani banki obce, ani krajowe. Po szóste, organizacja poważnej działalności handlowej, przemysłowej czy też bankowej nie miała, poza nielicznymi wyjątkami, większych tradycji i nader często była powiązana z ryzykiem plajty. Brakowało także pozytywnych wzorów, czy raczej przykładów, pomyślnych karier rodzimych bourgeois. Po siódme, w niektórych krajach "socjalistycznych" w imię wierności tworzonemu przez elity doktrynom nie dopuszczano do powstawania burżuazji w ogóle (np. w Tanzanii, Gwinei, Beninie, Mali, Kongu itd.).

W rezultacie tych różnorodnych niesprzyjających czynników prawie w żadnym kraju nie rozwinęła się warstwa wielkiej czy nawet średniej burżuazji przemysłowej, bankowo-finansowej czy też handlowej. W nie-

licznych, wcześniej już wymienionych krajach pojawiły się jedynie grupki średniej burżuazji kupieckiej, lichwiarskiej i przemysłowej. Skupiały one od kilkunastu do kilkuset czy kilku tysięcy osób, dysponujących niekiedy sporą, jak w przypadku Nigerii, siłą ekonomiczną. W wielu krajach i miastach afrykańskich w ogóle nie było reprezentantów tej warstwy (?). W Mali dopiero w kwietniu 1970 r. pierwszy rdzenny mieszkaniec tego kraju podpisał z rządem umowę na budowę fabryki. Podobna sytuacja miała miejsce w kilku innych najbiedniejszych państwach Sahelu, Czadzie, Nigrze, Górnej Wolcie.

Wydaje się zatem, iż niezupełnie słuszne byłoby analizowanie afrykańskiej struktury klasowo-warstwowej zgodnie z dychotomicznym modelem marksistowskim: burżuazja versus proletariat. Przypisywanie afrykańskim bourgeois cech i znaczenia klasy podstawowej okazuje się zabiegiem przedwczesnym, nienależycie skonfrontowanym z rzeczywistą strukturą miast afrykańskich. Zabieg ten będzie uzasadniony wtedy, gdy zostaną spełnione pewne wymogi: polityka rządów będzie sprzyjać rozwojowi inicjatywy prywatnej, nastąpi wzrost procesów różnicowania ekonomicznego i wzrośnie liczebność tej klasy¹⁷.

Bardzo nieliczny, podobnie jak burżuazja, odłam ugrupowań elitarnych stanowili i stanowią nadal technokraci. I w tym przypadku uwarunkowania są różnorakie. Po pierwsze, narzucone w okresie kolonialnym wzory awansów w zasadzie wykluczały kariery Afrykanów na stanowiskach kierowniczych, technicznych, inżynierskich. Wszak na tego typu działalność tubylczą nie istniało żadne zapotrzebowanie, była ona bowiem domeną białych i niekiedy Azjatów. Dlatego też afrykańskie uczelnie półwyższe i wyższe miały wyraźny profil humanistyczny. Nie oznacza to, iżby nie posiadały katedr technicznych i inżynierskich;

¹⁷ Dychotomiczny model struktury klasowo-warstwowej stosują m. in. afrykańści z ZSRR i NRD, choć oczywiście nie wszyscy, odrzucają go np. badacze z byłego zespołu prof. Tiagunienki.

przeciwnie np. w Makarere College i Royal College istniały nawet wydziały nauk ścisłych i inżynierii, ale liczba promowanych na nich studentów była niewielka. W Royal College, o którym powiada się, iż jest w zasadzie uczelnią techniczną, w 1956 r. studiowało jedynie 210 osób. Po wtóre, historia Afryki nie zna nazbyt wielu przypadków olśniewających karier rodzimych technokratów i menedżerów, które oddziaływać by mogły na wyobraźnię uczniów i studentów. Po trzecie, afrykanizacja kadr technokratycznych i menedżerskich była w pierwszych latach niepodległości ograniczona, nie tylko ze względu na brak rodzimych kadr, ale także z uwagi na nieufność Europejczyków do inżynierów i dyrektorów tubylczych. Dlatego też firmy zagraniczne pozorowały afrykanizację, wprowadzając fikcyjne stanowiska zajmowane przez figurantów, pobierających jednak wysokie pensje i powiązanych z elitami władzy. Jednak z upływem lat i wprowadzeniem rozmaitych dekreto-ów o afrykanizacji liczba technokratów i menedżerów zaczęła wzrastać. Wzrost ten był najbardziej wyraźny w krajach najlepiej rozwiniętych: Nigerii, Ghanie, Senegalu, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Zairze czy Zambii. Jednak w wielu pozostałych państwach personel technokratyczny jest szczupły liczebnie, a dalszy jego rozwój uzależniony jest m. in. od postępującej nacjonalizacji, rygorystycznej afrykanizacji kadr, rozkwitu bankowości, handlu, przemysłu itd.

Ostatecznie we wszystkich większych ośrodkach miejskich Czarnej Afryki w połowie lat sześćdziesiątych istniały nowe elity obejmujące: subelity polityczne, administracyjne, oficerskie, intelektualne oraz niewielkie grupki rodzimej burżuazji, technokratów i biznesmenów. Ich liczebność była raczej niewielka. Wedle obliczeń radzieckiej afrykanistki S. I. Kuzniecovej udział elit, łącznie z drobno-mieszczaństwem, w całej populacji miast Afryki Czarnej nigdy nie przekraczał 4% i wynosił z reguły od 1-2%. Przykładowo, w Wagadugu odsetek ten wahał się od 2-3%, w trzech miastach Dahomeju od 1-2%, a Libreville od 2-3%, w Fort-Lamy (obecnie N'djamena) od 1-2%, w 8 mia-

stach Zambii od 1,5-2%. Z kolei w Lagos wynosił 3%, w Akrze 3%, Nairobi 3%, Freetown 2%, Dakarze 3% i Abidżanie 2%¹⁸.

W 1960 r. czarnoafrykańskie grupy elitarne liczyły około 40 tys. osób. W pierwszych zaś latach dekady następnej prawie 100 tys. osób. Najliczniej byli reprezentowani wśród nich wyżsi urzędnicy państwowi, oficerowie, intelektualisci, zawodowi politycy, przywódcy ruchów syndykalnych i partyjnych. W podanych szacunkach pomijam drobnych urzędników (500-700 tys.) oraz właścicieli miniaturowych przedsiębiorstw (360-480 tys.?)¹⁹.

Mimo niewielkiej liczebności, elity miejskie już w pierwszych latach niepodległości odgrywały dominującą rolę w polityce zagranicznej i wewnętrznej państw afrykańskich. Z racji wspomnianego już nierozdzielenia władzy politycznej od ekonomicznej i powszechnego etatyzmu grupy elitarne same decydowały o poziomie i zakresie własnego uprzywilejowania ekonomicznego, politycznego i kulturowego. Nic zatem dziwnego, iż główny wysiłek ich członków zmierzał do utrwalenia status quo. Przedsięwzięcia podejmowane dla realizacji tego celu - będące w istocie najpełniejszymi przejawami procesów oligarchizacji - miały różnicowany charakter, ale cztery spośród nich uznać można za najistotniejsze:

a) Warunkiem wstępnym zachowania ciągłości statusu elitarnego była akceptacja - świadoma lub nie, milcząca lub jawna - istniejącego uzależnienia i wpływających zeń implikacji praktycznych. Jak wiadomo, kategoria zależności ekonomicznej odnosi się do nadrzędnego obiegu ekonomicznego, stanowiącego pole penetracji firm i przedsię-

¹⁸S. I. K u z n i e c o w a: Socjalna struktura afrykańskiego miasta. Moskwa 1972, s. 357.

¹⁹Tamże.

biorstw z państw Europy, USA, Japonii. Uznanie ich "praw" do transferu bogactw z krajów czarnoafrkańskich stanowiło ważką, aczkolwiek nie zawsze wystarczającą rekomendację dla elit władzy i grup przy nich afiliowanych. Z kolei grupy te, dysponując argumentem niepodległości i suwerenności, wymusiły włączenie ich członków, na zasadzie "kolektywnego kompradora", w rozdział bogactw uzyskiwanych przez kapitał zagraniczny. Włączenie to dokonywało się w istocie poprzez:

- częściową nacjonalizację firm i przedsiębiorstw zagranicznych (np. Dahomej w 1969 r., Liberia - 1972 r.),
- monopolizację eksportu (Mali - 1960 r.) lub importu (Burundi - 1974 r.), przez państwo lub jego obywateli,
- zastrzeżenia niektórych gałęzi gospodarki, opanowanych przez obcy kapitał dla spółek mieszanych lub miejscowych bourgeois (Nigeria - 1972),
- postępujący wykup akcji zagranicznych (ustawy: Uganda - 1970 r., Togo - 1972 r. i 1974 r., Ghana - 1973 r., Nigeria - 1971 r.),
- ogłoszenie wyłączności państwa w określonych działach gospodarki (Ghana - 1962 r., Tanzania - 1967 r.),
- afrykanizację niektórych stanowisk w firmach zagranicznych (dekrety i ustawy: Ghana - 1967 r., Sudan - 1967 r., Zambia - 1967 r., Nigeria - 1969 r., Kenia - 1971 r., Republika Środkowoafrkańska - 1971 r., Gabon - 1972 r., Senegal - 1973 r., Wybrzeże Kości Słoniowej - 1973 r.).

Zabiegi te miały dwojakie przynajmniej cele. Z jednej strony elity uzyskiwały częściową kontrolę nad gospodarką, z drugiej zaś miały możliwość przejmowania odsetek od zysków wypłacanych przez firmy z Europy, USA czy Japonii. Nawiasem mówiąc, sumy te były powiększane przez rozmaite podatki czy wręcz umowne extra-haracze, nakładane na obcy kapitał. Osobną kwestią były i nadal pozostają okazjonalne łapówki.

b) Wszelkie te przedsięwzięcia nie były wszakże wystarczające do utrzymania bądź też rozszerzenia ekonomicznych, politycznych, kultu-

rowych i społecznych uprawnień nowych elit miejskich. Dlatego też ich członkowie zmuszeni byli do dalszych poczynañ. Jednym z nich było utworzenie i opanowanie podwójnego systemu fiskalnego, odrębnego dla kapitału obcego i społeczeństwa tubylczego. Gotówka uzyskana z egzekwowania przymusu podatkowego stanowiła istotne źródło dochodu elit i personifikowanych przez nie państw. O ile jednak jasne są powody, dla których członkowie grup elitarnych opanowali system podatkowy nałożony na obcy kapitał, o tyle pewnego wyjaśnienia wymaga ich ekspansywność wobec wewnętrznego systemu fiskalnego. Otóż wbrew pozorom jest on, nawet w najbiedniejszych krajach Sahelu, istotnym elementem dofinansowania skarbu państwa i elit. Zdanie to brzmi nieomal jak herezja, gdyż powszechnie sądzi się, iż pieniądze wpływające od tak ubogich podatników winny być z nawiązką reinwestowane. Tymczasem w rzeczywistości jest nieco inaczej. Główna część tej sumy niejednokrotnie pochodzi z obszarów wiejskich, na które w istocie wydatkuje się mniej pieniędzy niż wynosi egzekwowany podatek. Zrozumiała zatem staje się niezwykle determinacja wielu rządów (np. Mali, Nigerii) w ściąganiu ze wsi podatków, nie tylko zmniejszających niedobory budżetowe, ale w części subwencjonujących potrzeby elit władzy i innych subelit.

c) Utrzymanie wszelkich przywilejów wymaga od członków elit monopolizacji systemu kredytowego, kontraktowego i licencyjnego. Jest to szczególnie istotne w przypadku krajów o najsłabiej rozwiniętym przemyśle. Oferują one zagranicznym kontrahentom jedynie pozwolenia na poszukiwania geologiczne, działalność przedsiębiorczą, budowę zakładów itd. Nierzadko dochody z tego tytułu stanowią jedno z najważniejszych źródeł wpływów budżetowych. Powodzenie obcych firm staje się nadto po części udziałem grup elitarnych, często nie mających zbyt wielu innych osiągnięć na własnym koncie. Dobrych przykładów dostarczają Niger i Gabon. Pierwszy z nich prawdopodobnie już za kilkanaście lat opuści grupę najbiedniejszych krajów świata, nie tyle dzięki osiągnięciom rządu i elit, ile raczej stałemu dopływowi go-

tówki z tytułu wyrażenia zgody na penetracje geologiczne. Gabon z kolei, jeden z zamożniejszych krajów Afryki Środkowej, dobrze sprzedał licencje na wydobycie manganu (spółka COMILOG - USA i Francja), uranu (Compagnie des mines d' uranium de Franceville - Francja), ropy naftowej i częściowo rud żelaza (60% akcji gabońskich). Te dwa przykłady traktować można jako dość typowe dla Czarnej Afryki, choć istnieją i takie kraje, których elity z dużą ostrożnością udzielają zgody na poszukiwania, rezerwując sobie wstępnie największy udział w przyszłych spółkach. Są też i takie państwa, czy właściwie ich elity, które częściowo nacjonalizują bogactwa i ich wydobycie, dysponując tym samym znaczną władzą nad uzyskiwanymi dochodami (np. Zambia, Zair, Nigeria).

d) Ostatnie z owych przedsięwzięć polega na opanowaniu przez grupy elitarne pomocy zagranicznej w najrozmaitszych jej przejawach. Nierzadko wsparcie to nie ma charakteru bezinteresownego i bywa argumentem przetargowym w walce o korzystne kontrakty, licencje i protekcje dla firm, skąd pochodzi pomoc. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy pomocy udziela była metropolia zabiegająca o zachowanie więzów politycznych i gospodarczych z dawnymi koloniami. Pomoc francuska - powiadał Jalee - jest "środkiem, dzięki któremu klasy eksploatorskie łączą ręce w międzynarodowej solidarności". Te nazbyt patetyczne słowa oddają jednak istotę rzeczy; najłatwiej to dostrzec w krajach najbiedniejszych, funkcjonujących w dużej mierze dzięki pieniądзом z zagranicy (biedne kraje Sahelu, Republika Środkowoafrykańska). Monopolizacja pomocy zagranicznej oznacza w tych przypadkach najistotniejszy warunek trwałości elit i przedłużenie ich uprzywilejowanego statusu ekonomicznego.

Równie ważne, jak monopolizacja pomocy i subwencji zagranicznych, było opanowanie uzyskiwanych od finansistów zachodnich pożyczek, przeznaczonych na realizację planów rozwojowych. I choć znaczna część owych kwot istotnie była wykorzystana na bardziej lub mniej potrzebne inwestycje, to nie ulega wątpliwości, iż spore sumy zostały przez elity zdefraudowane. Ujawniają to liczne procesy prezydentów, premie-

rów, ministrów i wyższych urzędników, przeprowadzane po zamachach stanu. Oczywiście każdy nowy reżim usiłuje obarczyć poprzednią elitę władzy najrozmaitszymi winami, grzechami i przestępstwami, nie troszcząc się zbytnio o dowody i świadectwa. Dlatego też z pewnym sceptycyzmem oceniać należy enuncjacje wielu pism afrykańskich o owych przewinieniach, acz nie można kwestionować doniesień o niefrasobliwym traktowaniu państwowych pieniędzy - także i tych pożyczonych - przez rządy Nkrumaha, J. B. Bokassy, F. Maciasa Nguemy, M. Yameogo, M. Keity i wielu innych.

Opisywane dotąd różnorakie przedsięwzięcia podejmowane przez elity władzy i subelity przy nich afiliowane zmierzały do utrwalenia, czy nawet rozszerzenia, wszechwładzy i uprzywilejowania ich członków. Poczynania te, a w szczególności: częściowe przynajmniej opanowanie nadrzędnego obiegu ekonomicznego oraz włączenie miejskich grup rządzących w system rozwoju zależnego jako "kolektywnego kompradora"; monopolizację systemu licencji i kontraktów; kontrolę systemów fiskalnych, pożyczek zagranicznych i rozmaitych form pomocy - uznają za podstawowe przejawy opisanego już fenomenu i procesu zarazem, oligarchizacji.

Rzecz jasna, iż w coraz liczniejszych krajach Afryki Czarnej ambitniejsi przywódcy próbują, w miarę ograniczonych przecież możliwości, minimalizować zakres i poziom uzależnienia od państw wysoko rozwiniętych i kapitałów obcych (np. koncepcje self-reliance). Usiłują także zmniejszać wszechwładzę elit i powszechny etatyzm. Poważne osiągnięcia w walce o rzeczywistą, a nie tylko flagową niepodległość mieli m. in.: K. Nkrumah, S. Touré (mimo wszystko), J. K. Nyerere, J. Kenyatta, przywódcy Nigerii, Beninu, Gwinei-Bissau, Konga, Mali.

Wspominałem już wcześniej, iż oligarchizacja oznacza opanowanie wszelkich form władzy przez grupy elitarne. Dotąd jednak pomijałem zagadnienia związane z indoktrynacją i dominacją w sferze ideologicznej. A nie ulega przecież wątpliwości, że wszystkie elity władzy i grupy z nimi związane zabiegają o społeczne usankcjonowanie własnych

rządów. Inaczej czynią to wojskowi, inaczej zaś cywile. W obu jednak przypadkach gra toczy się o legitymizację władzy.

Poszukiwania ideologii definiujących miejsce elit we własnych społeczeństwach są starsze niżli daty wieniące dekolonizację Czarnego Kontynentu. Przykładowo, jeszcze w latach czterdziestych XX wieku w wielu krajach Afryki francuskiej ruchy nacjonalistyczne - organizowane przez członków późniejszych elit - zostały intelektualnie zdominowane przez niektóre doktryny personalistyczne i marksizm²⁰. Nieco później, kiedy perspektywa uzyskania niepodległości stawała się realna i niezbyt odległa czasowo, nastąpiła krystalizacja rozmaitych wersji "negritude" (murzyńskości), a nade wszystko "afrykańskiego socjalizmu"²¹. Różnorakie odmiany "socjalizmu" najpełniej - jak mnie się wydaje - definiowały i legitymizowały wszechwładzę elit. Warte są tedy nieco szerszego omówienia.

Prawie w każdym kraju afrykańskim w sześćdziesiątych latach naszego stulecia rządzące elity zapowiedziały realizację "socjalizmu afrykańskiego". Tylko nieliczne z nich zadeklarowały wprost "opcje kapitalistyczne" (np. Wybrzeże Kości Słoniowej, Liberia), a inne w ogóle nie używały pojęcia "socjalizm", zastępując go terminem "komunalizm" (Górna Wolta), "humanizm" (Zambia) czy też "autentyzm" (Zair). Powstała wtenczas cała grupa ideologii określanych mianem: "socjalizmu mahometańskiego", "humanistycznego", "plemiennego", "komunistycznego", "otwartego", "demokratycznego" itd. Cele, środki i metody poszczególnych odmian były różne, podobnie zresztą jak zakres akceptowanych przez ich twórców założeń naukowego socjalizmu. Można

²⁰ Mam na myśli doktryny i filozofie: E. Mouniera, J. Maritaine oraz P. Teilharda de Chardin.

²¹ O "socjalizmie afrykańskim" pisałem w artykułach: Marksizm w ideologiach "socjalizmu afrykańskiego". "Studia Nauk Politycznych" 1984, nr 2; Jaki marksizm?. "Polityka" 1982, nr 3; Ideologie "socjalizmu afrykańskiego". Senegalska egzemplifikacja. W: Ideologia a współczesne stosunki międzynarodowe. Red. J. Przegląd i, W. J. Szczepański. Katowice 1981, s. 233-241.

jednak wskazać pewne idee uniwersalne - szczególnie interesujące w kontekście prowadzonych rozważań. Otóż we wszystkich ideologiach występuje obsesyjne wręcz idealizowanie wartości plemiennych (tzn. egalitaryzmu, szacunku dla starszych, minimalnego zróżnicowania opartego na kryteriach ekonomicznych, antropocentryzmu itd.). Istotnie, badania antropologiczne i etnologiczne potwierdzają z reguły występowanie owych wartości, ale interpretacja wyników owych badań dokonywana przez "państwowych ideologów" jest zgoła paradoksalna. Wbrew sprawdzalnym faktom założenia o egalitaryzmie i społecznym władaniu podstawowymi środkami produkcji - prawdziwe dla przedkolonialnej Afryki - przenoszą oni bowiem mechanicznie na obecną sytuację Czarnego Kontynentu. Taka transpozycja rodzi istotne konsekwencje w trzech przynajmniej sferach. W wymiarze społecznym twierdzenie o braku prywatnej własności podstawowych środków produkcji implikuje dwie zasadnicze tezy "socjalizmu afrykańskiego":

a) o względnie powszechnej bezklasowości społeczeństw Czarnego Kontynentu,

b) o braku walki klasowej zarówno w warunkach miejskich, jak i na wsi.

W sferze ekonomicznej i politycznej zarazem owo twierdzenie prowadzi natomiast do popierania modelu państwa solidarystyczno-korporacyjnego jako optymalnego i najbardziej pożądanego w sytuacji afrykańskiej. Najsubtelniej i najbardziej filozoficznie myśl tę wyraził L. S. Senghor: "Jeśli jest prawdą - powiedział - że celem ostatecznym przyrodzonej działalności człowieka jest jego dopełnienie się w Bogu przez miłość, to musimy przed tym odnaleźć tę miłość hic et nunc, jako realizację celów politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturalnych [...]. Socjalizm nasz nie jest niczym innym jak tylko organizacją techniczną i duchową społeczeństwa ludzkiego, dokonaną rozumem i sercem"²².

²² Podano za A. Zajączkowskiego: Plemię, rasa, socjalizm. Warszawa 1965, s. 190.

Tak pojęty cel "socjalizmu" determinuje sposób interpretacji społecznej rzeczywistości. Właśnie w imię solidaryzmu Senghor i wszyscy niemal ideologowie wyrzekli się walki klasowej, a priori, przyjmując założenie o minimalnych różnicowaniach społecznych w Afryce współczesnej. Wedle tej grupy ideologów walka klasowa toczy się między narodami bogatymi i biednymi. Podobnie jak niegdyś burżuazja eksploatowała proletariatus, tak obecnie narody uprzemysłowione eksploatują kraje Trzeciego Świata. Przenoszenie owej walki na płaszczyznę społeczeństw globalnych spełnia - z punktu widzenia elit - istotne funkcje socjotechniczne. "Staje się katalizatorem jedności narodowej, swoim uzasadnieniem jednopartyjności, pozwala przesunąć istotne konflikty społeczne o charakterze klasowym na forum międzynarodowe oraz na »zewnątrz« społeczeństwa, co stwarza dodatkowo pełne alibi dla elity władzy i jej biurokratycznej otoczki"²³.

"Socjalizm afrykański" jest więc instrumentem manipulowania w zakresie wewnętrznej sytuacji określonych krajów. Pozwala na lansowanie i utrwalanie systemów jednopartyjnych, wynikających logicznie z tezy o wspólnotowym, korporacyjnym charakterze społeczeństw czarnofrykańskich. Owe systemy ułatwiają grupom elitarnym narzucenie ujednoliconych w skali całego państwa celów i zadań "socjalistycznych", a z wyborów do parlamentu czynią instytucjonalną formę **prolongowania** władzy sprawowanej przez liderów określonej partii politycznej. Publiczne kwestionowanie tych zadań i roli elit w ich realizacji uruchamia cały system represji, na które narażeni są najczęściej przywódcy partii i ruchów opozycyjnych. Eliminowani są w ten sposób potencjalni i rzeczywisti rywale grup dominujących. Byłoby jednak znacznym uproszczeniem traktowanie systemów jednopartyjnych, występujących w większości krajów afrykańskich, jako prostej konsekwencji od-

²³B. J a ł o w i e c k i: Ideologia i rozwój. W: Problemy rozwoju społecznego krajów Afryki. Red. B. J a ł o w i e c k i. Katowice 1981, s. 51-52.

rzucenia tezy o walce klas, akceptacji założenia o bezklasowości oraz chęci usankcjonowania władzy elit i przywilejów ich członków. Istotnie, wszystkie te czynniki odgrywają poważną rolę, jednak funkcjonowanie systemów jednopartyjnych wynika z kilku innych jeszcze uwarunkowań. Pośród nich szczególne znaczenie ma potrzeba integracji narodowej i przełamania sztywnych podziałów etnolingwistycznych. Na wybór systemów monopartyjnych niebagatelny wpływ wywiera także tradycja życia politycznego, nie znająca w zasadzie pojęcia zinstytucjonalizowanej opozycji²⁴.

Pisząc o ideologiach "socjalizmu afrykańskiego" sankcjonujących dominującą rolę elit, nie sposób pominąć szczególnego aspektu owego uprawomocnienia. Otóż pojęcie "socjalizm" ma w warunkach Czarnego Kontynentu niezwykle pozytywną konotację i fakt ten przyczynia się niewątpliwie do powszechnego, niczym nie uzasadnionego nadużywania frazeologii socjalistycznej.

Opisywane dotychczas procesy rozwoju elit, oligarchizacji i legitymizacji ich władzy winny być postrzegane w określonym kontekście społecznym. Składały się nań między innymi: postępujący wzrost miast i związany z nim rozwój liczebny rozmaitych warstw i kategorii (warstw ludności sproletaryzowanej, warstw pośrednich); spadek znaczenia tradycyjnych i zanik starych elit miejskich; rozwój nowych form społecznej organizacji (partii politycznych, związków zawodowych) a także istna "rewolucja oświatowa". Zakres i skutki tej ostatniej wymagają nieco szerszego omówienia, albowiem w znacznej mierze oddziaływały na strukturalne przekształcenia elit.

W rezultacie zwiększenia nakładów na oświatę wszystkich szczebli i rodzajów niemal we wszystkich krajach afrykańskich pojawiły się grupy wykształconych absolwentów. Ich marzeniem były błyskawiczne awan-

²⁴ Por. J. S. Coleman, G. Rosenberg: Conclusions. In: Political Parties and National Integration in Tropical Africa. Eds J. S. Coleman, G. Rosenberg. Los Angeles 1964, s. 655-691.

se, dobrze płatne prace, zwłaszcza urzędnicze, wszechstronne uprzywilejowanie, słowem - pozycje elitarne. Jednakowoż nawet największe kraje nie są w stanie zatrudniać bezustannie coraz to nowych urzędników. Dlatego też część absolwentów - zwłaszcza szkół średnich - pozostawała bez pracy. Niekiedy trudności ze znalezieniem zatrudnienia mieli nawet ludzie z wykształceniem wyższym, głównie humanistycznym. Owe trudności będą się pogłębiać z roku na rok wraz z upowszechnieniem oświaty na szczeblu średnim i wyższym. Upowszechnienie to prowadzi nieodzwrotnie do powolnego powstawania nowej warstwy czy raczej kategorii społeczno-zawodowej. Jest nią inteligencja. W jej skład wchodzi niżsi urzędnicy, nauczyciele, podoficerowie policji i wojska, technicy i wszyscy wykształceni nie zajmujący pozycji i stanowisk elitarnych. Afrykańska inteligencja, in statu nascendi, z racji upośledzenia swych członków - w porównaniu z reprezentantami elit - nierzadko tworzy ugrupowania kontestujące. To właśnie względne upośledzenie rodzące częstokroć antyelitarne postawy u inteligencji, swoisty styl i standard jej życia, niższy poziom społecznego wyobcowania i ściślejsze więzi z ludnością sproletaryzowaną oraz dezaprobata - wcale nie rzadka - wobec uzależnienia krajów Afryki, zadecydowały o zakwalifikowaniu tej grupy do warstw i kategorii pośrednich²⁵. Omawiam je szerzej w ostatnim rozdziale studium.

6. Klasy czy warstwy?

Zgodnie z przyjętą koncepcją i strukturą rozdziału refleksje o afrykańskich elitach miejskich zamykam rozważaniem wielokroć już stawianego dylematu: czy grupy te mają już status klasy społecznej w

²⁵ Szerzej o afrykańskiej inteligencji pisał Z. Komorowski k 1: Warstwa inteligencji w Afryce. "Przegląd Humanistyczny" 1975, nr 2.

marksistowskim rozumieniu, czy też jedynie zasługują na miano warstw społecznych. Uważam, iż w początkach lat osiemdziesiątych dylemat: klasy czy warstwy? - nie może zostać jednoznacznie rozstrzygnięty. Dlatego też najpierw opisuję dostrzegalne symptomy procesów klasotwórczych, zachodzących w łonie grup elitarnych. Za wskaźniki zorganizowania tych grup, ze względu na brak lepszych kryteriów, posłużą mi oceny czynników integrujących i dezintegrujących, oddziałujących na poziom świadomości grupowej i artykulację interesów. Natomiast analiza dystansów i współzależności między elitami a warstwami ludności sproletaryzowanej daje pewne wyobrażenie o stopniu grupowej endogamii, rozbieżności dążeń i pozwala przewidywać przyszłe konflikty o znamionach klasowych.

Pośród rozmaitych czynników oddziałujących na przebieg procesów integracyjnych wewnątrz nowych elit miejskich, za najistotniejsze uznać można²⁶;

a) Obiektywne usytuowanie w hierarchii władzy politycznej i wpływające z niej wszechstronne uprzywilejowanie członków tych grup. W rezultacie opisanych już wcześniej poczynañ elity władzy i subelity przy nich afiliowane opanowały kluczowe pozycje w gospodarce, administracji państwowej, wojsku, policji i kulturze. Jednocześnie dzięki monopolizacji systemu kontraktowo-licencyjnego zostały włączone w mechanizmy rozwoju zależnego jako rodzimy partner firm zagranicznych. Sytuacja taka gwarantuje rozmaite dobrodziejstwa materialne, wysokie płace, pożyczki, łapówki itd. Te zaś umożliwiają utrzymywanie wysokiego standardu życia i konsumpcję iście ostentacyjną (luksusowe wille, samochody, eleganckie ubrania, dieta europejska, podróże zagraniczne

²⁶Por. C. R i v i e r e: *Classes et stratification sociales en Afrique*. Paris 1978, s. 136-138.

itd.). Świadomość własnego uprzywilejowania i wszechstronnej dominacji sprzyja rozwojowi procesów integracyjnych i konceptualizacji szczególnych interesów subelit.

b) P r a g n i e n i e z a c h o w a n i a, a n i e k i e d y i r o z s z e r z e n i a d o m i n a c j i i r ó ż n o r a k i c h k o r z y ś c i. Obiektywne usytuowanie elit w hierarchii władzy politycznej jest znaczącym czynnikiem konsolidacji tych grup. Podobną rolę odgrywają zabiegi o utrzymanie czy też zwiększenie uprzywilejowań. Warto wśród nich wymienić: forsowanie dalszych podwyżek płac dla urzędników państwowych, członków parlamentów, wojska, policji przy jednoczesnym zachowaniu stacjonarnej struktury wynagrodzeń dla wielu grup pozostałych; zwiększenie rozmaitych kredytów na zakup towarów luksusowych czy też bezcłowy import; rozwój innych świadczeń.

c) W s p ó ł n ą i d e o l o g i ę. Wydaje się, iż doktryny tworzone przez państwowych ideologów są w istocie próbami racjonalizacji dominującej pozycji elit w społeczeństwach afrykańskich. Przykładowo, najliczniejsze na Czarnym Kontynencie "socjalizmy afrykańskie" i ich odmiany tworzą mit bezklasowości oraz państwa solidarystyczno-korporacyjnego. Nadto określają hierarchie celów, których realizacją kierować mają właśnie elity, najbardziej predystynowane do takiego przywództwa.

d) F u n k c j o n o w a n i e s y s t e m ó w j e d n o p a r t y j n y c h. Praktyczną konsekwencją akceptowanych ideologii i doktryn jest wprowadzenie niemal we wszystkich krajach Afryki Czarnej jednopartyjności. W rezultacie tego zabiegu legalna partia i pozostałe organizacje (np. związki zawodowe) nader często ograniczają swoją działalność do akceptacji działań przedsięwziętych przez grupy elitarne.

e) E l i m i n a c j a k o n t r e l i t i u g r u p o w a ń k o n t e s t u j ą c y c h. Przybiera ona rozmaite formy, od skazania przywódców opozycyjnych na banicję (Dahomej, Ghana), poprzez

ich uwięzienie (Senegal, Ghana, Mali, Czad, Górna Wolta, Niger) aż do eksterminacji (Burundi, Uganda). Wprowadzenie jednopartyjności oraz eliminacja kontrelit są najistotniejszymi, z dotąd wymienionych, symptomami świadomości i działań klasowych. Niektórzy badacze sądzą nawet, iż dowodzą one przekształcenia się elit w burżuazję w sensie marksistowskim. Sądy te uważam za uproszczone. Nie uwzględniają one faktu, iż status ekonomiczny elit nie ma podstaw w stosunkach własnościowych, a typowa dla ich członków ostentacyjna konsumpcja nie jest bezpośrednim rezultatem eksploatacji pracy, lecz raczej funkcji "kompradorskich" i nierozdzielenia władzy ekonomicznej od politycznej.

f) Funkcjonalną współzależność poszczególnych elit. Wydaje się, iż u podstaw trwałości elit leży swoisty podział pracy i kompetencji. Najważniejsza rola w zapewnieniu owej trwałości przypada armii i policji, a właściwie ich kadrom dowódczym. One to bowiem, będąc najlepiej zorganizowanymi i dysponując siłą, gwarantują władzę profesjonalnym politykom. Natomiast w sytuacji zagrożenia interesów wojska (redukcje budżetowe) bądź kadry oficerskiej (polityka personalna i awansów) często dochodzi do zamachu stanu. W okresach względnej stabilizacji szczególne funkcje przypadają subelitom administracyjno-politycznym. Wszak to one zapewniają uprzywilejowanie ekonomiczne dla siebie i pozostałych grup, oczekując jednocześnie pełnej lojalności. Wyżsi urzędnicy państwowi są reprezentantami kraju w pertraktacjach z obcym kapitałem i dlatego jako pierwsi zostają włączeni w układy zależności. Oni też zabiegają o pomoc zagraniczną, monopolizują pożyczki, kształtują politykę fiskalną państwa i dysponują rozdziałem kontraktów i licencji. Najczęściej też spośród nich rekrutują się ideologowie i doktrynerzy. Oczywiście każda subelita polityczno-administracyjna jest otoczona grupą intelektualistów, niekiedy bardzo liczną, sankcjonujących w swojej twórczości dziennikarskiej, pisarskiej, ra-

diowej czy nawet telewizyjnej poczynania władz. Lektura gazet ghańskich z okresu Nkrumah'a uzmysławia, jak skrajną postać przybrać mogą wysiłki apologetyczne "intelektualistów państwowych" (wiersze i dramaty sławiące przywódcę, wymyślanie dlań nowych imion świadczących o jego ogromnych zasługach, pochwała przedsięwzięć rządowych, zachwyt nad doktryną i ideologią, nadużywanie frazeologii socjalistycznej, która świadczyć ma o postępowym charakterze przemian). W tym kontekście warto jednak pamiętać, iż intelektualiści nie związani z rządem nader często formują najsilniejsze grupy opozycyjne i kontestujące. Rzadko należą do nich technokraci i menedżerowie, których przeznaczenie funkcjonalne polega na kontroli i stopniowym ograniczaniu pola penetracji zapewnionego dla obcych kapitałów. Są oni także pośrednikami w swoistym dyskursie między subelitami polityczno-administracyjnymi a reprezentantami firm zagranicznych. Określają również możliwości płatnicze tych firm i przewidują przyszłe wpływy. Z kolei burżuazja, nieliczna i słaba, pełni funkcje najlepszego podatnika rodzimego, albowiem jej egzystencja uzależniona jest od rządowych decyzji o rozdziale kontraktów i licencji. Ostatecznie funkcjonalna współzależność subelit stanowi bodaj drugi pod względem ważności element integracji i konsolidacji grup elitarnych.

g) M i t o l o g i ę p r z y w ó d c y i m i t o l o g i z a c j ę j e g o w ł a d z y i m o ż l i w o ś c i. W licznych krajach afrykańskich osoba przywódcy jest istotnym "czynnikiem" integrującym nie tylko warstwy sproletaryzowane, mieszkańców wsi, ale także, czy może przede wszystkim, elity. Niezwykle pomocne okazują się w takich przypadkach: udział w ruchach nacjonalistycznych i związana z nim charyzma, pobyty w więzieniach, banicje itd. Legitymizują one niejako władzę przywódcy i jego współpracowników i są istotnymi elementami zabiegów socjotechnicznych zorientowanych na tworzenie poczucia wspólnoty i więzi narodowej. W wielu państwach charyzma przywódcy była tak wielka, iż gwarantowała elitom stabilność na długie

lata. Wspomnieć tutaj warto o A. S. Touré, L. S. Senghorze, F. Houphouët-Boigny, J. Kenyattcie, J. Nyerere czy K. Kaundzie.

h) P o d o b n e p o c h o d z e n i e s p o ł e c z n e c z ł o n k ó w e l i t. Ten pomijany na ogół fakt ma istotne - jak sędzę - znaczenie integracyjne. Otóż wszystkie grupy miejskie - elity, warstwy sproletaryzowane oraz warstwy i kategorie pośrednie - mają chłopski rodowód. Wydaje się, iż wspólnota pochodzenia oddziałuje na powstawanie właściwych elitom systemów aksjologicznych. Dlatego też większość elit czarnafrykańskich traktuje chłopstwo jako prawdziwy proletariatus tej ziemi i jedyną siłę zdolną rewolucjonizować ustalony porządek. Chłopski rodowód elit przejawia się także w dość ścisłych więziach ich członków z grupami pochodzenia, pokrewieństwa, klanami itd. Sędzę, iż związki takie wpływają na politykę elit wobec chłopstwa, ale także na mentalność polityków, urzędników, oficerów czy też intelektualistów. Pełnią tym samym rolę rzadko uświadamianego czynnika integrującego grupy elitarne, zwłaszcza w sferze wartości i norm. Piszac o podobnym pochodzeniu członków tych grup, nie sposób pominąć ich zbliżonej przeszłości kolonialnej. Już kilka bądź nawet kilkanaście lat przed uzyskaniem niepodległości obecne elity tworzyły tzw. klasę średnią czy raczej pośrednią między Europejczykami a ludnością plemienną. Klasa ta prócz funkcji mediacyjnych była głównym organizatorem ruchów rewindykacji i nacjonalistycznych.

i) P e r s o n a l n e i f a m i l i j n e w i ę z i w ł o n i e e l i t. I ten element stabilizacji i spójności tych grup częstokroć bywa pomijany, a wart jest zapewne krótkiego choćby komentarza. W mniejszych krajach Afryki Czarnej członkowie grup elitarnych znają się często osobiście, utrzymują bliskie kontakty, zenią się między sobą, faworyzują krewnych w obsadzaniu wakuujących stanowisk. W państwach większych takie relacje bezpośrednie są bardziej ograniczone, choć i tutaj małżeństwa zawierane są najczęściej w obrębie grup elitarnych, a nepotyzm i faworytyzm wobec krewnych jest równie powszechny. Personalne i rodzinne więzi grup

elitarnych przyjmują niekiedy wymiar zgoła absurdalny. Przykładowo w Liberii tzw. high society tworzy ledwie dwadzieścia (1) rodzin amerykańsko-liberyjskich, zajmujących w zasadzie wszystkie ważniejsze funkcje rządowe, parlamentarne i kościelne.

j) Zbliżone sposoby formalnego zarobkowania. Wydaje się, iż czynnik ten odgrywa niebagatelną rolę w kształtowaniu świadomości zbiorowej i wewnętrznej integracji elit. Ich członkowie są bowiem uprzywilejowani samym tylko faktem regularnego zarobkowania. Wszak w licznych krajach afrykańskich duża, a niekiedy nawet ogromna masa ludności żyje w układach gospodarki bezpieniężnej. Uprzywilejowanie elit nie tylko polega na posiadaniu pieniędzy i źródeł ich regularnego zdobywania - których brakuje licznym grupom ludności miejskiej - ale także na sposobie otrzymywania płacy. Zajmują oni bowiem pozycje urzędnicze, parlamentarne, rządowe, technokratyczne otoczone swoistą mitologią i stanowiące przedmiot marzeń tysięcy ludzi. Świadomość tej uprzywilejowanej sytuacji przyczynia się do zaostrzenia kryteriów selekcji do funkcji biurokratycznych i wpływa na rozwój tendencji endogamicznych, integrując tym samym grupy elitarne.

Dotychczas opisane czynniki konsolidujące i oddziałujące na rozwój świadomości grupowej oraz konceptualizację odrębnych interesów politycznych i ekonomicznych, uzmysławiają poziom zaawansowania prosów klasotwórczych zachodzących w łonie elit. Wszelako obraz nie będzie pełny, jeśli pominięte zostaną konflikty wewnątrzelitarnie, szczególnie groźne dla trwałości tych grup²⁷.

Elity afrykańskie nie są grupami wewnętrznie spójnymi, między rozmaitymi kategoriami ludzi wchodzących w ich skład można wyróżnić kilka typów konfliktów. Pierwszy z nich, być może najistotniejszy, jest

²⁷ Tamże, s. 138-140. Por. także P. C. Lloyd: Introduction..., s. 14.

następstwem różnic w pochodzeniu etnicznym poszczególnych grup i osób. Jest on szczególnie intensywny w krajach, w których istnieją historycznie utrwalone animozje plemienne. Uniemożliwiają one praktycznie pełną integrację elit i zgodne forsowanie ich programów politycznych, ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych. Niekiedy nawet prowadzą do regularnych wojen i eksterminacji przeciwników (np. wojna białafrańska). Kolejny typ konfliktów wewnątrzelitarnych wiąże się z różnicami międzygeneracyjnymi i przybiera zazwyczaj dwojaką postać. Po pierwsze, młodzi i najmłodsi członkowie elit mający wykształcenie uniwersyteckie i nierzadko certyfikaty zagranicznych uczelni, wielokrotnie manifestowali głębokie niezadowolenie z zajmowania przez ludzi starszych, mniej wykształconych i jakoby mniej kompetentnych wysokich pozycji w administracji państwowej, rządzie, wojsku i policji. Po wtóre, konflikty międzygeneracyjne nierzadko przyjmują postać sporów kompetencyjnych między tradycyjnymi a nowymi elitami miejskimi. Jednak już dzisiaj przewidzieć można rezultat owych sporów i zwycięstwo tych drugich, choć w niektórych krajach sakralni i tradycyjni władcy przez wiele jeszcze lat pełnić będą istotną funkcję (np. "obas" w Joruba, emirowie w miastach Północnej Nigerii).

Trzeci rodzaj konfliktów jest wynikiem istnienia rozmaitych grup funkcjonalnych. Szczególnie często komentowane są starcia między wysokimi urzędnikami a politykami. Ci pierwsi - z reguły lepiej wykształceni - zarzucają politykom rytualizację działań, która ma być efektem przywiązania do metod poczynañ preferowanych przez władze kolonialne²⁸. Pośród innych sporów wynikających z funkcjonalnego zróżnicowania subelit za szczególnie poważne uważać należy konflikty między urzędnikami a kupcami i drobnymi bourgeois. Są one intensywnie w krajach orientacji socjalistycznej, w których przeprowadzono zazwyczaj poważną reorganizację handlu i zmniejszono udział sektora pry-

²⁸Tamże.

watnego na rzecz publicznego. Niekiedy polityka taka prowadziła do poważnych komplikacji politycznych i groziła nawet kryzysem rządowym (np. w Gwinei, Ghanie, Beninie). W ostatnich latach coraz częściej dochodzi do konfliktów między intelektualistami a politykami. Najczęściej u ich podłoża tkwią odmienne czy też sprzeczne wizje rozwoju kraju, aczkolwiek zdarzają się spory bardziej prozaiczne. Do takich należy zaliczyć strajk lekarzy i reprezentantów wolnych zawodów w Keni w 1980 r., żądających wzrostu płac i przywilejów. Konflikty tego typu powtarzają się także z pewną regularnością w Gwinei (1957 r., 1961 r., 1970 r.) i Sudanie. Na marginesie dodać warto, iż w tym ostatnim kraju rozwinął się stosunkowo prężny ruch rewindykacyjny zorganizowany przez inżynierów i techników (marzec 1970 r.), zgoła odosobniony w warunkach afrykańskich.

Kolejny rodzaj konfliktów dezintegrujących miejskie grupy elitarne związany jest z walką frakcji politycznych. Spory takie występowały i pojawiają się nadal w każdym kraju Afryki Czarnej. Także w tym przypadku ich przyczyn upatrywać należy w zróżnicowanych i sprzecznych opcjach ideologiczno-doktrynalnych oraz koncepcjach rozwojowych. Walki C. Saidou, K. Fodeby, C. Loffo, B. Ousamne i ich zwolenników z R. Autrą, Niange, Maigą w Gwinei, konflikt między L. S. Senghorem a M. Dia w Senegalu, M. Obote a I. Aminem w Ugandzie, H. Magą, S-M. Apithym i J. Ahomadegbe w Dahomeju, to tylko nieliczne przykłady tych konfliktów. Prowadziły one wielokrotnie do kryzysów rządowych, zamachów stanu, zachwiania trwałości elit, a niekiedy nawet do otwartych wojen (Uganda).

Nie należy także lekceważyć konfliktów osobistych, bardzo licznych i nierzadko brzemiennych w skutkach. Każdy bowiem człowiek reprezentuje pewne plemię, klan, pewne koncepcje i wizje mające zwolenników czy przeciwników w łonie elit. Warto przy tym pamiętać, że ani moźje personalne były przyczyną kilkakrotnych zamachów w Dahomeju, przewrotu w Sierra Leone (1967 r.), w Ugandzie (1971 r.) czy Kongu (1965 r.).

Pobieżnie tylko omówione konflikty wewnętrzne elit w zestawieniu z wcześniej opisanymi czynnikami integracji i konsolidacji, dają pewien obraz układów istniejących w łonie elit. Układy te są, jak wiadać, dalekie od idyllicznych, aczkolwiek uwidaczniają dość już wyraźne zaawansowanie przekształceń elit w klasy społeczne, nawet w marksistowskim pojmowaniu tego terminu.

Dotychczasowy opis grup elitarnych uzupełniam - zgodnie zresztą z wcześniejszą zapowiedzią - o charakterystykę dystansów i związków między tymi grupami a warstwami ludności sproletaryzowanej. Pozwoli to jak się wydaje na ogólniejszą ocenę tendencji endogamicznych w łonie elit i na wstępne prognozowanie ewentualnych konfliktów międzyklasowych i warstwowych.

Charakterystykę owych relacji poprzedzam refleksją o roli współczesnych elit miejskich w społeczeństwach afrykańskich. Jak wiadomo, grupy te po uzyskaniu niepodległości stały się głównymi sukcesorami uprzywilejowanych pozycji zajmowanych dotąd przez Europejczyków. Z kolei ich członkowie, z racji kontaktów z tradycją i wartościami Zachodu zaczęli selekcjonować owe wartości, część z nich akceptując, a część odrzucając. Jeszcze w 1956 r. S. F. Nadel i zespół jego współpracowników, analizując tę funkcję rodzimych elit, doszli do przekonania, iż działają one jako normatywne grupy odniesienia. Oznacza to, że elity postrzegane są nie tyle jako warstwy wszechstronnie uprzywilejowane, lecz raczej jako grupy upowszechniające pewne wartości, przejmowane przez pozostałe warstwy i kategorie społeczne²⁹. W języku angielskim istnieje pojęcie, które dobrze określa ten aspekt roli elit. W luźnym i dalekim od precyzji tłumaczeniu "imitatibility" oznacza możliwość oddziaływania właściwego elitom systemu aksjologicznego na systemy innych warstw i grup. Pojęcie to odnosi się nie tyl-

²⁹S. F. N a d e l: The Concept of Social Elites. In: "International Social Science Bulletin" 1956, Vol. 8, s. 413-424; E. G o l d t h o r p e: Educated Africans: Some Conceptual and Terminological Problems. In: Social Change in Modern Africa. Ed. E. S o u t h a l l. London 1961, s. 145-158.

ko do przejmowanych wartości europejskich, ale również do wartości kreowanych przez grupy elitarne.

Mediacyjna funkcja elit w okresie kolonialnym oraz odgrywane przez nie role normatywnych grup odniesienia utrudniają niewątpliwie - ludziom spoza ich kręgów - właściwą ocenę już zarysowanej stratyfikacji społecznej. Nie oznacza to jednak, aby eliminowały w ogóle wszelkie przejawy konfliktów o charakterze międzywarstwowym. Symptomami tych konfliktów są coraz liczniejsze strajki, powolny rozwój ruchu związkowego, ruchy rewindykacji ekonomicznej itd. Ich wzrost ograniczają jednak silne i stosunkowo częste związki i kontakty członków elit, nawet najwyżej postawionych, z własnymi grupami pochodzenia, współplemieńcami zamieszkującymi miasta i ziomkami pozostającymi na wsiach. Sytuacja taka wynika z dość jeszcze powszechnego w całej Afryce Czarnej trybalizmu i wpływających zeń reguł postępowania. Postrzeganie istniejącego zróżnicowania społecznego utrudnia także pewna otwartość grup elitarnych i możliwość społecznej ruchliwości. Piśszę pewna, bowiem coraz bardziej ograniczana przez tendencje endogamiczne, łatwo zresztą zauważalne. Jest to twierdzenie pozornie absurdalne, gdyż trudno sobie wyobrazić współwystępowanie symptomów inkluzywności i ekskluzywności w łonie jednej tylko grupy. Wytłumaczenie tego fenomenu nie jest jednak skomplikowane. Współczesne grupy elitarne są tak nieliczne, że ich członkowie mimo przeróżnych form nepotyzmu i protekcjonizmu nie zawsze są w stanie obsadzić wakujące stanowiska, wymagające wykształcenia. Nieodzwonne wydaje się zatem nieustanne dokooptowywanie ludzi spoza kręgów elitarnych, co sprawia wrażenie znacznej otwartości tych grup. Tymczasem z badań P. C. Lloyda prowadzonych w początkach lat sześćdziesiątych wynikało, iż w Ghanie "syn absolwenta szkoły wyższej ma ponad osiem razy większą szansę uczęszczania do szkoły średniej niż syn rodziców z podstawowym wykształceniem. Synowie przedstawicieli wolnych zawodów, wysokich urzędników i inżynierów są w czterokrotnie lepszej sytuacji niż synowie robotników wykwalifikowanych i czterdziestodziewięcio-

krotnie niż synowie robotników pół- i niewykwalifikowanych, jeśli chodziło o szansę uczęszczania do szkoły średniej³⁰. Odpowiednio dwa ostatnie wskaźniki dla Wybrzeża Kości Słoniowej wynosiły 7 i 127. Ankieta przeprowadzona w Ibadanie jeszcze w 1954 r. ujawniła, że przeciętnie 75% ojców ludzi wolnych zawodów, urzędników i robotników należało do tych samych kategorii zawodowych³¹. Nowsze badania P. Becketta i J. O'Connella nad rodzinnym pochodzeniem studentów zachodnioafrykańskich ukazały również wyraźną nadreprezentację dzieci członków elit w ogólnej liczbie studiujących³². Wydaje się, iż ów nieproporcjonalny udział tej grupy powiększa się stale, ograniczając w konsekwencji otwartość elit. Ta zaś uzależniona jest od liczby walczących urzędów wymagających szczególnych kwalifikacji, a dopóki będzie ich wiele, członkowie rodzin elitarnych nie będą w stanie ich obsadzić. Problemy zaczynają się w tych krajach, gdzie wakatów już brak, a liczby aspirantów, zarówno z kręgów elitarnych, jak i spoza nich, zwiększają się nieustannie (np. w Nigerii, Wybrzeżu Kości Słoniowej, a nawet w Tanzanii).

Refleksje nad elitami miejskimi w Afryce Czarnej zamknąć wypada uwagą ogólniejszej natury. Grupy te nie są klasami w marksistowskim rozumieniu, nie są bowiem wyodrębniane na podstawie stosunków własnościowych (posiadanie versus brak posiadania), a ich status społeczny nie ma pełnej podstawy ekonomicznej. Związki z ziomkami, mediacyjna funkcja oraz pewna otwartość utrudniają postrzeganie wszechstronnego uprzywilejowania elit. Pomimo iż elity nie tworzą klas w marksistow-

³⁰P. C. Lloyd: *Africa in Social Change*. Harmondsworth 1967, s. 140.

³¹P. Merquier: *Les Classes Sociales et les Changements politiques récents en Afrique Noire*. "Cahiers internationaux de Sociologie" 1965, vol. 38, s. 148.

³²P. Beckett, J. O'Connell: *Education and Power in Nigeria. A Study of University Students*. London 1978, s. 40 i n.

skim znaczeniu, to jednak stopień monopolizacji władzy politycznej i ekonomicznej, wszechstronne przywileje, styl i standard życia, zarysowana świadomość partykularnych interesów czynią z nich najbardziej zintegrowane i ekspansywne - w warunkach afrykańskich - grupy czy też quasi-klasy. Dlatego też coraz częściej określa się je mianem "burżuazji biurokratycznej", "klasy rządzącej" czy też "klasy w sobie"³³. Poziom zaawansowania procesów klasotwórczych w łonie elit dobrze jest oceniać w analizach porównawczych, sytuując na drugim biegunie miejskie warstwy sproletaryzowane.

³³Por. J. S a m o f f: Class, Class Conflict, and the State in Africa. "Political Science Quaterly" 1982, Vol. 97, No. 1, s. 105-127.

Rozdział III

Granice nędzy. Miejskie warstwy sproletaryzowane

1. Procesy proletaryzacji i marginalizacji

Analizy dotyczące warstw sproletaryzowanych winny być poprzedzone przynajmniej kilkoma uwagami o charakterze terminologicznym. Otóż w literaturze francuskojęzycznej i anglosaskiej warstwy te nader często nazywa się "masami miejskimi", zaś w literaturze radzieckiej określa się je jako "miejskie niziny społeczne" (gorodskie nize) czy też "warstwy marginesowe". Rezygnacja z powszechnie stosowanej terminologii ma racjonalne uzasadnienie. Używane na Zachodzie pojęcie "masy miejskie", nieuchronnie kojarzy się ze zbiorem osób nieustrukturalizowanym wewnątrznie i zupełnie amorficznym. Daje również niektórym badaczom podstawę do bezzasadnych porównań afrykańskich mas miejskich z motłochem i tłumem (mob). Tego i podobnych porównań nie potwierdzają badania nad składem, strukturą i funkcjonującymi wewnątrz mas miejskich formami organizacji, takimi choćby, jak dobrowolne stowarzyszenia etniczne i ponadplemienne (voluntary associations). Dalszy rozwój tych organizacji może osłabić dość powszechny jeszcze trybalizm i sprzyjać pełniejszej integracji ludności sproletaryzowanej z systemem miejskim. Sądzę, iż pewne wątpliwości budzą również terminy proponowane przez badaczy radzieckich. "Ludność marginesowa" czy "ni-

ziny społeczne" to pojęcia o znaczeniu pejoratywnym i intencjach kwalifikujących.

Wprowadzone w studium określenia "miejskie warstwy sproletaryzowane" i "marginalizacja" wymagają nieco szerszego omówienia. Pojęcie "proletaryzacja" powszechnie stosowane bywa w historycznych, ekonomicznych i socjologicznych analizach formacji kapitalistycznej, zwłaszcza wstępných jej etapów. W istocie termin ten oznacza ubożenie drobnych producentów, chłopów, rzemieślników oraz kupców, utratę posiadanych przez nich środków produkcji i przechodzenie do warstw i klas proletariackich. Niekiedy ów termin pojawia się także w badaniach nad deklasacją niektórych kategorii chłopstwa w warunkach socjalistycznych. Czasami zaś, i o tym także warto pamiętać, pojęcia "proletariat", "proletaryzacja" znaleźć można w rozprawach omawiających strukturę społeczną starożytnego Rzymu. Wtenczas dotyczą one najuboższych warstw miejskich, zwalnianych z opłat podatkowych.

W pracy tej "proletaryzacja" zyskuje nieco odmienną konotację. W sytuacji afrykańskiej oznacza ona czasową czy też trwałą, całkowitą czy tylko częściową utratę zwyczajowych praw - do uprawy oraz współwładania ziemią i innymi środkami produkcji - przez masy ludzi migrujących ze wsi do miast. Nawet jeśli akt migracji nie przynosi najmniejszego uszczerbku na owych prawach, to człowiek przebywający w mieście nie ma możliwości ich egzekwowania, z racji choćby oddalenia przestrzennego. Pomijam, rzecz jasna, wędrówki krótkotrwale, które na ogół nie prowadzą do pełnej proletaryzacji, a czynią z migrantów ludzi dwóch światów, wiejskiego i miejskiego.

Z racji wiejskiego rodowodu wszystkie warstwy i kategorie miejskie w Afryce Czarnej podlegały bądź nadal podlegają czasowej lub trwałej proletaryzacji. Jest ona przeto fenomenem i procesem zarazem inicjującym dalsze zróżnicowania. Ci którzy zdobywają kwalifikacje, wy-

kształcenie, wpływy polityczne awansują do grup elitarnych, inteligencji, proletariatu przemysłowego. Zdecydowana jednak większość tkwi w stanie owej proletaryzacji i powiększa liczbę upośledzonych ekonomicznie, politycznie i kulturowo mieszkańców miast.

Docierający do ośrodków miejskich przybysze oferują zazwyczaj wyłącznie niewykwalfikowaną siłę roboczą, własną pracę. Proletaryzacja związana jest zatem z gwałtownym wzrostem urbanizacyjnym, migracjami oraz rozwojem negatywnie uprzywilejowanych klas posiadania, zdeklasowanych i ubogich, by użyć terminologii M. Webera. Niedawny rolnik, pasterz, członek klanu, grupy pokrewieństwa - "z mocy przodków" obdarowany ziemią czy nawet bydłem - wędrując do miasta, na stałe czy też na pewien okres, dysponuje własną pracą. Wedle nomenklatury ekonomicznej nie jest to nawet siła robocza, której atrybutem są kwalifikacje. Te zaś bywają udziałem jedynie bardzo nielicznej grupy przybyszów. Pomijam tutaj sytuację uczniów szkół rozmaitego typu, członków zamożnych rodzin, pracowników wykwalifikowanych, którzy od samego początku pobytu w miastach mają większe szanse korzystnej adaptacji.

Tak definiowany i pojmowany proces proletaryzacji obejmuje dwa układy sytuacyjne. Z jednej strony układem odniesienia staje się wieś i typowe dla niej współwładanie ziemią, bydłem czy też innymi środkami produkcji, z drugiej zaś układ miejski, w którym członek plemieńa dysponuje wyłącznie pracą. Akt migracji jest więc zjawiskiem i procesem przenoszenia się z układu pierwszego do drugiego.

Przejście ze wsi do miasta oznacza nie tylko zmianę otoczenia fizycznego, ale także - a właściwie nade wszystko - systemu społecznego, warunków zarobkowania, pewnych norm i wartości. Owo przejście - jak już wspominałem - było rezultatem wielorakich czynników i zróżnicowanych motywacji, zmuszających masy ludzi do migracji (zob. rozdział I).

W poprzednich rozdziałach unikałem wszelkich porównań pomiędzy sytuacją europejską i czarnoafrkańską, prowadzących nader często do

mylnych wniosków, ale sędzę, iż w jednym przypadku od tej zasady warto odstąpić. Ów wyjątek dotyczy kategorii społecznej "ludzi luźnych" powstałej w całej niemal Europie, w tym również i w Polsce, w przededniu rewolucji przemysłowej¹. Sytuacja materialna ludzi luźnych pod wieloma względami zbliżona była do warunków, w jakich znajdują się masy afrykańskich wieśniaków przybywających do miast. Zarówno pierwsi jak i drudzy stanowili siłę roboczą i n p o t e n t i a, słabo kwalifikowaną i nie w pełni wykorzystaną. Ludzie luźni i czarni migranci powiększali przeto warstwy ludności najbiedniejszej, w zasadzie żyjącej na poziomie przetrwania biologicznego. Oderwani od tradycyjnych układów wiejskich i właściwych im systemów aksjologicznych, nie byli w stanie przyswoić w pełni wartości i norm społeczeństw miejskich. Rodziło to frustracje potęgowane biedą, prowadzące z jednej strony do rozmaitych aktów patologii, z drugiej zaś do idealizowania sytuacji wiejskiej i powrotów do starych zwyczajów, obyczajów i obrzędów.

Porównując sytuację ludzi luźnych sprzed paru wieków i współczesnych migrantów afrykańskich nie sposób pominąć marginalnego udziału tych grup w podziale bogactwa oraz władzy politycznej. Mimo iż były one wyjątkowo liczne, to niemal w całości wchodziły w skład warstw nie tylko upośledzonych ekonomicznie, ale także pozbawionych wielu uprawnień publicznych i praw politycznych.

W skład warstw sproletaryzowanych wchodzi ludność biedna; samo jednak pojęcie "biedni" jest względne i dlatego wymaga konkretyzacji. "Biedni" - powiedział K. Parsons - są to jednostki, których udział w nowoczesnym sektorze gospodarki narodowej nie jest odpowiedni do ich

¹ Por. N. A s s o r o d o b r a j: Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej. Warszawa 1966; J. A. G i e r o w s k i: Kartki z rodowodu biedy wiejskiej. Warszawa 1951; S. G r o d z i s k i: Ludzie luźni. Kraków 1961 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozprawy i Studia).

liczby, ani dostateczny z punktu widzenia ich potrzeb². Określenie Parsonsa - jak się wydaje - jest nazbyt ogólne i niezupełnie odpowiednie do sytuacji afrykańskiej. Powstało bowiem w rezultacie badań porównawczych nad nędzą w Stanach Zjednoczonych i Trzecim Świecie. Przykładowo, w Afryce istnieją dość liczne grupy nie uwikłane w nowoczesny sektor gospodarki, a mimo to zamożne i wpływowe. Należą do nich choćby "mamies" (Minatki), bogate handlarki z Lome, nie zawsze umiejące czytać i pisać, obsługujące w dużej mierze rynek tradycyjny i grupy społeczne z nim związane. Wątpliwości w sformułowaniu Parsonsa budzić musi także termin, a właściwie syndrom pojęciowy "nowoczesny sektor gospodarki", odnoszący przezeń - bez jakiegokolwiek objaśnienia - do trzech zacofanych kontynentów. Wydaje się zatem, iż ujęcie K. Parsonsa wymaga istotnych korekt i uzupełnień. Wprowadził je M. Santos. "Biedni - pisał - to ci, którzy nie mają regularnego dostępu do bieżących dóbr konsumpcyjnych uważanych za niezbędne minimum w określonym społeczeństwie. Nie mają, poza wyjątkami, dostępu do źródeł zinstytucjonalizowanego kredytu i stanowią trzon klienteli małych placówek handlowych i rzemieślniczych, które oferują kredyt oprocentowany zwyczajowo. Chodzi tu zwykle o bezrobotnych, zatrudnionych dorywczo, a także mało zarabiających pracowników"³. Sądzę jednak, iż ubóstwo mieszkańca miasta - niedawnego migranta - nie powinno być ujmowane wyłącznie w kategoriach bezwzględnych, jak czyni to M. Santos. Prócz nie zaspokojonych żądań materialnych, nie zaspokojone pozostają aspiracje. Wszak większość migrantów jeszcze do niedawna należała do tradycyjnych organizacji plemiennych,

²K. H. P a r s o n s: Poverty as an Issue in Development Policy: Comparison of US and Underdevelopment Countries. "Land Economics" 1969, Vol. 45, No. 1.

³M. S a n t o s: L'espace partagé. Les deux circuits de l'économie urbain des pays sous-développés. Paris 1975, s. 45. Na temat sytuacji ludzi biednych zob. J. N e l s o n: Migrants, Urban Poverty and Instability in Developing Countries. Harvard University Press 1969.

w których zdobycie miejsca w strukturze władania i rozdziału bogactwa czy też zajęcie urzędu leżało w zasadzie w zasięgu możliwości każdego członka.

Warstwy sproletaryzowane nie biorą - odpowiedniego do liczebności ich członków - udziału w rozdziale bogactw uzyskiwanych z handlu zagranicznego, systemu licencji i kontraktów, odsetek wypłacanych przez obce kapitały, opodatkowań itd. Otóż we względnie rozwiniętych krajach nadmorskich Afryki Czarnej, w których dochód wynosi około 200 dolarów USA na głowę, 93% ludności miejskiej i wiejskiej otrzymuje ledwie 55% dochodu narodowego. Elity, rozmaite grupy przy nich afiliowane oraz niektóre warstwy pośrednie (inteligencja, proletariat przemysłowy), liczące łącznie 7% ludności zawłaszczają pozostałe 45% dochodu. Sytuacja w krajach interioru jest równie skomplikowana. Wprawdzie elity i ich klientela zagarniają "tylko" 10% dochodu, ale należy pamiętać, iż są one tutaj bardzo nieliczne i skupiają mniej niż 2% całej populacji. W państwach najbiedniejszych, gdzie dochód per capita wynosi 70-80 dolarów USA, dochód członka elity jest średnio dwudziesto-trzydziestokrotnie wyższy⁴. Różnice te ulegają dalszym pogłębieniom, choć ich rzeczywistych rozmiarów już dzisiaj nie sposób ustalić. Nie można bowiem policzyć nieformalnych zarobków grup elitarnych (łapówki, prezenty, haracze itd.).

Przeważająca większość ludzi biednych włączona jest w podrzędny obieg ekonomiczny, zwany także pozaformalnym lub miejskim sektorem tradycyjnym. "Sektor pozaformalny - powiedział ongiś H. Singer - jest jak żyrafa: trudny do opisanie, ale kto go zobaczy - rozpozna". Istotnie, łatwiej w Afryce go dostrzec niżli scharakteryzować. Wprawdzie pobieżny jego opis zamieściłem we "Wprowadzeniu", ale obecnie

⁴S. Amin: Le développement inégal. Paris 1973, s. 309.

warto go rozszerzyć. Wedle ekspertów z Międzynarodowej Organizacji Pracy miejski sektor pozaformalny cechuje: mała skala działania, rodzinna własność, pracochłonność stosowanych technik, wykorzystanie miejscowych zasobów, niski poziom kwalifikacji formalnych ludzi w nim zatrudnionych oraz łatwość podjęcia działalności. Nadto, raczej typowym dla ekonomicznego sektora podrzędnego jest słaby stopień zorganizowania ludności i uczestnictwa w związkach zawodowych, partiach politycznych, a nawet - jak twierdzi J. Nelson - w stowarzyszeniach religijnych⁵.

Do takiego właśnie układu gospodarczego obejmującego małe warsztaty rzemieślnicze, sklepiki, kramy trafia ogromna większość ludzi przybywających ze wsi do miast. Wedle szacunkowych danych w układzie podrzędnym zatrudnionych jest od 50 do 70%/80% wszystkich pracujących stale i dorywczo mieszkańców miast. Odsetek ten jest najwyższy w dzielnicach najbiedniejszych, slumsowych i nierzadko zbliża się do 100%. Brak jest jednak nowszych badań i szacunków, a te, które istnieją, są nierzadko ze sobą sprzeczne. Przykładowo, eksperci z Banku Światowego stwierdzili, że w sektorze formalnym znajduje zatrudnienie około 33% ludności zamieszkującej w slumsach Nairobi i Mombasy, podczas gdy znawcy z Międzynarodowej Organizacji Pracy otrzymali wynik dwukrotnie wyższy (75%)⁶. Mimo tej, i wielu jeszcze innych rozbieżnych ocen pewne jest, iż obieg podrzędny zatrudnia zdecydowaną większość mieszkańców miast Afryki Czarnej, choć dokładnych danych nie sposób ustalić.

Ludność warstw sproletaryzowanych, spychana na margines życia ekonomicznego, politycznego i kulturalnego, nie stanowi populacji zbęd-

⁵Employment, Incomes and Equality. International Labour Office Genewa 1973, pod. za P. Zeydler - Zborowski: Miejski sektor pozaformalny w Kenii. "Przegląd Informacji o Afryce" 1976, nr 1, s. 23.

⁶Tamże, s. 27.

nej. Podejmowane przez nią czynności usługowe, handlowe, rzemieślnicze łagodzą w znacznej mierze dotkliwy brak miejsc pracy i dostarczają środków do przetrwania dużej grupie ludzi. Mimo swego nieprodukcyjnego - w dużej mierze - charakteru, umożliwiają nabycie pewnych umiejętności zawodowych⁷. Dlatego też działania podejmowane przez warstwy sproletaryzowane nie mogą być uznawane za "fasadę społecznego pasożytnictwa". W istocie nie ma tutaj żadnych symptomów pasożytnictwa, ale beznadziejny wysiłek związany z pragnieniem przetrwania i pomysłnej adaptacji do warunków miejskich. "Ludzie ci - powiadał A. G. Frank - nie są społecznie marginalni, ale odrzuceni, nie są oni również marginalni ekonomicznie, ale eksploatowani, nie są też marginalni politycznie, ale prześladowani"⁸.

2. Społeczny skład warstw sproletaryzowanych

Warstwy sproletaryzowane nie stanowią grup amorficznych i jednorodnych. Sądzę, iż obejmują one trzy różne kategorie społeczne, których członkowie odmiennie zarobkują, posiadają różny "staż miejski", a stopień ich integracji ze środowiskiem miejskim jest zróżnicowany. Kategorie te tworzy: ludność protoproletariacka (warstwy protoproletariackie), grupy o statusie przejściowym (warstwy przejściowe) oraz warstwy marginesu społecznego.

⁷Por. C. Bettelheim: Le problème de l'emploi et de chômage dans le théorie économique. Paris 1950, s. 145 i n.; Problemy urbanizacji w krajach Trzeciego Świata. Red. M. Rościszewski i Z. Siemek "Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej" 1973, z. 2.

⁸A. G. Frank: Le Brésil dans l'impasse. "Partisans" nr 26/27.

Wydaje się, iż termin "protoproletariat" został wprowadzony do badań nad Trzecim Światem w początkach lat siedemdziesiątych, a jego autorem był McGee⁹. W skład protoproletariatu wchodzi: najemni pracownicy podrzędnego obiegu ekonomicznego zatrudnieni w warsztatach, niewielkich zakładach rzemieślniczych i rękodzielniczych; niewykwalifikowani pracownicy nowoczesnych przedsiębiorstw zatrudnieni na stanowiskach nierobotniczych - posługacze, gońcy, dozorczy, sprzątacze i sprzątaczkę; pracownicy usług - służba domowa, czyszcibuty; najdrobniejsi kupcy, tzw. micro-traders, kramikarze, handlarze obnośni, pomocnicy sklepowi itd. Nie posiadają oni żadnych, lub prawie żadnych, kwalifikacji zdobytych w systemie oświaty formalnej, a ich zarobki są minimalne i zazwyczaj gwarantują utrzymanie na poziomie przeżycia jednej tylko osobie. Warstw protoproletariackich nie należy łączyć ze współczesnym proletariatem przemysłowym, zatrudnionym przede wszystkim w kopalnictwie oraz nowoczesnych przedsiębiorstwach przetwórczych. Wprawdzie i proletariusze afrykańscy nieczęsto posiadają wysokie kwalifikacje i miast nich oferują własne umiejętności manualne, ale ich zarobki na całym Czarnym Kontynencie są kilkakrotnie wyższe niżli grup protoproletariackich. Wyższy jest także ich standard życia. Nade wszystko jednak afrykański proletariat jest lepiej zorganizowany, a ruch syndykalny bardziej sprawny i zdeterminowany. Ruch ten najczęściej powiązany bywa ze związkami zawodowymi drobnej inteligencji czy nawet wykwalifikowanych rzemieślników; rzadko natomiast z powstającymi organizacjami protoproletariatu. Proletariat zaliczam zatem do warstw i kategorii pośrednich, nie tylko ze względu na jego afiliacje, ale również z uwagi na podobny do nich standard życia i poziom organizacji (zob. rozdział III).

⁹Por. McGee: *Peasants in Cities: A paradox, A paradox, A most ingenious paradox*. Hong Kong 1972 [materiał powielony]. Por. tegoż: *Croissance et caractéristique des grandes villes du Sud-Est asiatique*. "Revue Tiers-Monde" 1967, vol. 8, nr 31, s. 576-604. Terminu "protoproletariat" używał także P. C. W. Gutkind; por. *The Emergent African Urban Proletariat*. Montreal 1974.

W skład warstw sproletaryzowanych wchodzi także grupy ludności o statusie przejściowym. Tworzą je migranci najświeższej daty, bezrobotni i poszukujący pracy, zatrudnieni dorywczo oraz rolnicy miejscy. Bardzo często ludzie ci zamieszkują wspólnie z krewnymi i współplemieńcami zadomowionymi w miastach. Członkowie warstw o statusie przejściowym nie posiadają kwalifikacji ani wykształcenia, a ich dochody są co najwyżej okazjonalne.

Szczególne miejsce w strukturze warstw sproletaryzowanych zajmuje afrykański margines społeczny. Często jest liczny i w przeszłości stanowił czasami ważką siłę polityczną (np. w secesji Katangi, w zwalczaniu bojowników algierskich). Obejmuje on przede wszystkim prostytutki i sutenerów oraz oszustów i złodziei. Brak jest niestety systematycznych opracowań dotyczących tej grupy społecznej, wiedzę na jej temat czerpałem z publicystyki i powieści obyczajowych pisanych przez samych Afrykanów.

Przedstawione dotychczas charakterystyki warstw sproletaryzowanych pozwalają na wstępny, idealnotypologiczny opis tych grup społeczno-zawodowych. Winien on uwzględniać cechy wyróżniające owe grupy spośród innych struktur społecznych identyfikowanych w miastach afrykańskich. Cech tych poszukiwać należy w:

a) genezie warstw sproletaryzowanych. Powstały one w wyniku postępującej od początku naszego stulecia towarzyszącej gospodarek afrykańskich. Ta zaś dokonywała się m. in. poprzez dwojakie formy opodatkowania ludności tubylczej, opłat podymnych i pogłównych. Zarządzenia fiskalne zmusiły ludność do różnorodnych prac pozwalających na zdobycie pieniędzy i pokrycie zobowiązań podatkowych. Do powstawania pierwszych grup sproletaryzowanych przyczyniła się także kolonialna polityka robót przymusowych w miastach i ich pobliżu:

b) rodowodzie warstw sproletaryzowanych. Składają się one z migrantów chłopskich oraz mieszkańców miast w pierwszym, a co najwyżej, drugim pokoleniu;

c) składzie grup sproletaryzowanych;

d) charakterystykach socjo-ekonomicznych. Wszystkie kategorie wchodzące w skład omawianych warstw podlegają dwojakim procesom: proletaryzacji i marginalizacji zarazem. Marginalizacja prowadzi do nieproporcjonalnie małego - w porównaniu z liczebnością tych grup - uczestnictwa w rozdziale dochodu narodowego, minimalnego uczestnictwa we władzy politycznej i kulturze;

e) cechach demograficznych. Warstwy sproletaryzowane składają się w przeważającej mierze z młodych analfabetów, najszybciej decydujących się na migrację i najbardziej zafascynowanych mitologią miasta. Najczęściej są to mężczyźni, aczkolwiek w latach ostatnich wyraźnie wzrasta liczba samotnych kobiet podejmujących wędrówki do miast. Samotność ta nie jest jednak z wyboru, lecz podyktowana bywa raczej niewielkimi zarobkami umożliwiającymi przetrwanie właściwie tylko jednemu człowiekowi.

Zupełnie odrębnego potraktowania wymaga tak szczególna cecha afrykańskich warstw sproletaryzowanych, jak ich fluktuacyjny charakter. Migranci po przepracowaniu określonej ilości czasu i zdobyciu pewnej sumy pieniędzy - niezbędnej np. do transakcji małżeńskiej czy zakupu prezentów o znaczeniu prestiżowym - często powracają na wieś, by znów po kilku czy kilkunastu miesiącach ją opuścić. W tej sytuacji niezmiernie wolno i opornie przebiega rozwój świadomości i samoświadomości grupowej w łonie tych warstw.

3. Historyczne procesy powstawania miejskich warstw sproletaryzowanych w Afryce Czarnej

Historia afrykańskich warstw sproletaryzowanych jest nieodłącznie związana z zaawansowaną penetracją kolonialną, postępami procesów urbanizacji, powstaniem miast typu starokolonialnego a nade wszystko z rozwojem, nieznanym dotąd, pracy najemnej. Rozwój ten połączony z

częściową towarzyszącą gospodarki tradycyjnej i zjawiskiem proletaryzacji był - jak można sądzić - rezultatem form przymusu trojakiego rodzaju. Pierwsza z nich - już wspomniana - polegała na opodatkowaniu ludności tubylczej, druga była związana z ustawodawstwem o pracy najemnej na plantacjach i w przedsiębiorstwach europejskich, a trzecia z wczesnokolonialną polityką publicznych robót przymusowych. Każda z owych form przymusu wymaga nieco szerszego omówienia.

Wprowadzenie kolonialnego systemu fiskalnego w Afryce Czarnej było stosunkowo prostym, ale i zarazem skutecznym zabiegiem skłaniającym część ludności tubylczej do poszukiwania zajęć opłacanych pieniędzmi. Zasięg i poziom opodatkowania był zróżnicowany regionalnie¹⁰. Najwcześniej zostało ono ustanowione w Tanganice Niemieckiej (w 1897 r.), ale późniejsi mandatariusze brytyjscy, a ściślej Mandatory Government, zmieniali je kilkakrotnie. Dopiero w 1922 r. ustalono względnie trwałą politykę fiskalną. Wtenczas wykorzystano także po raz pierwszy na dużą skalę opodatkowanie jako środek zmuszający ludność do pracy na plantacjach sisalu i przy budowie powstających osad i miasteczek. W latach trzydziestych, a więc w okresie depresji i kryzysu światowego liczba takich robotników wynosiła rocznie około 59 tys. W Kenii podatek podymny ustanowiony został w 1901 r., a w dziewięć lat później uzupełniono go o opłatę pogłówną. W tym samym czasie wprowadzono opodatkowanie w Ugandzie, choć w 1925 r. jego zasady poddano rewizji. W początkowych latach wieku dwudziestego podwójne opodatkowanie (house tax i poll tax) wprowadzono w Nigerii i Kamerunie Brytyjskim. Wtedy też zaczęto skuteczniej egzekwować podatek podymny nałożony jeszcze w 1896 r. na Protektorat Sierra Leone. Nieco później ustalono reguły opodatkowań w południowej części Złotego Wybrzeża. Ostatecznie wprowadzony tutaj podatek dochodowy, tzw. income

¹⁰ Zob. Lord H a i l e y: An African Survey. Revised 1956. London 1957, zwłaszcza s. 658-674; Ju. M. I w a n o w, A. S. O g a n o w a: Afrika u istokow klasowych bitw. Moskwa 1978, passim.

tax dotyczył jednak nielicznych tylko Afrykanów i plantatorów europejskich. Natomiast tzw. tribute tax (podatek lenny?) został nałożony na ludność rodzimą zamieszkującą północne regiony Złotego Wybrzeża dopiero w 1932 r. W trzy lata później określono wysokość rocznej kwoty podatkowej dla całej kolonii i plemienia Aszanti. Wydana w 1944 r. Income Tax Ordinance ustanowiła podatek dochodowy dla Brytyjskiego Togolandu, ostatniego z ważniejszych obszarów podlegających jurysdykcji Londynu.

Znacznie szybciej i sprawniej wprowadzono system fiskalny w posiadłościach francuskich. W ciągu pierwszej dekady obłożono podatkiem głównym całą ludność tubylczą, która przekroczyła lat dziesięć. W zbliżonym czasie ustanowiono opłaty na obszarach belgijskich. Przybierały one postać podatku płacowego lub też podatku "od zbioru" (impôt de cueillette) ściąganego od zbieraczy kauczuku i plantatorów. Najmniejszy zasięg miało opodatkowanie ludności tubylczej na terytoriach portugalskich. Tylko bardzo nieliczna grupa Afrykanów zaangażowanych w produkcję rolniczą, wymianę handlową czy też usługi opłacała kwoty dochodowe.

Wprowadzenie opodatkowań w większości kolonii czarnoafrkańskich istotnie oddziaływało na powstawanie pierwszych grup protoproletariatu, zarówno na wsi, jak i w tworzonych ośrodkach miejskich. Nie zawsze płatności te były wysokie, choć i takie - zwłaszcza na terytoriach francuskich - się zdarzały. Ważne było to, iż Afrykanin został zmuszony do zapłacenia pieniędzy, których nie posiadał i nie zawsze mógł uzyskać ze sprzedaży wytwarzanych przez siebie towarów. W tej sytuacji decydował się na jedną z trojakiich możliwości. Po pierwsze, kwoty opodatkowań mógł odpracować w niektórych koloniach podczas corocznych robót publicznych, prowadzonych przy budowie dróg, regulacjach rzek, potoków i układaniu dróg żelaznych. Po wtóre, mógł podjąć pracę zarobkową na plantacjach europejskich produkujących towary eksportowe. Po trzecie wreszcie, mógł opuścić wioskę rodzinną i zdobywać niezbędne sumy w nowo powstających ośrodkach miejskich. Z

tej ostatniej możliwości korzystało zrazu niewiele osób, ale już od końca trzeciej dekady ich liczba zaczęła wzrastać.

Równie istotną rolę w przyspieszaniu procesów proletaryzacji odegrała także wczesnokolonialna polityka publicznych robót przymusowych, opłacanych częściowo bądź też nieodpłatnych. I tak, w początkach naszego stulecia w Ugandzie wprowadzono obowiązek pracy dla wszystkich dorosłych mężczyzn. Jednocześnie zwolniono odeń tych, którzy przepracowali co najmniej trzy miesiące jako robotnicy. W Nigerii podobna ustawa ogłoszona została w r. 1903. Zmuszała ona ludność tubylczą do kiego opłacanych robót przy budowie dróg i ośrodków administracyjnych. Jednocześnie władze kolonialne starały się ograniczać rozwój pracy najemnej pełnopłatnej w obawie przed utratą darmowej i na poły niewolniczej siły roboczej, wykorzystywanej na mocy ustawy. "Jeśli tak zwana praca dobrowolna [tj. opłacana - M. S. S.] stanie się normą, to skąd weźmiemy tragarzy, pytał brytyjski gubernator Wschodniej Prowincji W. Fosbery. Kto będzie realizował programy budowy dróg, kontynuował. Nie zamierzamy przecież w naszej Prowincji mieć kłopotów z tragarzami i innymi pracownikami"¹¹. Również w całej Francuskiej Afryce Zachodniej wprowadzono ustawodawstwo o nieodpłatnej lub opłacanej częściowo pracy przymusowej. Już w 1912 r. każdy dorosły mężczyzna mógł zostać powołany do pracy na okres 12 dni w roku.

Ostatnią z ważniejszych przyczyn rozwoju procesów proletaryzacji upatruję w upowszechnianiu odpłatnej, wedle kolonialnych stawek, pracy najemnej. Z pracy autochtonów korzystano w Togo Niemieckim przy budowie linii kolejowej Lome - Agboru (2 tys. osób), w Nigerii i innych posiadłościach brytyjskich. Najintensywniej przebiegała rekrutacja robotników najemnych w koloniach Francji. Pracowali oni przede wszystkim na plantacjach upraw eksportowych w Czadzie, Centralnej A-

¹¹ Pod. za T. T a m u n o: The Evolution of Nigerian State. London 1972, s. 334.

fryce, Gwinei, Sudanie Zachodnim oraz na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Według oficjalnych danych niskoopłacani robotnicy rodzimi wykorzystywani byli także przy budowie linii kolejowych. Tylko w ciągu siedmiu lat (1927-1934) układania linii Brazzaville - Pointe Noire zdołano zmobilizować około 150 tys. ludzi¹².

W rezultacie opisanych już zabiegów państw kolonialnych powstały pierwsze grupy ludności sproletaryzowanej (protoproletariackiej), zarówno wiejskiej, jak i miejskiej. Tworzyli je pracownicy zatrudnieni na plantacjach, gońcy, przewodnicy i tłumacze, tragarze, robotnicy leśni i wreszcie robotnicy miejscy. Ci ostatni pracowali przy budowie dróg, utwardzaniu ulic, budowie stacji kolejowych, ośrodków administracyjnych itd. Pojawili się także handlarze obnośni, rzemieślnicy, służący i stewardzi angażowani przez Europejczyków, czyścibuty i inni.

Poziom życia tych najwcześniejszych grup protoproletariackich był skrajnie niski i wyrażał się minimalnymi płacami, ubogą kalorycznie dietą i fatalnymi warunkami mieszkaniowymi. Dysponuję opracowaniami i dokumentami pozwalającymi na ustalenie poziomu zarobków poszczególnych kategorii pracowników, ale ich przytaczanie nie wydaje się celowe. Warto wszakże pamiętać o kilku najistotniejszych cechach struktury płacowej, ustalonej przez władze kolonialne. Po pierwsze, zarobki osób z tzw. "wolnego najmu" były zazwyczaj wyższe niżli pracujących na mocy ustawy o przymusowych robotach publicznych. Po wtóre, wysokość zarobków i sposoby ich wypłaty ustalał najczęściej przedsiębiorca, zainteresowany minimalnymi nakładami (m. in. płacami) i dużymi zyskami. Po trzecie, płace były prawie zawsze dniówkowe i wypłacane na podstawie tzw. biletów pracy (labor tickets). Były one ważne jedynie wtedy, gdy widniał na nich podpis przedsiębiorcy z proponowaną przezeń sumą do wypłaty.

¹²R. B a r b é: Obszczestwennyje klasy w Cziornoj Afrike. Moskwa 1966, s. 113.

Płace gwarantowały przetrwanie jednej tylko osobie. W najkorzystniejszej sytuacji znajdowali się robotnicy kontraktowi, otrzymujący czasami dodatkowo racje żywnościowe. Przykładowo, podczas budowy linii kolejowej Senegal - Niger taka dzienna racja wynosiła: 0,5 kg ryżu lub 1 kg prosa, 3 dkg baraniny i 1,5 dkg soli. W Kenii najciężej pracujący przy budowie dróg otrzymywali: kilkanaście dkg kaszy kukurydzianej, parę dkg suszonej ryby i wodę do picia. Dla porównania w 1908 r. w jednej z kopalń dystryktu Hartlee (Południowa Rodezja), gdzie wyżywienie rodzimych pracowników było prawdopodobnie najlepsze w całej Czarnej Afryce, robotnik dostawał: trzy funty mąki codziennie oraz funt mięsa, funt orzechów ziemnych i dwa funty bobu tygodniowo. Nadto w ciągu jednej zmiany przysługiwała mu 1 pinta kawy z cukrem. Był to jednak przypadek raczej rzadki i odosobniony. Poza górnictwem w Rodezji Południowej i Afryce Południowej przeciętne racje żywnościowe, o ile w ogóle je przyznawano, były bardzo mizerne zarówno pod względem kalorycznym, jak i ilościowym. Obejmowały one najtańsze potrawy rodzime, zwłaszcza mączne i z roślin strączkowych (bób, fasola). We wszystkich prawie racjach brakowało mleka, większej ilości mięsa, ryb, cukru a nawet owoców.

Pisząc o sytuacji materialnej owych grup, nie sposób pominąć fatalnych warunków mieszkaniowych. I w tym przypadku najbardziej uprzywilejowani byli robotnicy kontraktowi kwaterowani w tzw. "obozach robotniczych". Były to wprawdzie drewniane budy, pozbawione jakichkolwiek udogodnień sanitarnych, ale mimo wszystko gwarantowały dach nad głową. Pozostałe grupy ludności sproletaryzowanej skazane były na własną pomysłowość. Już wtenczas zaczęły powstawać w miastach i miasteczkach pierwsze osiedla spontanicznej zabudowy, które po kilkudziesięciu latach stały się trwałym elementem pejzażu miejskiego w Afryce Czarnej.

Skutkiem ciężkiej pracy, niskokalorycznej diety, złych warunków mieszkaniowych, niedostatecznej opieki lekarskiej była wysoka wypadkowość, absencja chorobowa i śmiertelność. Ta ostatnia osiągała naj-

wyższy poziom w kopalniach Konga Belgijskiego, Katandze i Kongo-Kasai. Wedle statystyk sporządzonych przez koncern Union Miniere, na każdy tysiąc zatrudnionych przezeń robotników afrykańskich umierało w 1906 r. 150 osób. W latach następnych współczynnik ten zmalał nieco i osiągnął w latach pierwszej wojny światowej poziom $80-90^{\circ}/\text{oo}$, a w okresie 1919-1928 - $40^{\circ}/\text{oo}$. Dla prostego porównania warto podać, iż analogiczny wskaźnik dla personelu europejskiego oscylował w 1930 r. wokół $5^{\circ}/\text{oo}$. Wysoka była także śmiertelność robotników w większych miastach Konga. W Leopoldville i jego okolicach między r. 1923 a 1927 wzrosła ona z 30 do 43 osób na każdy tysiąc zatrudnionych. Jeszcze wyższa była śmiertelność w miastach prowincji Kasai. W 1927 r. jej poziom szacowano na około $68^{\circ}/\text{oo}$, w 1929 r. na $45,88^{\circ}/\text{oo}$ i $56,39^{\circ}/\text{oo}$ za 11 miesięcy r. 1930¹³. Bardzo wysokie były także wskaźniki śmiertelności w innych krajach, zwłaszcza w Kenii. W latach 1911-1912 na plantacjach rozciągających się wokół Mombasy na każdy tysiąc zatrudnionych robotników przypadało 140 ciężko chorych. Wielu z nich umierało nie otrzymawszy żadnej pomocy lekarskiej. "Fizyczne wyniszczenie robotników z interioru postępowało tak szybko - pisał R. Wolf - że tylko nieliczni mogli pracować dłużej niżli trzy miesiące [...]. Ani europejscy kolonialiści, ani też urzędnicy nie zwracali najmniejszej uwagi na wyżywienie i warunki mieszkaniowe oraz sanitarne pracowników afrykańskich. Śmiertelność była wysoka i szacowano ją na około $80^{\circ}/\text{oo}$. Wszelako dokładnych danych nie można ustalić - powiedział Wolf - gdyż nieznana jest liczba zgonów następujących po powrotach robotników do rezerwatów"¹⁴. Do wysokich należał wskaźnik śmiertelności pracowników tubylczych zatrudnionych w początkach stulecia w Kamerunie. W latach 1905-1906 na każdy tysiąc pracujących Afrykanów

¹³Ju. I. K o m a r: Raboczij klas respublikii Zair. Moskwa 1974, s. 27.

¹⁴R. W o l f: The Economics of Colonialism. London 1974, cyt. za Ju. M. I w a n o w, A. S. O g a n o w a. Afrika u istckow... s. 87-88.

umierała ponad setka. Zdarzały się w tym kraju i takie przypadki, że z kontyngentu robotników po wygaśnięciu kontraktów przy życiu pozostawało 25-50%. "Śmiertelność Afrykanów pracujących w centrach europejskich i przedsiębiorstwach znacząco przekroczyła poziom przeciętny, stwierdza dokument z II Kongresu Kolonialnego (Bruksela 1926). W ostatnich latach była ona zaiste przerażająca i osiągnęła poziom 50%. Oznacza to, iż umierała połowa robotników, włączając w to zgony młode miejsce od momentu zwerbowania do zakończenia kontraktu"¹⁵.

Nie sposób już dzisiaj ustalić precyzyjnie liczby wypadków przy pracy czy też śmierci spowodowanej biciem. Bito robotników na Wyspach Św. Tomasza, w Nyasalandzie, a w Tanganice wydano nawet specjalne zarządzenie, w którym określano liczbę razów za "pewne przestępstwa". Ze względu na zgoła unikalny charakter tego dokumentu warto przytoczyć jego najistotniejsze postanowienie. Głosiło ono, iż robotnika można było uderzyć co najwyżej dwudziestopięciokrotnie, a kolejne baty mogły być wymierzone dopiero po upływie dwóch tygodni.

Przedstawione dotąd rozważania o historycznym procesie powstawania miejskich warstw sproletaryzowanych, a ściślej protoproletariatu, zakończyć warto kilkoma przynajmniej konkluzjami. Wydaje się zatem, iż początki rozwoju owych warstw przypadają w przybliżeniu na dwie pierwsze dekady wieku dwudziestego. Wtenczas to bowiem w rezultacie częściowej towarzyszącej tradycyjnym gospodarek afrykańskich pojawiło się zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną siłę roboczą. Od samego początku czarni pracownicy podlegali bezprecedensowej omalże eksploatacji. Ich zarobki utrzymywano na poziomie głodowym, a uboga kalorycznie dieta, brak opieki lekarskiej, fatalne warunki mieszkaniowe wpływały na bardzo wysoki poziom śmiertelności.

¹⁵Zob. Materiały II Kongresu Kolonialnego. Bruxelles 1926, 6-7 lut.

Głębokie zróżnicowania plemienne, krótkotrwałe pobyty w miastach, kampusach czy osadach, a nade wszystko nędza uniemożliwiały rozwój świadomości kolektywnej. Poniżej pewnego poziomu egzystencji, a w takiej sytuacji znajdowali się wówczas Afrykanie, trudno mówić o zbiorowych interesach i rewindykacjach. Mimo to już w początkach stulecia zanotowano kilkadziesiąt większych konfliktów w pracy. Warto więc wspomnieć o zakończonym sukcesem strajku robotników kolejowych w Senegalu (1919 r., linia Dakar - Saint Louis), strajkach żeglarzy portowych w Conacry (1919 r.) oraz strajkach pracowników w miastach i osadach Gwinei (1919 r.).

W ciągu następnych dwóch dekad nie nastąpiły poważniejsze zmiany w składzie i strukturze warstw sproletaryzowanych, choć wyraźnie wzrastała ich liczebność. Nadal dzięki presji podatkowej, polityce prac przymusowych i akcjom werbunkowym nakłaniano do pracy robotników tubylczych. Płace były wciąż minimalne i pozwalały na przetrwanie jednej osobie, choć zdarzały się kraje, gdzie i ten warunek nie był spełniany (Sierra Leone, Nyasaland). Wciąż obowiązywał 10-12 godzinny dzień pracy, aczkolwiek spadała, niekiedy nawet radykalnie, śmiertelność robotników. Dieta nie zmieniała się wcale, a miejscem zamieszkania były jak dawniej lagry pracownicze. Szybciej rozwijały się dzielnice spontanicznej zabudowy, zamieszkiwane przez samozatrudniających się rzemieślników, handlarzy i rolników miejskich.

4. Współczesne warstwy sproletaryzowane

U schyłku lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych rozpoczął się trwający do dzisiaj ogromny napływ ludności do miast afrykańskich. Ponad 90% przybyszów nie posiadało żadnych kwalifikacji zawodowych, dlatego też w większych ośrodkach pojawiły się grupy bezrobotnych i marginesu społecznego. Istniały także kategorie zatrudnionych dorywczo i okazjonalnie. Z przeprowadzonego w 1955 r. w a-

glomeracji dakarskiej spisu powszechnego wynikało, iż na 43 318 zdolnych do pracy mężczyzn powyżej czternastego roku życia przypadało 5490 bezrobotnych, 1496 zatrudnionych dorywczo, a 9374 zakwalifikowano jako bezrobotnych bez jakiegokolwiek przygotowania zawodowego. W tym samym roku poziom bezrobocia, według oficjalnych statystyk, osiągnął 10%. W Elisabethville w latach 1947-1957 oscylował wokół 15%, ale miastem szczególnie dotkniętym tą plagą był ośrodek stołeczny Leopoldville. W 1959 r. przebywało w nim 22-23 tys. bezrobotnych i około 14 tys. zatrudnionych dorywczo. Aż 53,6% z nich pozostawało bez pracy od co najmniej sześciu miesięcy, a 24,1% od ponad roku¹⁶. Celowo przytoczyłem przykłady aglomeracji kongijskich i dakarskiej, albowiem w nich procesy proletaryzacji postępowały najintensywniej.

Zarobki grup protoproletariackich, tak jak przed kilku dziesiątkami lat, oscylowały wokół granicy nędzy, a wielokrotnie były niższe niżli ustawowe minima. W początkach lat pięćdziesiątych wyznaczono je niemal we wszystkich koloniach brytyjskich. Przyjęto za podstawę budżet "samotnego robotnika afrykańskiego, z uwzględnieniem kosztów wyżywienia opartego głównie na kukurydzy, jarzynach, z minimalnym uwzględnieniem potrzeb odzieżowych, natomiast bez uwzględnienia kosztów mieszkania, konieczności oszczędzania na podatki, przeznaczenia części zarobków na potrzeby rodziny" czy na stworzenie funduszu, umożliwiającego jej założenie¹⁷. Przeciętnie takie minimum wahało się między czterema a pięcioma funtami miesięcznie. W połowie lat pięćdziesiątych górnik w Sierra Leone zarabiał około 1 funta i 19 szylingów tygodniowo, robotnik budowlany 1 funta i 9 szylingów, niewykwalifikowany robotnik miejski w Mombasie 82 szylingi miesięcznie (!), uzyskując również zasiłek mieszkaniowy - 21 szylingów, w Nairobi

¹⁶ Recensement démographique de Dakar. Dakar 1955, s. 87.

¹⁷ S. Chodak: Systemy polityczne "czarnej Afryki". Warszawa 1963, s. 387.

otrzymywał 85 szylingów plus zasiłek mieszkaniowy 25 szylingów, niewykwalifikowany robotnik w Lagos - 7 funtów miesięcznie (1959 r.), a w całej Nigerii - około 6 funtów, pracownik niewykwalifikowany w Elisabethville - 16 franków belgijskich w gotówce i 20 franków i 10 centów w naturze (nieco powyżej minimum ustawowego). W 1946 r. w Kinszasie 55% robotników niewykwalifikowanych dostawało nie więcej niż 11 franków, a więc tyle ile wynosiła wtenczas płaca najniższa. W 1950 r. w Kisangani aż 70% pracowników zarabiało mniej niż minimum określone dla utrzymania jednej osoby¹⁸.

Nieznane, a właściwie niemożliwe do ustalenia są zarobki pracowników dorywczych, zatrudnionych w usługach handlarzy ulicznych, gońców, samozatrudniających się rzemieślników, czyścibutów, służby itd. Trudno też dociec, jak wysokie były dochody grup marginesu społecznego. Nie wydaje się, aby "zarobki" te były znaczne, choć ze wzmianek zamieszczonych w pracy K. Little'a i artykułach P. C. W. Gutkinda wynika, iż np. prostytutki w stosunkowo niedługim czasie mogły usamodzielnąć się ekonomicznie. Ich uprzywilejowana pozycja wynikała z poważnej asymetrii w strukturze płci i ilościowej przewagi mężczyzn nad kobietami. W latach pięćdziesiątych w północnorodezyjskim zagłębiu miedziowym na 100 kobiet przypadało 142 dorosłych mężczyzn, a w ośrodkach miejskich Konga proporcje te wynosiły odpowiednio 77 i 100, przy czym w Matadi 66 i 100; w Elisabethville 80 i 100, a w Leopoldville nawet 55 i 100. Zbliżone proporcje występowały we wszystkich niemal większych miastach Afryki Czarnej.

Minimalne, głodowe płace ludności z warstw sproletaryzowanych określały schemat konsumpcji. Z badań przeprowadzonych przez Biuro Statystyczne Rządu Ugandy wynika, iż w 1956 r. przeciętny robotnik niewykwalifikowany z Kampali wydawał aż 65% zarobków na żywność i to

¹⁸ Pod. za A. K. P a l u c h: Urbanizacja i przemiany afrykańskich struktur społecznych. "Przegląd Socjologiczny" 1975, t. 27, s. 143.

najtańszą (matoke, kukurydzę), 8% na alkohol i tytoń, 8% na ubranie, 8% na mieszkanie i 11% na inne wydatki. W pozycji "rozrywki" nie figurują żadne dane. W rok później na stu pracowników bez kwalifikacji przypadało: 187 par szortów, 228 koszul, 75 par spodni, 29 płaszczy, 92 kaftany, 74 pary butów, 60 par skarpet¹⁹. Znacznie lepiej powodziło się pracownikom dużych miast zachodnioafrykańskich, choć i tutaj struktura wydatków była zbliżona. Nieodmiennie żywność zajmowała najpoważniejsze miejsce w budżetach indywidualnych, dalsze zaś używki, mieszkanie i odzież.

Ostatecznie, na przełomie czwartej i piątej dekady XX wieku ukształtowały się miejskie warstwy sproletaryzowane. Ich rodowodu poszukiwać należy w historii grup protoproletariackich z początku stulecia. Doprawdy uderzające są podobieństwa strukturalne między tymi dwiema grupami. Tworzyli je ludzie niewykształceni, niewykwalifikowani, źle uposażeni i odżywieni, mieszkający w barakach i slumsach. Osady, miasteczka i miasta stanowiły dla nich raczej miejsce czasowego pobytu i tylko niewielu pozostawało na dłużej. Większość po wygaśnięciu kontraktów lub uzyskaniu pewnej sumy pieniędzy wracała na wieś. Występują jednak również istotne różnice. Powstaniu pierwszych grup protoproletariackich towarzyszył bardzo silny przymus ekonomiczny czy wręcz fizyczny. Naciski ekonomiczne i dzisiaj odgrywają dominującą rolę w stymulowaniu procesów migracyjnych, ale wyraźnie zmienił się ich charakter. Ongiś siła nabywczą monety bitej zdumiewała wieśniaka i przekraczała jego wyobrażenie, nie pojmował jej, podejmował wszakże pracę, bo go zmuszano, bądź ciążył na nim obowiązek opłaty podatków. Dlatego wczesny kolonializm cierpiał na chroniczny brak rąk do pracy, choć możliwości represji były rozległe i zróżnicowane. Każdy przybysz mógł lub musiał podjąć pracę, zdolności rynku pracy były pozornie nieograniczone. Zupełnie odmienna sytuacja towa-

¹⁹ Pod. za S. Chodak: Systemy polityczne...

rzyszyła krzepnięciu warstw sproletaryzowanych w latach pięćdziesiątych. Wzrost miast, niezmiernie gwałtowny, wywarł znaczny wpływ na liczebny rozwój owych warstw. Przeciętny Afrykanin znał już moc pieniądza, nie budziła ona jak kiedyś zdumienia i zakłopotania. Tymczasem rynek pracy i możliwości zarobkowania stawały się ograniczone i spora część migrantów nie znajdowała zatrudnienia. Powstawać zaczęły grupy sfrustrowanych lumpenproletariuszy, nie stanowiących zrazu poważniejszej siły społecznej, aczkolwiek wykorzystywanych później w rozmaitych awanturach kolonialnych. Prócz owych grup istniał liczny protoproletariat, obejmujący szczęśliwców bez kwalifikacji, którym udało się znaleźć stałe lub czasowe zatrudnienie, głównie w sektorze pozaformalnym. Nieustannie rosła liczba warstw przejściowych, które tworzyli ludzie o nieustalonych dochodach i profesjach, poszukujący pracy, najświeżsi migranci itd.

Czy "Rok Afryki" i niepodległość polityczna stanowiły istotną cezurę w przekształcaniach strukturalnych wszystkich tych grup? Napisałem w poprzednim rozdziale, że dekolonizacja Czarnego Kontynentu pozwoliła grupom elitarnym na emancypację w dialogu z byłymi władzami metropolitalnymi i obcym kapitałem. Sądzę jednocześnie, iż niepodległość przyniosła raczej niewielkie zmiany statusu warstw sproletaryzowanych. Zniosła przede wszystkim istniejące ograniczenia formalne w migracjach domiejskich, powodując dalszy ich wzrost. Jednak coraz większa liczba przybyszów zaczyna traktować "miasto jako własny dom", mówiąc słowami G. Pfeffermana. Otóż okazało się, iż jedynie 15% badanych przezeń dakarskich robotników niewykwalifikowanych przebywało w mieście mniej niż pięć lat, przeważająca zaś większość mieszkała więcej niż lat dziesięć. Dlatego też więzy ze wsią rodzinną stawały się coraz węższe, mimo iż prawie połowa badanych urlopy i czas wolny od pracy spędzała na wsi. Pewnym zaskoczeniem były także wyniki ankiety przeprowadzonej wśród robotników kenijskich i ugandyjskich na przełomie lat 1965/1966. Aż 21% z 1300 ankietowanych było zatrudnionych na tym samym stanowisku, w tym samym mieście, mia-

steczku czy osadzie przemysłowej od 10 lat, podczas gdy w badaniach z 1953 r. takim stażem mogło się poszczycić jedynie 3% badanych. Tyłko 32% było zatrudnionych krócej niż trzy lata w tym samym miejscu, a w 1953 r. aż 80%²⁰. Mimo wszystko sędzę, iż K. Bissman, autor ankiety nieco przedwcześnie stwierdził, że "przejście od robotnika migrującego do robotnika stale zatrudnionego stało się faktem, przynajmniej w Afryce Wschodniej". W istocie, od dwudziestu niemal już lat na całym Czarnym Kontynencie powoli, choć stale postępuje proces "sedentaryzacji" (stałego osiedlania) miejskich warstw sproletaryzowanych. Z jednej strony pewnemu wydłużeniu ulega okres pobytu niewykwalifikowanych migrantów w mieście, z drugiej zaś obniża się poziom fluktuacji na zajmowanych przez nich stanowiskach. Coraz częściej wędrowni stają się jednym z ostatnich etapów życiowej stabilizacji, prowadzącej w rezultacie do uznania miasta za miejsce stałego przebywania. W grudniu 1968 r. H. Rempel zbadał 1091 mężczyzn w wieku od 15 do 50 lat, którzy dotarli do ośmiu największych centrów miejskich Kenii w latach 1964 - 1968. Okazało się, że 59% ankietowanych zamierzało pozostać w mieście na stałe, 10% nie miało sprecyzowanego planu na przyszłość, a 31% zdecydowało się na powrót do wsi rodzinnej po upływie pewnego czasu²¹. Obserwacje H. Rempla potwierdziły również badania w innych miastach Afryki Czarnej, choć rozkład wyników był zróżnicowany.

Wprawdzie proces trwałego osadnictwa miejskiego od dawna przewidywał M. Gluckman, ale w żadnej ze znanych mi prac nie podał pełniejszego uzasadnienia własnej prognozy. Niezupełnie zadowalająco opisał też pewne uwarunkowania tego procesu. Jak można sądzić z analizy wyników badań empirycznych, są one przynajmniej trojakiego rodzaju. Po

²⁰K. B i s s m a n: Industrial Worker in East Africa. "International Journal of Comparative Sociology" 1969, Vol. 10.

²¹H. R e m p e l: The Rural-to-Urban Migrant in Kenya. "African Urban Note" 1971, Vol. 4, No. 1.

pierwsze, wielu migrantów wraz z opuszczeniem wsi rodzinnej traci uprawnienia do ziemi, bydła i innych środków utrzymania. Ponad 66,1% ankietowanych przez H. Rempela nie posiadało lub postradało prawa do ziemi, chociaż połowa ich rodziców posiadała ziemię lub uprawiała ją kolektywnie. Po drugie, w efekcie gwałtownego wzrostu miast i warstw sproletaryzowanych zaostrzyła się konkurencja o jakiegokolwiek wolne miejsca pracy czy koncesje na drobny handel uliczny i usługi. Powrót na wieś oznacza zatem utratę owych miejsc i związany jest z ryzykiem długotrwałego bezrobocia w przypadku ponownej migracji. Po trzecie, postępująca "sedentaryzacja" wiąże się także z podniesieniem rozmaitych opłat podatkowych, małżeńskich i rytualnych, których pokrycie nierzadko wymaga długoletniego zatrudnienia i pobytu w miastach. Nadto i o tym warto pamiętać, że mitologia szkoły i kariery urzędniczej wzmaga presję na rodziców, którzy często czują się zobowiązani do pracy iłożenia na kształcenie dzieci²².

Współ z "sedentaryzacją" dokonywały się także wazkie zmiany w strukturze demograficznej warstw sproletaryzowanych. Od końca lat pięćdziesiątych notowano wyraźny wzrost odsetka kobiet w całej populacji miejskiej. Wprawdzie asymetria płci jest nadal znaczna, ale nie tak drastyczna, jak w latach pięćdziesiątych (około 135 mężczyzn na 100 kobiet). W 1961 r. w Dahomeju kobiety zatrudnione w miastach i wsiach stanowiły 52,5% ludności czynnej zawodowo; w Ghanie (1960 r.) - 31,4%; Górnej Wolcie (1970 r.) - 56,2%; Liberii (1962 r.) - 28,9%; Nigrze (1960 r.) - 6,1%; Nigerii (1963 r.) - 16%; Senegalu (1970 - 1971 r.) - 33,8%; Czadzie (1972 r.) - 14,7%²³. Niestety, nie posiadam danych tyczących udziału kobiet w miejskich warstwach sproletaryzowanych. Wiadomo wszakże, iż w wielu ośrodkach zmonopolizowały

²²Por. R. S a n d b r o o k: Proletarians and African Capitalism. Cambridge 1975, s. 16-17.

²³Afryka w statystyce. Warszawa 1974, s. 21.

one drobny handel, usługi, zdobywając niekiedy ważką pozycję nawet w ekonomice kraju (np. w Dahomeju, a zwłaszcza w Togo). Ponadto, kobiety afrykańskie chętnie trudnią się intratną produkcją spirytualiów i piwa. Nierzadko pozwala im to na pełną niezależność finansową od męża czy kochanka.

Wyobrażenie o rzeczywistej sytuacji materialnej warstw sproletaryzowanych nie wydaje się być możliwe bez pobieżnego przynajmniej opisu tzw. dzielnic spontanicznej zabudowy. Stanowią one bowiem nie tylko środowisko mieszkalne, ale i społeczno-kulturalne owych warstw.

W różnych częściach Afryki dzielnice te określane bywają różnako, a nazwy pochodzić mogą od rodzaju budulca ("bamboo huts") lub wyrażać ich cechy szczególne (fondouks, gourbvilles, quartier clandestine). Równie często używa się takich nazw jak: "slum quarter", "bidonville", "squatter settlements", "shanty towns" czy eufemistycznego terminu funkcjonującego w języku Organizacji Narodów Zjednoczonych - "transitional area settlements" (strefa przejściowego zasiedlenia)²⁴. W domach skonstruowanych pośpiesznie z odpadów blach, puszek po oleju i innych produktach, tektury, worków i mat słomianych mieszka 25-50%, czy nawet więcej ludności miejskiej, nierzadko luźno powiązanej z systemem miejskim. Przykładowo w 1970 r. w Dakarze ludność dzielnic spontanicznej zabudowy stanowiła około 30% populacji miasta, a w Dar-es-Salaam jej udział wynosił nieco mniej niż 40%.

Dzielnice nędzy występują praktycznie w każdym większym mieście Czarnej Afryki, choć bywają pewne wyjątki, jak np. Lagos, które częściowo zostało uwolnione od slumsów. W Abidżanie, Bamako i Nairobi sporządzono ogólne plany likwidacji dzielnic spontanicznej zabudowy, lecz nie znam rezultatów poczynień praktycznych. W Ghanie, Kenii, Tanzanii i Ugandzie wprowadzono do polityki miejskiej zasadę pełnego zabezpieczenia prawa własności ziemskiej wszystkim zamieszkującym kwar-

²⁴ Z. S i e m e k: Osiedla przejściowe w wielkich miastach Afryki. "Przegląd Informacji o Afryce" 1975, nr 4, s. 22-23.

tały biedy. Ukróciło to w pewnym przynajmniej zakresie spekulację terenami podmiejskimi, prawdziwą plagą Afryki Czarnej. Natomiast w większości pozostałych krajów nie opracowano dotąd kompleksowych rozwiązań problemu "shanty towns", ani też nie ustalono statusu prawnego ich mieszkańców.

Osiedla squatersów pozbawione są zazwyczaj nawet najprostszych świadczeń komunalnych, jakich należałoby oczekiwać od miasta. Brak kanalizacji, wody, kanałów ściekowych potęguje ahigieniczne warunki życia i stale grozi epidemiami. Trudno zresztą oczekiwać, aby było inaczej, gdy np. 50 tys. ludzi w dzielnicach biedy w Douala (Kamerun), zaopatrywanych jest w wodę trzema rurami wodociagowymi²⁵. Przykład kameruński nie jest odosobniony; wręcz przeciwnie, daje wyobrażenie o przeciętnym stanie świadczeń komunalnych w "shanty towns". Domy w dzielnicach spontanicznej zabudowy nadal wznoszone są w większości krajów bez jakichkolwiek praw własności, nierzadko więc się zdarza, że ich mieszkańcy są wywłaszczani, a siedziby niszczone. Dzieje się tak zwykle z okazji świąt narodowych, wizyt ważnych osobistości, konferencji na szczycie czy na skutek fanaberii władz.

Morfologia, skład i struktura społeczna dzielnic nędzy są zróżnicowane. Istnieją wszakże pewne cechy, charakterystyczne dla całego Czarnego Kontynentu. Owe dzielnice sytuowane są najczęściej na obrzeżach miast i terenach nieużytecznych rolniczo. W Chartumie i Omdurmanie na przykład zasiedla się niezaadoptowane obszary pustynne, w Brazzaville tereny nadrzeczne, leżące stosunkowo daleko od miasta, w Kampali miejsca wilgotne i malaryczne. W wielu jednak krajach "shanty towns" okalają, i to dość ściśle, dzielnice centralne bądź też zamożne dzielnice podmiejskie.

Ze względu na wysoki poziom bezrobocia oraz mizerne zarobki, pozwalające na utrzymanie jednego człowieka, skład dzielnic biedy jest

²⁵A. B. Mountjoy: Kryzys urbanizacji w krajach Trzeciego Świata. "Przegląd Informacji o Afryce" 1975, nr 4, s. 16.

charakterystyczny. Zamieszkują je przede wszystkim ludzie samotni, zwłaszcza młodzi kawalerowie, choć ostatnie lustracje socjologiczne sugerują wzrost rodzin i samotnych kobiet. Piszac o społecznym składzie owych dzielnic, nie sposób pominąć kwestii, związanych z przynależnością etniczną ich mieszkańców. Otóż przybywający do miast migranci, zamieszkują z innymi członkami rodziny, klanu, plemienia i w efekcie często zdarza się, iż "shanty towns" stanowią w istocie zbiór rozmaitych grup plemiennych. Nierzadko pozostają one w dość luźnych związkach i kontaktach, choć znane są także wspólne akcje rewindykacji ekonomicznej (np. w miastach Kenii, Abidżanie).

Znacznie trudniejsze wydaje się określenie uniwersalnych charakterystyk socjo-ekonomicznych dzielnic nędzy. Jak się wydaje, najistotniejszą z nich jest ubóstwo mieszkańców takich kwartałów. "Gęstość zaludnienia w afrykańskich "shanty towns" jest niekiedy niezwykle wysoka - pisał A. B. Mountjoy - bieda bardziej dokuczliwa, dezorganizacja społeczna objawiająca się zbrodnią, przestępczością, włóczęgostwem i prostytutką wydaje się być bardziej zaznaczona niż w ich odpowiednikach w Ameryce Łacińskiej, gdzie te objawy spotykane są w większym stopniu w dzielnicach slumsów wewnątrz miast"²⁶. Istotnie, nędza afrykańskich dzielnic spontanicznej zabudowy przybiera bardziej drastyczne wymiary niż w Ameryce Południowej. Wenezuelska "ranchos" czy brazylijska "favela" gromadzą nierzadko zarówno bezrobotnych, zatrudnionych okazjonalnie, jak i pracowników usług, przemysłu czy drobnych przedsiębiorców²⁷. Taki skład w Afryce Czarnej należy do wyjątkowych i właściwie trudno przypuszczać, aby drobny nawet urzędnik zechciał zamieszkiwać dzielnice zdegradowane, świadczące o ekonomicznym i społecznym statusie ich mieszkańców.

²⁶ Tamże, s. 15.

²⁷ M. Santos: L'espace... s. 65 i n.

Prócz nędzy, typową cechą afrykańskich dzielnic spontanicznej zabudowy jest nielegalny i często prowizoryczny charakter budownictwa, choć wspominałem, iż niektóre rządy podjęły już pewne decyzje legislacyjno-uwłaszczeniowe. Prowizoryczność ta nie wynika z lenistwa czy niechlujstwa najbiedniejszych mieszkańców. Jest raczej wynikiem ubóstwa i braku funduszy na inwestycje mieszkaniowe. Otóż, o ile w rozwiniętych krajach świata udział wydatków związanych z samym tylko przeżyciem pochłaniał w 1972 r. około 45% budżetów indywidualnych (np. 30% - USA, 53% - Włochy), o tyle analogiczny wskaźnik dla Ghany i Nigerii wynosił odpowiednio 64% i 86%. Jak zatem z pozostałych kilkunastu czy kilkudziesięciu procent wygospodarować można kwoty przeznaczone na utrzymanie, remont i modernizację mieszkania, skoro istnieją inne jeszcze, zgoła niezbędne wydatki na cele bytowe. W Nigerii tylko 15% dochodu indywidualnego stanowią koszty związane z posiadaniem (m. in. mieszkania), a w Ghanie odsetek ten jest ledwie o kilka punktów wyższy²⁸.

Nieporozumieniem - jak się wydaje - byłoby jednak traktowanie dzielnic spontanicznej zabudowy wyłącznie jako "produktu ubóstwa", gdyż istnieją inne jeszcze determinanty ich statusu (np. sytuacja powszechnej niepewności, w jakiej znajdują się mieszkańcy tych dzielnic, czynniki psychologiczne i trudności adaptacyjne itd.). Prawdą jest jednak i to, że nędza pod każdą niemal szerokością geograficzną rodzi dość podobne konsekwencje. E. C. Banfield badał ongiś kondycję moralną biedoty z południa Włoch i okazało się, iż apatia, akty patologii, dewiacji pozostają uzależnione od niemożliwości przełamania błędnego koła ubóstwa. Konkluzja ta jest także prawdziwa i w afrykańskich warunkach, choć pojęcie nędzy w obu przypadkach oznacza niezupełnie to samo.

²⁸M. S a n t o s: Rozwój miasta w krajach Trzeciego Świata. W: Problemy urbanizacji..., s. 111.

Mimo biedy, bezrobocia, wszechstronnego upośledzenia mieszkańcy dzielnic spontanicznej zabudowy nieczęsto podejmują rozmaite akcje protestacyjne, strajki, bunt. Do sfery mitów należą tezy o zorganizowaniu miejskich warstw sproletaryzowanych, a zwłaszcza o ich rewolucyjnym i klasowym charakterze. Dlaczego tak słaby pozostaje ruch związkowy, który stwarza być może jedyną szansę dla kolektywnych działań i wspólnych poczynań?

Słabość ruchu syndykalnego jest wynikiem wielorakich uwarunkowań. Po pierwsze, istniejące koligacje rodzinne, etniczne i klanowe utrudniają powstawanie organizacji ponadplemiennych. Te zaś, które istnieją, często są zorientowane etnicznie. Wszechobecne związki rodzinne i plemienne rodzą wyraźnie dostrzegalną wśród warstw sproletaryzowanych instytucję "klienteli", która stanowi dość skuteczną przeszkodę w organizacji stowarzyszeń ponadetnicznych. Otóż wielu protoproletariuszy zatrudnianych jest w warsztatach, fabryczkach, sklepikach i kramach swoich krewnych i pobratymców. I choć owa instytucja w wielkich i małych miastach Afryki odgrywa nierzadko pozytywną rolę, gdyż ułatwia przeżycie i zarobek znacznej liczbie osób, to z perspektywy socjologicznej uznać ją można za twór sprzyjający zachowawczości społeczeństwa. Przynależność do związku zawodowego traktowana jest bowiem jako swoisty akt nielojalności wobec patrona, dobroczyńcy, krewnego i pracodawcy zarazem²⁹.

Słabości ruchu związkowego wśród warstw sproletaryzowanych nie można tłumaczyć jedynie rozległymi koligacjami rodzinnymi, instytucją klienteli i nepotyzmem. Jest ona również efektem ciągłej rotacji w łonie tych warstw. Mimo pewnych symptomów "sedentaryzacji" pozostają one nadal tworem o wysokim wskaźniku fluktuacji. Wciąż wielu jeszcze mieszkańców dzielnic spontanicznej zabudowy traktuje miasto jako

²⁹Zob. na temat "klienteli": J. M. G i b b a l: *Adaptation à la vie urbaine et différenciation sociale dans deux quartiers récents d'Abidjan*. Paris 1969; A. L u x: *Centres ruraux du Mayombe et village environnants: problème de solidarité entre ouvriers et cultiva*

miejsce czasowego tylko pobytu i nie zamierza wstępować do żadnych organizacji, zwłaszcza zaś tych, które stać się mogą przedmiotem represyjnych poczynań rządów. Powszechnie znane są bowiem losy więzionych działaczy w Kongo (maj 1960 r.), rozprawy z syndykalistami w Senegalu, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, Gwinei itd. Takie wydarzenia oddziałują na mentalność niewykwalifikowanego robotnika, którego w każdej chwili można zastąpić innym, w przypadku błahych nawet aktów niesubordynacji.

Słabość ruchu związkowego wśród warstw sproletaryzowanych tkwi także w ich atomizacji, która uniemożliwia efektywne działanie. Częstość związki zawodowe istnieją tylko w pojedynczych zakładach i dlatego ich liczebność i siła są niewielkie. W wielu krajach ten ogromny pluralizm sparaliżował praktycznie wszelką działalność związkową o ponadlokalnym charakterze. Ruch zawodowy w Kenii dostarcza najlepszego być może przykładu inercji tego typu, wynikłej w dużej mierze z wielości organizacji.

Poziom uświadomienia wspólnoty interesów wśród warstw sproletaryzowanych jest nikły, ma to niewątpliwie wpływ na słabe ich zorganizowanie. Warstwy te wciąż stanowią mozaikę grup etnicznych, wielokroć skłóconych ze sobą i znajdujących się nierzadko w stanie separacji, zarówno przestrzennej, jak i społecznej. Unikalne badania nad stanem świadomości najbiedniejszych mieszkańców Ibadanu przeprowadził P. C. W. Gutkind. Ankietował on dwustu ubogich, kwalifikowanych do tzw. "Mekunu" i "Talaka". W języku joruba "Mekunu" oznacza biedaka nie posiadającego pieniędzy nawet na niektóre najpotrzebniejsze przedmioty. "Mekunu" - powiadają ludzie zamożniejsi - "is humble, descent person; the term is used of oneself in modesty". "Talaka" to

teurs. W: La croissance ...; R. S a n d b r o o k: Proletarians...
zwłaszcza rozdz. I; T e n Ź e: Patrons, Clients and Factions. "Ca-
nadian Journal of Political Science" 1972, Vol. 5, s. 104-119.

pogardliwe określenie nędzarzy, którzy zebrzą nawet o jedzenie. Otóż owi "Talaka" swojego głównego wroga upatrują w "Mekunu" i traktują ich jako "klasę wyższą". Można tedy sądzić, że ich wyobraźnia nie sięga poza grupy z najbliższego otoczenia, choć niekiedy wspominają o bliżej nieokreślonych bogaczach. Natomiast "Mekunu" nie mówią o "Talaka" inaczej jak "szubrawcy", "patałachy", "lenie". Nawet jeśli ankietowani narzekali na "bogatyń", to owi niezidentyfikowani ludzie zamożni stanowili dla nich raczej grupy odniesienia pozytywnego, niżli "klasy antagonistyczne", powiada P. C. W. Gutkind³⁰.



Miejskie warstwy sproletaryzowane skupiają od 40% do 80% całej ludności miast Czarnej Afryki (np. w Wagadugu - 80%; trzech miastach Dahomeju - 72%; w miastach Czadu - 73%; w Libreville - 74%; Dakarze - 56%; Freetown - 54%; Lagos - 50%; Nairobi - 47%; Abidjanie - 45%; Akrze - 44% i w ośmiu miastach Zambii - 33%)³¹. Mimo tak znacznego udziału w populacji miejskiej warstwy te zajmują marginalną pozycję w nowoczesnej ekonomice. Większość ich członków skazanych jest na biedę, a właściwie wegetację. I chociaż znajdują się oni w podobnym położeniu ekonomicznym i politycznym, to nie tworzą klas w marksistowskim pojmowaniu tego terminu. Rzadko podejmują zbiorowe akcje rewindykacyjne, gdyż poziom uświadczenia wspólnoty interesów jest niski i dodatkowo osłabiany przez wiele czynników (np. więzi plemienne, rodzinne, instytucję klienteli itd.).

Czy owi "sans-culottes" Afryki Czarnej A. D. 1984 nabiorą socjologicznych charakterystyk właściwych klasie społecznej, nie sposób

³⁰ P. C. W. Gutkind: The View from Below: Political Consciousness of the Urban Poor in Ibadan. "Cahiers d'etudes africaines" vol. 15, nr 57.

³¹ S. I. Kuzniecowa: Socjalna struktura..., s. 354.

dzisiaj przewidzieć. Tym bardziej trudno jest orzekać, jaka będzie ta ewentualna klasa, unikalna czy mająca odpowiedniki we współczesnych społeczeństwach rozwiniętych? Jednak nędza i bezwzględne upośledzenie wcześniej czy później rodzą bunt, zwłaszcza jeśli bogactwo i wszechstronne uprzywilejowanie niewielkich elit jest tak wyraźne jak w miastach Afryki Czarnej.

Rozdział IV

Miejskie warstwy pośrednie w Afryce Czarnej

1. Miejsce warstw pośrednich w strukturze społecznej miast afrykańskich

Wśród różnorodnych koncepcji warstw i klas pośrednich dwie propozycje alternatywne zyskiwały największą popularność. Pierwsza z nich, marksowska przypisuje klasom (warstwom) tego typu drugorzędne funkcje w strukturze społecznej, uznając je za "klasy pogranicza". Zgodnie z wizją K. Marksa ich reprezentanci w sytuacji konfliktu między skrajnymi klasami antagonistycznymi okazjonalnie łączą się z jedną bądź drugą z owych klas. Nie pełnią funkcji mediacyjnych, a czasowe afiliacje są wynikiem rachunku domniemyanych kosztów i zysków grupowych, jakie nieść może zajęcie określonej pozycji w konflikcie.

Zgoła odmienne ujmowanie klasy średniej oferował Arystoteles. Zgodnie z przyjmowaną przezeń koncepcją "złotego środka" klasa ta pełni podstawowe funkcje w społeczeństwie. Rola ta jest efektem "normalnego", w mniemaniu Stagiryty, statusu jej członków. Ubodzy i zamożni zajmują pozycje od tej "normalności" odległe. Nie oznacza to, iż pragnienie bogactwa jest nagarne, a bieda rodzi poczucie litości. "Bogactwo, mawiał Arystoteles, jest pożądania godne ze względu na cześć, którą budzi"¹.

¹ A r y s t o t e l e s: Etyka nikomachejska, Warszawa 1982, 24a 14.

„Pomiędzy tymi skrajnymi interpretacjami trójczłonowej struktury, pisał S. Ossowski, pomiędzy marksowską i arystotelesowską koncepcją klas średnich jest miejsce dla interpretacji „neutralnej”, traktującej wszystkie trzy człony w sposób mniej więcej równorzędny”².

Rzeczywistość jest zawsze bogatsza od rozmaitych ujęć teoretycznych, bez względu na ich proveniencję, ale rozziw między trojakimi wizjami klasy średniej, a sytuacją afrykańską wydaje się zbyt znaczny, aby go nie dostrzec czy zbagatelizować. Jakże zatem miejsce w strukturze społecznej miast czarnoafrkańskich zajmują klasy, czy ściślej, warstwy średnie? Nie są one - z całą pewnością - warstwami dominującymi, albowiem wszechstronna supremacja elit nie jest raczej zagrożona. Mimo niewielkiej liczebności warstwy pośrednie nie należą do grup marginalnych, gdyż ich udział w rozdziale dochodu narodowego jest pokaźny.

Reprezentanci afrykańskich warstw pośrednich aspirują najczęściej do członkostwa w elitach lub ich klientelach. Jednak wykształcenie, kwalifikacje, zarobki i związany z nimi styl i standard życia czy doświadczenie polityczne ich członków okazują się wielokrotnie niewystarczające, czy to do awansu na wysokie stanowiska, czy też do utrzymywania symboliki życia typowej dla warstw dominujących. Niekiedy elity, zwłaszcza o wyraźnych tendencjach oligarchicznych, celowo ograniczają możliwości takich awansów, rezerwując je głównie dla własnej klienteli. Czasami zaś nasycenie rynków pracy absolwentami szkół różnych szczebli jest tak znaczne, iż dalsze ich zatrudnianie nie jest możliwe. Wtenczas niektóre odłamy warstw pośrednich stają się organizatorami rozmaitych ruchów rewindykacyjnych.

W skład warstw pośrednich wchodzi: wykwalifikowany i półwykwalifikowany proletariat przemysłowy, zatrudniony w przedsiębiorstwach

²S. Ossowski: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*. Warszawa 1982, s. 142-143.

państwowych, zagranicznych bądź mieszanych; inteligencja, nie tworząca klienteli elit - pracownicy biurowi (junior staff, employés de bureau), nauczyciele szkół powszechnych i średnich, podoficerowie policji i wojska oraz wykwalifikowani i samodzielni rzemieślnicy. W tym miejscu winienem podać kryteria, wedle których klasyfikowałem poszczególne grupy do warstw pośrednich.

Najistotniejsze związane jest ze zbliżonym położeniem ekonomicznym, mierzonym poziomem zarobków i dochodów oraz politycznym, określonym udziałem we władzy. Płace przedstawicieli warstw pośrednich są co najmniej dwukrotnie wyższe niżli ludności protoproletariackiej i wielokrotnie mniejsze niż grup elitarnych³. Określony stopień zamożności oddziałuje na kształtowanie się pewnego modelu konsumpcji, zbliżonego stylu i standardu życia i tym samym sposobu rozporządzania pieniędzmi. Mieszkania i domy umeblowane są zazwyczaj na wzór zachodni, typowy dla europejskiej middle class i równie pretensjonalny. Europejskie są także: dieta i ubiór.

Ważkim, jak można sądzić, czynnikiem łączącym i integrującym warstwy pośrednie jest staż miejski ich członków. Robotnik wykwalifikowany, urzędnik, podoficer czy wysoko wykwalifikowany rzemieślnik przebywają w mieście od kilku czy kilkunastu lat, znacznie dłużej niż przeciętny reprezentant warstw sproletaryzowanych. Wieloletni pobyt w mieście wywołuje przynajmniej dwojakie konsekwencje. Po pierwsze, oddziałuje na stabilizację warstw pośrednich, ograniczając w znacznym stopniu wewnętrzną fluktuację i reemigrację na wieś. Po wtóre, dłuższy staż miejski sprzyja rozwojowi organizacji wewnątrzwarstwowych. Większość urzędników i wykwalifikowanych robotników przemysłowych należy do związków zawodowych, rozmaitych organizacji ponadple-

³Por. The New Elites of Tropical Africa. Ed. P. C. Lloyd. Oxford 1966, s. 7; K. Little: West African Urbanization. A Study of Voluntary Associations in Social Change. Cambridge 1966, s. 140; C. Riviere: Classes et Stratifications Sociales en Afrique. Paris 1978, s. 105.

miennych, voluntary associations itd. To niezłe zorganizowanie powoduje, iż miejskie warstwy pośrednie traktowane są przez wiele rządów jako jedne z najsilniejszych grup nacisku. Jednakowoż bliższa analiza wysuwanych żądań, postulatów oraz poczynań praktycznych ujawnia, że to swoiste lobby zainteresowane jest zmianą status quo raczej o tyle, o ile poprawi się sytuacja reprezentowanych przezeń grup. Jednocześnie dostrzegalny jest brak zainteresowania wobec poprawy bytu innych warstw, np. protoproletariackich. Można zatem sądzić, że pewien poziom zamożności utrwała konserwatyzm i partykularyzm. Tezę tę potwierdziły interesujące i unikalne zarazem badania nad zachowawczością miejskich warstw pośrednich, jakie przeprowadził P. Waterman⁴.

Nieuzasadnione wydaje się traktowanie owych warstw jako w pełni zintegrowanych i niepodzielonych wewnętrznie. W ich obrębie występują bowiem liczne konflikty etniczne, międzygeneracyjne, wynikające z funkcjonowania rozmaitych grup zawodowych, konkurencyjnych partii politycznych itd. Pewną rolę, podobnie jak w przypadku elit, odgrywają spory osobiste, kompetencyjne, szczególnie w łonie ruchów syndykalnych. Utrudniają one między innymi rozwój zjednoczonych i prężnych organizacji związkowych, zdolnych oddziaływać na politykę rządów.

2. Historyczne procesy powstawania i rozwoju miejskich warstw pośrednich

Geneza, historia i funkcje poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych wchodzących w skład warstw pośrednich są zróżnicowane. Konieczne tedy wydaje się odrębne potraktowanie owych kategorii.

Rodowodu afrykańskiego proletariatu przemysłowego należy poszukiwać w rozwijających się od początku stulecia miastach i osadach gór-

⁴ P. W a t e r m a n: Conservatism amongst Nigerian Workers: A Contribution to the Debate on Africa's "Labor Aristocracy", Labor Relations Programme. Institute of Social Studies. Hague 1974 [tekst powielony].

nicznych. Do najstarszych ośrodków tego typu należały: Tarkwa, Sinoia, Obuasi, Lumumbashi, Enugu, Jos, Kabwe, Manono i Mongbwalu. Nieco później zaczęły powstawać zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe. Aby uniknąć niejasności związanych z zasadami klasyfikacji poszczególnych grup miejskich do warstw sproletaryzowanych (protoproletariackich) oraz pośrednich (proletariatu przemysłowego), nieodzowne wydaje się zdefiniowanie pojęć "zakład przemysłowy" i "przemysł". Pierwsze z nich odnosi się do przedsiębiorstwa zatrudniającego co najmniej 10 osób, związanego z produkcją materialną (przemysłem). Ta zaś dokonuje się w następujących działach gospodarki: w przemyśle wydobywczym, przetwórczym i budownictwie. Często wymienia się też transport i komunikację, choć trudno je zaliczyć do klasycznej produkcji.

Tak rozumiany "przemysł" i "przedsiębiorstwo przemysłowe" określa granice formującego się proletariatu przemysłowego. Umysławia także, iż istotne różnice między owym proletariatem a warstwami protoproletariackimi tkwią nie tylko w dysproporcjach płacowych, stażu miejskim, poziomie organizacji i artykulacji interesów zbiorowych, ale również w samych sposobach zarobkowania. Protoproletariat jest bowiem skupiony w niewielkich zakładach i warsztatach typu manufakturowego, a nie przemysłowego. Pracownik zakładu przemysłowego, włączonego w nadrzędny obieg ekonomiczny, nie jest klientem "patrona", lecz podlega władzy zwierzchniej mistrza, kierownika lub właściciela. Uwolniony jest zatem, w pewnej przynajmniej mierze, od związków i zależności personalnych - w jakie uwikłany jest protoproletariat - na rzecz instytucjonalnych.

Początki rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych w Afryce Czarnej przypadają na drugą dekadę XX stulecia. Swoistym symbolem jest r. 1921, kiedy to w Confreville otwarto stosunkowo nowoczesną fabrykę tekstylną. Wszelako do 1960 r. rozwój zarówno zakładów, jak i miast oraz osad górniczych, skupiających grupy proletariackie był stosunkowo powolny. Z 35 istniejących w 1971 r. w strefie frankofońskiej zakładów włókienniczych, tylko 3 powstały przed r. 1940, 8 między

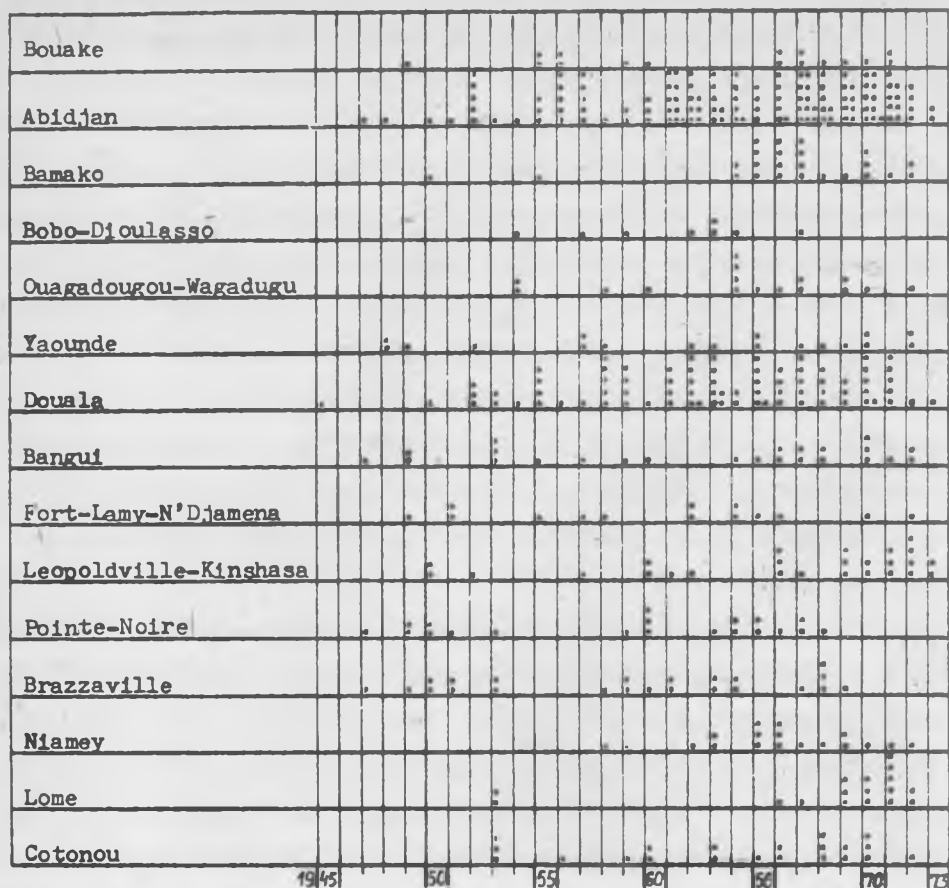
1949 a 1957 r. a 24 po r. 1964. W sumie, w całej Afryce Czarnej do połowy lat czterdziestych powstało kilkanaście przedsiębiorstw przemysłowych oraz paręnaście miast i osad górniczych.

Szybszy rozwój przemysłu i miast rozpoczyna się dopiero po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza od początku lat pięćdziesiątych. Stosunkowo dokładnie udało się ustalić rytm industrializacji dla piętnastu aglomeracji miejskich (zob. ryc. 1). Okazuje się, iż z 442 stworzonych w nich przedsiębiorstw pomiędzy r. 1945 a 1972, 128 powstało w latach 1945 - 1960 (przeciętnie po 8-9 rocznie), a 314 między 1960 a 1972 r. (przeciętnie po 24 rocznie). W Abidżanie 3/4 istniejących zakładów powstało w latach 1960 - 1971, podobnie w Douali, Cotonou, Niamey i Bamako. Tylko w Brazzaville i Pointe Noire rytm industrializacji przebiegał stosunkowo równomiernie i bez większych przyspieszeń.

Po drugiej wojnie światowej powstały także kolejne miasta genetycznie związane z górnictwem. Prócz nich rozwijały się osady i miasta włókiennicze (Bouake), naftowe (Port Harcourt, miasta gabońskie), hutnicze (Edea), przetwórstwa ropy (Port-Gentil), magnezu (Franceville), trzciny cukrowej (Nkayi). W dużych ośrodkach wielofunkcyjnych rozbudowano, zmodernizowano bądź stworzono nowe ośrodki przemysłowe: przedsiębiorstwa zatrudniające nierzadko kilkuset czy nawet kilka tysięcy pracowników. W Nairobi w fabryce produkcyjnej i naprawiającej tabor kolejowy pracowało 6000 osób, w Pointe Noire 1000, a w Kinszasie w zakładach metalowych znalazło zatrudnienie 3900 osób⁵.

Łącznie w 24 miastach górniczych i kilkuset zakładach przemysłowych w r. 1964 pracowało około 250 - 300 tys. robotników. Piszę około, albowiem precyzyjnych danych nie sposób ustalić. Większe skupiska proletariatu istniały w zagłębiu miedziowym Zambii (Copperbelt), zagłębiach kongijskich, aglomeracji lagoskiej i dakarskiej. W 1955 r.

⁵P. V e n n e t i e r: Les villes ..., s. 141 i n. r.



Ryc. 1. Rytm industrializacji w 15 aglomeracjach Afryki Czarnej

Uwaga! Jeden punkt oznacza jeden zakład przemysłowy, powstały w danym roku.

Sporządzono na podstawie koncepcji ryciny zamieszczonej w: P. V e n n e t i e r: Les villes d'Afrique tropicale. Paris 1976, s. 142 (fig. 35).

w Leopoldville w przemyśle wydobywczym pracowało 700 osób, w przetwórczym 54,8 tys., a w budownictwie 37,5 tys. O ile w r. 1931 wszystkie miasta Copperbeltu skupiały 30 tys. ludzi zatrudnionych w kopalniach miedzi, to w 30 lat później liczba ich wzrosła prawie dwójnasób. Klasa proletariacka Dakaru liczyła w początkach lat sześćdziesiątych około 28 tys. osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach europejskich, państwowych i o kapitale mieszanym.

Mimo iż przytoczone liczby zdać się mogą wysokie, to w istocie udział proletariatu wśród ogółu ludności poszczególnych krajów Afryki Czarnej był minimalny i wahał się od kilku do kilkunastu promilli. Nieco wyższy był jego udział w odsetku ludności aktywnej zawodowo, choć na ogół nie przekraczał kilku procent (0-8%). Przykładowo, w Gwinei w 1967 r. zatrudniano 11 055 robotników kwalifikowanych, półwykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Stanowili oni 3⁰/oo mieszkańców kraju i tylko 3% całej aktywnej zawodowo ludności⁶. Z kolei w Kongu belgijskim w 1955 r. zakłady przemysłowe zatrudniały aż 140 tys. osób, co na ten czas stanowiło liczbę rekordową. Jednakże liczba ta przedstawiona w wartościach względnych, procentowych nie odbiegała w sposób wyraźny od analogicznego wskaźnika dla Gwinei. Do krajów o stosunkowo wysokim odsetku proletariatu przemysłowego w przededniu uzyskania niepodległości należały jeszcze: Zambia, Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Nigeria, Kamerun. Były jednak i takie państwa, w których warstwa ta w ogóle nie istniała, lub liczyła ledwie kilkaset osób (kraje sahelskie i centralnoafrykańskie).

Później niżli proletariat przemysłowy powstawać zaczęła inteligencja, pozostająca poza grupami elitarnymi i nie stanowiąca ich klienteli. Trudno dokładnie określić początki jej rozwoju, ale momentem przełomowym było bez wątpienia upowszechnienie oświaty na wszystkich szczeblach, a także uzyskanie politycznej niepodległości przez kraje

⁶C. R i v i e r e: *Classes...*, s. 173-174.

Afryki Czarnej. W okresie kolonialnym prawie każdy wykształcony Afrykanin, niekiedy nawet z cenzurą szkoły powszechnej, mógł uzyskać nie-
źle płatną pracę w administracji. Nie był to wszakże akt miłosier-
dzia czy łaskawości ze strony Europejczyków. Powodzenie rabunku uza-
leżnione było przecież m. in. od zatrudniania tubylczych urzędników,
zaznajomionych z realiami własnego kraju, językami i dialektami ple-
miennymi oraz obyczajami. Stały brak takich urzędników, pełniących
różne funkcje pomocnicze, zmuszał kolonizatorów do ich kształcenia.

Po uzyskaniu niepodległości radykalnie wzrosły wydatki na oświa-
tę, pomoc stypendialną i studia zagraniczne. Rozwój oświaty, zwa-
szcza na poziomie podstawowym i średnim, doprowadził do powstania li-
cznych grup podrzędnych pracowników biurowych, personelu pomocnicze-
go, nauczycieli szkół powszechnych itd. W początkowym okresie istnie-
nia działały one jak typowe lobby, wymuszając, z dużym zresztą powo-
dzeniem, tworzenie nowych miejsc pracy, głównie urzędniczych. Two-
rzyła się zatem kategoria pracowników umysłowych i inteligencji, któ-
rej liczebność, co wydać się może zgoła paradoksalne, nierzadko była
wyższa niż robotników miejskich. W Gwinei, na przykład, w latach
sześćdziesiątych kadry średnie i personel biur były dwukrotnie licze-
niejsze niż grupy robotnicze. Zbliżone proporcje cechowały struktury
zatrudnienia w wielu krajach Afryki Czarnej, nawet relatywnie rozwi-
niętych (np. w Senegalu). "Afrykanie - pisał R. Pachociński - błęd-
nie rozumieli istotę oświaty zachodniej. Oświata miała stanowić u-
cieczkę od wszelkich form pracy fizycznej. Była ona utożsamiana głów-
nie z czytaniem książek, pisanem i mówieniem w języku angielskim
czy francuskim. Praca fizyczna, zdaniem wykształconych Afrykanów, by-
ła poniżej godności człowieka kulturalnego. Sąd ten, akceptowany pow-
szecznie, utrzymuje się do chwili obecnej⁷. A zatem marzenia o biu-
rze i urzędzie - choćby nawet najpodrzedniejszym - sprzyjały tworze-

⁷R. P a c h o c i ń s k i: Oświata a postęp społeczno-gospodar-
czy w Afryce. Warszawa 1982, s. 104.

niu inteligencji urzędniczej. Sytuacja taka nie była jedynie efektem postkolonialnej polityki rządów afrykańskich, ale jej źródła poszukiwać należy w wielokrotnie już wspomnianym "gwałcie symbolicznym" z okresu kolonialnego i narzuconym wtedy modelowi ruchliwości zawodowej i awansów.

Błędne byłoby jednak mniemanie, iż grupy inteligencji powstały wyłącznie w wyniku upowszechnienia oświaty. Zrodził je także powszechny etatyzm i rozszerzenie sfery działalności państwa. Spowodowało to zapotrzebowanie na licznych urzędników niższego stopnia, niezbędnych dla powstających instytucji administracyjnych. "Hipertrofia aparatu państwowego - pisali badacze radzieccy - rozdęte etaty urzędników pozwalają stworzyć sztuczny rynek wewnętrzny dla tworzącego się przemysłu i zapewniają odnośnym reżimom zależną od nich i oddaną im klientelę⁸.

Pozostałe kategorie wchodzące w skład warstw pośrednich, zamożni rzemieślnicy i podoficerowie, zaczęły się kształtować jeszcze w okresie kolonialnym. Po uzyskaniu niepodległości we wszystkich niemal krajach Czarnego Kontynentu nastąpiła afrykanizacja kadr oficerskich z jednej strony, z drugiej zaś zniesiono rozmaite ograniczenia formalne utrudniające rozwój wysoko kwalifikowanego rzemiosła. Mimo to, obie te - marginalne w gruncie rzeczy - kategorie są nadal niezbyt liczne i w poszczególnych krajach skupiają od kilkudziesięciu do kilkunastu tysięcy osób. Ich roli nie należy jednak lekceważyć. Szczególnie istotną siłą ekonomiczną i nawet polityczną okazać się mogą rzemieślnicy, oczywiście najzamożniejsi. Przykładowo w Górnej Wolcie tzw. "dolotierzy" (piwowarzy) należą do najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w tym, być może, najuboższym kraju świata.

⁸Kraje rozwijające się. Prawidłowości, tendencje i perspektywy. Red. R. M. A w a k o w, K. L. M a j d a n i k. Warszawa 1977, s. 276.

W sumie, już w pierwszych latach niepodległości istniały grupy i warstwy pośrednie złożone z proletariatu przemysłowego, drobnej inteligencji, kadry podoficerskiej i zamożnych rzemieślników. Wedle obliczeń S. I. Kuzniecovej stanowiły one w połowie lat sześćdziesiątych od 10 do 20% (25%) całej populacji miejskiej. Liczebny wzrost oraz wewnętrzne przekształcenia owych warstw omawiam w ostatniej części rozdziału.

3. Warstwy pośrednie dzisiaj. Refleksje socjologiczne

Wzrost kadrowego proletariatu afrykańskiego nieodłącznie był powiązany z powstawaniem nowoczesnych zakładów rozmaitych branż. Najszybciej rozwinęto przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego, wysoce dochodowe i zatrudniające niezbyt wielką liczbę osób. W ostatnim dwudziestoleciu powstały one m. in. w Kano, Lagos i Nairobi (firma OXO). W Temie, Takoradi, Abidżanie, Lagos i Douali zbudowano zmechanizowane przetwórnice ziarna kakaowego, a wielkie olejarnie zlokalizowano w Kano, Maradi, Ibadanie, Kampali, Jinji i Dakarze. Duże fabryki branży spożywczej powstały także w Pointe Noire, Kumasi, Lagos, Moundu, Douali, Freetown, Abidżanie, Cotonou, Bobo-Dioulasso, Dakarze, Nkayi, Mbandjock, Ferkessedougou, Illorinie, N'Djamenie, Bujumburze, Arushy, Kisuku i Nairobi.

Prócz przemysłu spożywczego stosunkowo dobrze rozwijało się włókiennictwo, wysoce zmechanizowane, ale mimo to pracochłonne. Większe skupiska robotników tekstylnych istnieją m. in. w: Kinszasie (firma UTEXCO), Kadunie, Bouake, Lagos, Douali i Banqui. W Bouake znalazło zatrudnienie aż 2500 osób, co stawia istniejące tam przedsiębiorstwo wśród największych w tej branży w całej Afryce Czarnej.

Duże zakłady materiałów budowlanych i przetwórstwa drewna istnieją w Lagos, Ndoli, Temie, Abidżanie, Monrovi, Freetown, Rufisque, w pobliżu Nairobi i Libreville oraz Port-Gentil (1500 robotników). Z ko-

lei przedsiębiorstwa metalurgiczne i przemysłu chemicznego zbudowano bądź zmodernizowano w Torro, Naukuru, Port-Gentil, Port Harcourt, Mo-
ande, Temie, Abidżanie, Monrovi, Freetown, Dar-es-Salaam. Zakłady
przetwórstwa kauczuku powstały w Abidżanie, Port Harcourt, Lagos, Kin-
szasie i Ndoli, Dar-es-Salaam, Jinji, Nairobi. W Edea istnieją duże
przetwórnice boksytów, w Douali walcownie, odlewnie w Temie, Enugu, Ma-
luku (k. Kinszasy), Jinji, a w Lagos, Abidżanie, Douali, Kinszasie,
Nairobi, Dar-es-Salaam, Ndoli i Kitwe wielkie montażownie rowerów,
motorowerów czy nawet samochodów. Duże zakłady okrętowe zbudowano w
Sekondi-Takoradi, Temie, Abidżanie, Kinszasie, Mombasie i Kisumu nad
jeziorem Wiktorii⁹.

W latach sześćdziesiątych rozwinięto stare ośrodki górnicze i u-
tworzono dwa nowe w Yekepa (Liberia) i Zuwajrat (Mauretania). Rady-
kalnie rozbudowano sześć głównych miast Copperbeltu, Ndolę, Nkana-
-Kitwe, Luanszję, Mufulirę, Nchanga-Chingolę, Chibulabombe, a od
podstaw zbudowano Chambishi, znajdujące się opodal kopalni o tej sa-
mej nazwie. Zmodernizowano również przedsiębiorstwa wydobywcze w Sza-
bie (dawniej Katanga), Gabonie, Nigerii i Kamerunie.

Wymienione dotąd miasta i przedsiębiorstwa przemysłowe wspólnie z
osiedlami i miastami górniczymi wyznaczają granice powstawania du-
żych skupisk proletariackich. Nie wyczerpałem oczywiście rejestru o-
wych ośrodków, gdyż ciągle powstają nowe, a starsze są modernizowane
i rozbudowywane. Mimo tego rozwoju liczebność afrykańskiego proleta-
riatu jest nadal niska. W 1970 r. szacowano, że wynosiła ona około
1 mln osób, a w dziesięć lat później 1,5 mln. Nadal udział proleta-
riatu w populacji poszczególnych krajów waha się od kilku do kilku-
nastu promilli, a wśród ludności zawodowo aktywnej od kilku do kil-
kunastu co najwyżej procent.

Podobnie, jak w przypadku warstw protoproletariackich, następuje
powolna, choć łatwo dostrzegalna "sedentaryzacja" proletariatu prze-

⁹P. V e n n e t i e r: Les villes..., s. 141-150.

myślowego, szczególnie kategorii robotników wysoko wykwalifikowanych. Jeszcze w 1965 r. w przedsiębiorstwach Copperbeltu przeprowadzono badania dotyczące fluktuacji siły roboczej. Okazało się, iż 12,7% robotników pracowało w jednym zakładzie mniej niż rok; 8% - 5-6 lat; 7,9% - 2-3 lata; 7% - 1-2 lata; 6,9% - 15-16 lat. W 1976 r. 36,8% miało pięcioletni staż pracy, 19,7% dziesięcioletni, 18% piętnastoletni, a 11,1% przepracowało więcej niż dwadzieścia lat. Jednocześnie wskaźnik fluktuacji wzrósł z 6,3% w 1969 r. do 9,1% w r. 1975¹⁰. Był to wynik dużej jeszcze ruchliwości wśród najmłodszych robotników o najmniejszych kwalifikacjach. Wyraźnie postępowała stabilizacja pracy w kolejnych, dużych skupiskach proletariatu przemysłowego, w miastach kongijskich. O ile w 1936 r. 66,3% wszystkich robotników afrykańskich miało niespełna trzyletni staż pracy, to w 1960 r. 52% pracowników "Union Miniere" - głównego w tym kraju pracodawcy - zatrudnionych było już ponad 10 lat. Wedle oficjalnych danych "Union Miniere" już w połowie lat pięćdziesiątych można było uznać 90% rodzimej siły roboczej za stabilną¹¹. W dużym przedsiębiorstwie metalurgicznym w Lumumbashi w 1950 r. 51,5% robotników pracowało powyżej 10 lat, a udział robotników z niespełna trzyletnim stażem pracy wynosił około 19,5%. W kopalniach diamentów w miastach prowincji Kasai przeciętny staż pracy rodzimych górników wynosił około 10 lat (1957 r.) i stale wzrastał. Wydłużał się także przeciętny okres zatrudnienia w firmach tekstylnych (UTEXLEO) i rozmaitych zakładach w stołecznym Leopoldville (obecnie Kinszasa).

Współ ze stabilizacją proletariatu przemysłowego postępowała - i to bardzo wyraźnie - stabilizacja rodzima. Już w połowie lat pięć-

¹⁰ Republika Zambia. Red. W. G. Sołodownikow. Moskwa 1982, s. 103.

¹¹ Ju. I. Komar: Raboczij..., s. 87.

dziesiątych niemal wszystkim (90%) przybywającym do Elisabethville robotnikom towarzyszyły ich rodziny. W tym samym mieście 84,3% robotników było żonatych, a ich rodziny liczyły przeciętnie 3,69 osób (1958 r.). W całej Katandze udział robotników mieszkających z własnymi rodzinami wynosił w 1950 r. 64,7%, a w osiem lat później 72,9%, co stanowiło absolutny rekord na Czarnym Kontynencie. Z kolei we wszystkich pozostałych prowincjach kongijskich analogiczne wskaźniki były również wysokie i wynosiły odpowiednio: 57,9% i 64,3%¹².

"Siła robocza Leopoldville coraz bardziej i bardziej stabilizuje się - pisał już w 1958 r. L. Baeck. Robotnicy coraz rzadziej i rzadziej powracają na wieś po wygaśnięciu kontraktów o pracę. Jednocześnie następuje wyraźny spadek ruchliwości siły roboczej od jednego przedsiębiorstwa do drugiego, od jednej gałęzi przemysłu do innej. Ciągłe spada poziom fluktuacji i co roku jest on niższy od rejestrowanego w latach wcześniejszych. Świadczy to niewątpliwie o tym, iż mobilna, "koczująca" masa robotników staje się coraz bardziej zdyscyplinowana i przekształca się w znający swoje prawa i świadomy proletariat"¹³. Wprawdzie konkluzje L. BaECKa odnosiły się wyłącznie do Leopoldville, ale były one także prawdziwe dla innych dużych miast Afryki Czarnej. W Dakarze na przykład w połowie lat sześćdziesiątych jedynie 17% robotników przemysłowych miało niespełna pięcioletni staż pracy i pobytu, pozostała większość ponad 10 lat. W Nigerii zmiany miejsc pracy i zamieszkania w grupie robotników kwalifikowanych są niewielkie, wręcz minimalne. W dużej i wysoce zmechanizowanej fabryce w Sapele (70 km na pld. od Benin City), należącej do United Africa Company, jedynie 1-2% robotników rocznie rezygnuje z pracy. Dla

¹²Tamże.

¹³L. BaECK: Socio-économie de l'agglomération de Léopoldville. "Industrie" 1958, nr 6, s. 446.

porównania, wskaźnik ten dla małych fabryczek, będących własnością Libańczyków, wynosił od 50 do 75% (np. w Kano)¹⁴.

Jak już napisałem, płace warstw pośrednich, w tym urzędników i proletariatu przemysłowego, są co najmniej dwukrotnie wyższe niżli ludności protoproletariackiej i kilka- bądź kilkanaście razy większe niż dochody rolników i mieszkańców wsi. Wśród proletariatu przemysłowego najlepiej uposażani są górnicy; ich zarobki nierzadko dwa i więcej razy przekraczają płace drobnych urzędników i robotników z innych kategorii zawodowych. W zagłębiu Copperbeltu, w którym robotnicy rodzimi żyją na najwyższym w Afryce Czarnej poziomie, minimalna miesięczna płaca górnika wynosiła 44 kwacha (1966 r.) i była czterokrotnie większa niż zarobki robotników pozostałych branż i gałęzi gospodarki (10-12 kwacha). Górnicy mieszkają w stosunkowo skromnych, ale schludnych domach otoczonych ogródkami. W pobliżu miast i osad znajdują się tereny rekreacyjne, szkoły, szpitale, a nawet wyższe uczelnie. Państwo zorganizowało sprawną politykę kredytowania budownictwa jednorodzinnego, opartą na dogodnych zasadach. Czarni mieszkańcy Copperbeltu posiadają najwięcej na całym kontynencie - proporcjonalnie do liczebności - samochodów osobowych¹⁵. Gorzej, choć w afrykańskiej sytuacji nieźle, wynagradzani są górnicy gabońscy, kongijscy, nigeryjscy, ghańscy czy mauretańscy¹⁶.

¹⁴P. C. Lloyd: *Classes, Crises and Coups. Themes in the Sociology of Developing Countries*. London 1971, s. 107.

¹⁵B. Olszewska - Dyoniziak: *Zambia*. Warszawa 1978, s. 57-58.

¹⁶Występujące dysproporcje płacowe między warstwami pośrednimi i ludnością sproletaryzowaną dały licznym badaczom podstawę do uznania proletariatu przemysłowego, inteligencji czy nawet zamożnych rzemieślników za grupę tzw. arystokracji pracy (labor aristocracy). Por. dyskusję na temat owej arystokracji: F. Fanon: *Les damnés...*, s. 46; R. Dumont: *L'Afrique Noire est mal partie*, Paris 1962, passim; R. Barbé: *Obszczestwennyje ...*, s. 142-146; Afrikańskij gorod. Red. S. I. Kuzniecowa Moskwa 1979, s. 115-147; G. Arrighi, J. S. Saul: *Essays on the Political*

Współczesne warstwy pośrednie są stosunkowo dobrze zorganizowane. Najistotniejszym elementem owej organizacji są związki zawodowe, choć pewną rolę odgrywają także "towarzystwa poprawy bytu" i tzw. voluntary associations. Wprawdzie ruch syndykalny, tak jak wszelkie ugrupowania jest nierzadko zorientowany plemiennie, ale istnieje wiele symptomów świadczących o przełamywaniu barier etnicznych. Nie znam jednak wyraźniejszych objawów odchodzenia owego ruchu od partykularyzmów profesjonalnych i zaściankowości. W większości dokumentów strajkowych, pochodzących z różnych stron Afryki Czarnej, znajdują się głównie żądania ekonomiczne i socjalne, zadośćuczynienie którym jest na ogół wystarczającym warunkiem do przerywania akcji. Brak w tych dokumentach dążeń do zmian w rozdziale dochodu, poprawy egzystencji chłopów i warstw sproletaryzowanych.

Partykularny charakter żądań wysuwanych przez poszczególne związki zawodowe jest następstwem wyjątkowego rozproszenia czarnoafrkańskich syndykatów. Nadto, związki mają krótką historię i ta ich "młodość" wywiera niekwestionowane piętno na rejestrze formułowanych postulatów. Sądzę, iż stan świadomości proletariatu przemysłowego i drobnej inteligencji aktualnie określić można jako "trade-unionistyczny", zgodnie z leninowskim pojmowaniem tego terminu¹⁷.

Trade-unionistyczny stan świadomości owego ruchu nie może być tłumaczony jedynie jego młodością, konfliktami wewnętrznymi, rozlicznymi podziałami. Wynika on z wielu innych jeszcze uwarunkowań. Przykładowo, proletariat afrykański jest nie tylko nieliczny, ale także wyjątkowo zatamizowany. W rezultacie rozproszony jest również ruch zawodowy; poszczególne związki są związane zazwyczaj z pojedynczymi

Economy of Africa. New York-London 1973, passim; G. A r r i g h i, J. S. S a u l: Socialism and Economic Development in Tropical Africa. "The Journal of Modern African Studies" 1968, Vol. 6, No.2, s. 141-169.

¹⁷W. I. L e n i n: Co robić? Dzieła wybrane. T. 1. Warszawa 1978, s. 204-205.

zakładami pracy. Nawet w Nigerii, w której liczba członków związków była najwyższa na Czarnym Kontynencie (1971 r. - 655,2 tys. osób), aż 50% z nich należało do syndykatów małych (do 250 osób), a tylko 15% do większych, liczących powyżej 1000 ludzi. W Kenii liczebna wątkość proletariatu i drobnej inteligencji oraz mnogość związków (ok. 14 dużych central) doprowadziły do sporów i walk kompetencyjnych między elitami poszczególnych syndykatów. Trwają one nadal, mimo powołania Kongresu Związków Zawodowych Kenii, który miał koordynować poczynania związkowców i eliminować różnorakie zatargi, zwłaszcza frakcyjne.

Rozbicie i wewnętrzne podziały występują we wszystkich niemal ruchach związkowych. Istnieją wszakże pewne wyjątki. W Zambii, już w 1953 r. 80% robotników Copperbeltu wypowiedziało się przeciwko systemowi reprezentacji plemiennej. W cztery lata później Związek Zawodowy Górników liczył 6600 członków, w 1961 r. - 18 tys., w r. 1962 - 28 tys., w 1964 r. - 30 tys., w 1965 r. - 34 tys., a w r. 1966 - 44 tys. Odrębnie funkcjonował Zambijski Związek Górników Zagranicznych skupiający w 1969 r. 4,5 tys. osób¹⁸. Praktycznie więc wszyscy pracownicy kopalń Copperbeltu należeli do związku, którego poczynania koordynował Zambijski Kongres Związków Zawodowych. Nie wyeliminowało to jednak wyraźnych partykularyzmów zawodowych, aczkolwiek roszczenia robotnicze z 1966 r. zawierały pewne postulaty ogólniejsze, takie choćby jak zadania zmiany struktury płac w skali całego kraju.

Przyczyn słabości afrykańskich związków zawodowych, skupiających warstwy pośrednie poszukiwać należy także w działalności wielu rządów, z pełną premedytacją podsycających walki frakcyjne i wewnętrzne konflikty. E. J. Berg i J. Butler twierdzą nawet, iż związki w niepodległej Afryce mają mniejsze znaczenie niżli w okresie kolonialnym¹⁹. Wpłynęło na to wiele czynników. Szczególne miejsce zajmuje

¹⁸B. O l s z e w s k a - D y o n i z i a k: Zambia..., s. 97.

¹⁹E. J. B e r g, J. B u t l e r: Trade Unions. In: Political Parties and National Integration in Tropical Africa. Eds. J. S. C o

wśród nich makiawelistyczna manipulacja nagrodami i karami uprawiana przez elity polityczno-administracyjne. W początkach lat sześćdziesiątych stosunkowo nieźle zorganizowaną Federację Pracy Tanganiki osłabiła decyzja rządu centralnego, mianująca C. S. K. Tumbo i M. Kamaliza - wybitnych związkowców - na stanowiska ambasadora i ministra zdrowia i pracy. W styczniu 1959 r. w Senegalu, w październiku 1959 r. na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w maju 1960 r. w Kongo-Brazzaville po strajkach i manifestacjach ulicznych zaczęto stosować represje wobec przywódców związkowych. Więziono lub zsyłano ich także w Gwinei (1961 r.), Nigrze (1959) i praktycznie w całej Afryce Francuskiej. Niekiedy jednak ani nagrody, ani kary nie wystarczały do rozbicia i osłabienia ruchów syndykalnych. Wtenczas najczęściej powoływano nowe związki podległe rządowi. Klinicznego przykładu dostarczają wypadki w Senegalu w latach 1959 - 1960, kiedy władzom udało się podzielić UGTAN na kilka związków mniejszych, wyraźnie skłóconych. Powstały m. in.: UGTAN-UNITARE oraz UGTAN-Autonomie, kierowane przez przywódców należących do senegalskiej elity władzy. W październiku 1959 r. powołała ona nową organizację pod nazwą Union Générale des Travailleurs Sénégalais podporządkowaną rządowi w Dakarze. Podobne zabiegi osłabiły ruchy syndykalne w Nigrze i wielu innych krajach Afryki Czarnej²⁰.

Trudno jest dzisiaj jednoznacznie orzekać o przyszłych losach związków zawodowych, zarówno proletariackich, jak i drobnointeligentnych. Z analizy rozmaitych dokumentów i manifestów wynika wszakże, iż największe szanse na przełamanie partykularyzmów zawodowych istnieją w tych krajach, w których poczynania związkowców, przynajmniej w pewnej mierze, koordynowane są przez większe zrzeszenia. Takowe zaś u-

l e m a n, G. R o s b e r g Jr. Berkley and Los Angeles 1964, s. 336-367.

²⁰Tamże.

tworzono m. in. na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Gabonie, Ghanie, Zairze, Zambii, Kamerunie, Kenii, Mali, Nigerii, Sierra Leone, Togo, Czadzie. Większość z nich jest skutecznie kontrolowana przez rządy centralne, co nie eliminuje bynajmniej wystąpień antyrządowych i anty-elitarnych, strajków, przerw w pracy itd. Nawet w Kenii, w której rząd umiejętnie pacyfikuje nastroje robotników i drobnych urzędników, liczba owych wystąpień jest znaczna, chociaż od paru już lat wyraźnie spada. W 1962 r. odnotowano 285 przerw w pracy (work stoppages), w r. 1963 - 230, w 1964 r. - 267, w 1965 r. - 200, w r. 1966 - 155, w r. 1967 - 138, w 1968 r. - 93, w 1969 r. - 124 i w r. 1970 - 84²¹. W literaturze afrykanistycznej wielokrotnie omawiany był strajk generalny w Nigerii w 1964 r., być może najlepiej dotąd zorganizowany w historii całej Afryki Czarnej. Faktem jest, iż sparałizował on niemal zupełnie całą gospodarkę nigeryjską na przeciąg 13 dni. Jego uczestnicy powołali Joint Action Committee, który z nieznaną na Czarnym Kontynencie stanowczością zaatakował rząd i elity za "korupcję, nieokiełznaną konsumpcję (tactless ostentation) i skandaliczną nieudolność (flagrant inefficiency)". JAC ujawnił także ogromne dysproporcje płacowe między robotnikami, inteligencją a nigeryjskim establishmentem i zażądał podwyżki zarobków dla najniżej uposażonych. Podobne postulaty wysunęli uczestnicy strajku generalnego w Sekondi-Takoradi w 1971 r. w Ghanie. Są to jednak wypadki raczej odosobnione i trudno na ich podstawie kwestionować tezę o słabości ruchu syndykalnego w Afryce Czarnej.

²¹ R. S a n d b r o o k: Proletarians and African Capitalism. Cambridge 1975, s. 158.

Uwagi końcowe

Refleksje nad składem i strukturą warstw pośrednich zamykają opracowanie poświęcone przekształceniom wielkich struktur społecznych w miastach afrykańskich. Badania tego typu winny być prowadzone w powiązaniu z kompleksem zjawisk, oznaczanym mianem "zacofania". Określa ono bowiem przebieg procesów rozwoju społecznego w krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Każdy przeto wybór teoretyczny w zakresie analizy zacofania oddziałuje na sposób oraz wyniki badań owych procesów, zwłaszcza zaś wzrostu ekonomicznego, ewolucji systemów politycznych, struktury klasowo-warstwowej, urbanizacji itd.

Już we "Wprowadzeniu" zadeklarowałem przyjęcie koncepcji rozwoju zależnego i jej metodologii jako poprawnych i prowadzących do interesujących rezultatów. Jednocześnie nieodzowna okazała się rezygnacja z pewnych założeń marksistowskiej teorii klas, zwłaszcza z proponowanej przez nią dychotomicznej wizji podziałów społecznych w warunkach kapitalizmu (burżuazja versus proletariat). Nie znajduje ona potwierdzenia w afrykańskiej rzeczywistości. Dlatego też miast owej wizji zaproponowałem analizę dwojakiego typu procesów konstytuujących społeczne zróżnicowania: oligarchizacji i marginalizacji.

Oligarchizacja i marginalizacja prowadzą do powstawania i rozwoju grup elitarnych i warstw ludności sproletaryzowanej. Istnieją jeszcze warstwy i kategorie pośrednie obejmujące inteligencję i proletariat przemysłowy, powstałe w rezultacie upowszechnienia oświaty wszelkich szczebli oraz pojawienia się enklaw przemysłu.

Mimo że elity nie tworzą klas ani w markistowskim, ani w stratyfikacyjnym pojmowaniu tego terminu, to jednak uzyskany przez nie poziom monopolizacji władzy politycznej, ekonomicznej oraz możliwości wykształcenia i oddziaływania ideologicznego decydują o tym, iż są one najbliższe osiągnięcia cech klasowych w społeczeństwach afrykańskich.

Warstwy sproletaryzowane, podobnie jak grupy elitarne, nie posiadają wszelkich atrybutów klasy. I chociaż są grupami wszechstronnie upośledzonymi w rozdziale dochodu narodowego i władzy politycznej, to zbiorowe uświadomienie stanu tej deprivacji jest niewielkie. Nieznaczne jest także zorganizowanie w rozmaitych ugrupowaniach ponadsektorskich, związkach zawodowych itd. Układem odniesienia dla ludności sproletaryzowanej wciąż pozostaje plemię, grupa pokrewieństwa, a nie masy ludzi znajdujące się w podobnym położeniu ekonomicznym i socjalnym.

Z kolei warstwy i kategorie pośrednie stosunkowo dobrze opłacane zarówno w przedsiębiorstwach, jak i urzędach państwowych zainteresowane są raczej utrwalaniem status quo niżli jego zmianą. Z nielicznych jeszcze badań wynika, iż grupami odniesienia normatywno-aspiracyjnego są dla tych warstw elity.

Jak można sądzić, procesy urbanizacyjne w Afryce przyspieszają kształtowanie się warstw, klas i kategorii zawodowych. Wysokie, niemalże bezprecedensowe tempo wzrostu miast, powoduje bardzo szybki rozwój liczebny warstw sproletaryzowanych. Przyrost ten jest niewspółmiernie szybszy niżli zwiększanie się liczby miejsc pracy, zarówno w sektorze państwowym, jak i pozaformalnym. Bezrobocie, które i tak jest już znaczne, powiększa się nieustannie, choć rzeczywistych jego

rozmiarów nie sposób ustalić. Wciąż pogarsza się sytuacja mieszkaniowa, rozwijają się dzielnice spontanicznej zabudowy pozbawione niekiedy najprostszych nawet urządzeń komunalnych. Być może stale pogarszająca się sytuacja najuboższych mieszkańców miast sprzyjała będzie radykalizacji nastrojów i działaniom rewindykacyjnym. Piszę, być może, albowiem wiele niekiedy z pozoru oczywistych przewidywań nie znalazło w Afryce Czarnej potwierdzenia. Niewykluczone jest także, iż owa radykalizacja nastrojów może zostać wykorzystana przez reakcyjnych polityków. Nikt bowiem nie jest w stanie zaręczyć, że nie powtórzy się sytuacja np. z Konga, w którym wykorzystano biedotę miejską i wiejską do walki ze zwolennikami P. Lumumby.

Wraz ze wzrostem miast i upowszechnieniem oświaty na wszelkich szczeblach następuje powolny, aczkolwiek już wcale niemały, rozwój grup pośrednich i elitarnych. Wiadomo już dzisiaj, iż nie wszyscy absolwenci szkół ogólnokształcących czy nawet uniwersytetów uzyskują zatrudnienie w systemie administracji. Z jednej strony realną groźbą staje się "nadprodukcja" inteligencji, z drugiej natomiast wzrost nastrojów antyelitarnych wśród absolwentów. Może to prowadzić nie tylko do wzmocnienia tendencji endogamicznych wewnątrz samych elit, ale także do podjęcia przez zawiedzioną inteligencję roli politycznego lidera opozycji. Wypadki takie mają miejsce zwłaszcza w tych krajach Afryki Czarnej, które cechuje wysoki stopień skolaryzacji, a ich grupy rządzące znaczny stopień endogamii. Wówczas stosunkowo nieliczne elity i ich klientela monopolizują "możliwości awansów", które stają się trudno dostępne dla osób spoza kręgów elitarnych. Zjawiska takie sprzyjają zapewne pogłębianiu grupowej samoświadomości, ale jak dotąd w Afryce Czarnej występują sporadycznie.

Ostatnia, choć - jak sądzę - wcale istotna uwaga jest związana z weryfikowanymi w pracy hipotezami. Czy istotnie prowadzone w kolejnych rozdziałach analizy potwierdziły ich zasadność? Wydaje się, że tak, choć we fragmentach poświęconych warstwom sproletaryzowanym i pośrednim czy też procesom proletaryzacji udokumentowanie faktogra-

ficzne jest częstokroć niezadowalające i niepełne. Nie zawsze bowiem dysponowałem odpowiednimi danymi, raportami i publikacjami. Czasami zmuszony byłem do korzystania z prac już przestarzałych, ale jak do tej pory jedynych lub najlepszych, jakie posiadałem. W pewnym sensie usprawiedliwia mnie fakt, iż służby statystyczne w Afryce - poza nielicznymi tylko wyjątkami - znajdują się w stadium organizacyjnym. To, że najwyższe władze Nigru nie potrafiły jeszcze do niedawna podać parlamentarzystom danych dotyczących liczebności korpusu oficerskiego i kadry urzędniczej nie jest bynajmniej wyjątkiem na Czarnym Kontynencie.

Bibliografia *

- A f a n a O.: Les classes sociales en Afrique Occidentale. "Partisans" 1963, nr 10.
- African Studies in Poland. Ed. A. Z a j ą c z k o w s k i. Warsaw 1980.
- Afrika im anti-imperialistischen Kampf. Probleme eines Kontinents. Praca zbiorowa. Berlin 1978.
- Afrikanskij gorod. Red. S. I. K u z n i e c o w a. Moskwa 1979.
- Afryka w statystyce. Praca zbiorowa. Warszawa 1974.
- A l l e n C., J o h n s o n R. W.: African Perspectives. Cambridge 1970.
- A m i n S.: Le développement inégal. Paris 1973.
- A p t e r D.: The Politics of Modernization. Chicago 1965.
- A r r i g h i G., S a u l J. S.: Socialism and Economic Development in Tropical Africa. "The Journal of Modern African Studies" 1968, Vol. 6, No. 2.
- A r y s t o t e l e s: Etyka nikomachejska. Warszawa 1982.
- A s s o r o d o b r a j N.: Początki klasy robotniczej. Warszawa 1966.
- B a e c k L.: Socio-économie de l'agglomération de Léopoldville. "Industrie" 1958, nr 6.
- B a l a n d i e r G.: Anthropologiques. Paris 1974.

* Wykaz obejmuje zarówno pozycje cytowane, jak i nie cytowane, które jednak okazały się pomocne w przygotowaniu pracy.

- Balandier G.: *Sociologie des Brazzaville Noires*. Paris 1955.
- Banton M.: *West African City*. London-Ibadan-Accra 1957.
- Barbė R.: *Obszczestwennye klasy w Cziornoj Afrikie*. Moskwa 1966.
- Bascom W.: *Urbanism as a Traditional African Pattern*. "The Sociological Review" 1959, Vol. 7.
- Beckett P., O'Connell J.: *Education and Power in Nigeria*. London 1978.
- Bettelheim C.: *Le probleme d'emploi et de chômage dans le théorie économique*. Paris 1950.
- Bissman K.: *Industrial Worker in East Africa*. "International Journal of Comparative Sociology" 1969, Vol. 10.
- Black Africa. Ed. J. Middleton. London 1970.
- Boeke J.: *Economics and economic policies of dual societies*. New York 1966.
- Castells M.: *La Question urbaine*. Paris 1973 [wyd. polskie 1982].
- Castells M.: *Vers une théorie sociologique de la planification urbaine*. "Soc. du Travail" 1969, nr 4.
- Chałasiński J., Chałasińska K.: *Blizej Afryki*. Warszawa 1965.
- Chłoptwo w życiu politycznym Trzeciego Świata. Red. T. Lepkowski. Wrocław 1976.
- Chodak S.: *Przemiany urbanizacyjne w Czarnej Afryce a przemiany struktury społecznej*. "Studia Socjologiczne" 1963, nr 1.
- Chodak S.: *Social Classes in Sub-Saharan Africa*. "Africana Bulletin" 1966, No. 4.
- Chodak S., Kleer J.: *Socjalizm a modernizacja w "czarnej" Afryce*. Warszawa 1967.
- Chodak S.: *Systemy polityczne Czarnej Afryki*. Warszawa 1963.
- The City in Modern Africa. Ed. H. Miner. London 1967.

- Class, Status and Power. Eds. R. Bendix, S. Lipset. New York 1966.
- Cohen R.: Labour and Politics in Nigeria. London 1974.
- Cohen R., Michael D.: The Revolutionary Potential of the African Lumpenproletariat. "Bulletin of the Institute of Development Studies" 1973, October.
- Cohen A. M.: Urban Growth and Economic Development in the Sahel. "World Bank Staff Working Paper" 1979, No. 315.
- Coleman J. S.: The Politics of Sub-Saharan Africa. In: The Politics of Developing Areas. Princeton 1960.
- Colloque sur libéralisme planifié et les voies africaines vers le Socialisme. Tunis 1975 [materiały z konferencji].
- Connaissance du Tiers Monde. Ed. C. Coquery-Vidrovitch. Paris 1978.
- La croissance urbaine en Afrique et à Madagascar. Praca zbiorowa. Paris 1972.
- Czeszko M.: Elita i klasa w rozwijajuszczesja stranach. "Mirowaja Ekonomika i Miedzunarodnyje Otnoszenia" 1970, No. 1.
- Davids B.: Stara Afryka na nowo odkryta. Warszawa 1972.
- Davies J.: African Trade Unions. Harmondsworth 1966.
- Davies K., Golden H. H.: Urbanization and the Development of Preindustrial Areas. "Economic Development and Cultural Change" 1954, Vol. 3, No. 1.
- Davies K., Golden H. H.: The World Distribution of Urbanization. "Bulletin of the International Statistical Institute" 1954, Vol. 33, Part 4.
- Delbard B.: Les dynamismes sociaux au Sénégal. Dakar [b. r.]. Développement d'une classe moyenne dans les pays tropicaux et sub-tropicaux. Praca zbiorowa. Bruxelles 1956.
- Dio M.: Contribution à l'Etude des problèmes politiques en Afrique Noire. Paris 1958.

- Diop M.: *Classes et idéologie de classes au Sénégal*. 1965 [b.m].
- Dobrowolski R.: *Kolonializm a rozwój - ewolucja systemów politycznych w Liberii i Sierra Leone*. [Maszynopis powielony].
- Dumont R.: *L'Afrique est male partie*. Paris 1962.
- Eisenstadt S. N.: *Tradition, Change and Modernity*. New York 1973.
- Elkan W.: *Migrants and Proletarians*. London 1960.
- Elkan W.: *The Persistence of Migrant Labour*. "Bulletin of the Inter-African Labour Institute" 1959, Vol. 6, No. 9.
- Employment, Incomes and Equality*. Opracowanie zbiorowe. Geneva 1973.
- Epsstein A. L.: *Politics in a Urban African Community*. Manchester 1958.
- Fanon F.: *Les Damnés de la Terre*. Paris 1961.
- Fraenkel M.: *Tribe and Class in Monrovia*. London 1964.
- Frank A. G.: *Le Brésil dans l'impasse*. "Partisans", nr 26/27.
- Gibbal J. M.: *Adaptation à la vie urbaine et différenciation sociale dans deux quartiers récents d'Abidjan*. Paris 1969.
- Gierowski J. A.: *Kartki z rodowodu biedoty miejskiej*. Warszawa 1951.
- Grinberg D.: *Voluntary associations w amerykańskiej myśli politycznej*. "Studia Socjologiczne" 1981, nr 4.
- Grodziski S.: *Ludzie luźni*. Kraków 1961 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Seria: Historia).
- Grundy K. W.: *The Class Struggle in Africa*. "Journal of Modern African Studies" 1964, Vol. 2, No. 3.
- Gulliver P. H.: *Labour Migration in Rural Economy*. "East African Studies" 1955, No. 6.
- Gutkind P. C. W.: *The African Urban Millieu*. "Civilisations" 1962, Vol. 12, No. 2.
- Gutkind P. C. W.: *The Emergent African Urban Proletariat*. Montreal 1974.

- Gutkind P. C. W.: The View from Bellow. "Cahiers d'etudes africaines", vol. 15, nr 57.
- Gutkind P. C. W.: Urban Anthropology. Assen 1974.
- Lord H a i l l e y: An African Survey. London 1957, revised 1956.
- H a u s e r Ph. M.: Urbanization in Asia and Far East. Calcutta 1957.
- H a z o u m é G. L.: Idéologies tribalistes et nation en Afrique. Paris 1972.
- H e r s k o v i t s M. J.: The Human Factor in Changing Africa. London 1962.
- History of East Africa. Eds. I. A j a y i, M. C r o w d e r. London 1974.
- H o s e l i t z B.: Urbanization and Economic Development in Asia. "Economic Development and Cultural Change" 1957, Vol. 6, No. 1.
- "International Social Science Bulletin" 1956, Vol. 8, No. 1. [numer poświęcony elitom afrykańskim].
- I w a n o w Ju. M., O g a n o w a A. S.: Afrika u istokow klasowych bitw. Moskwa 1978.
- J a n o v i t z M.: Military Institutions and Coercion in the Developing Nations. Chicago-London 1977.
- J e f f e r s o n M.: The Law of the Primate City. "Geographical Review" 1939, Vol. 29, s. 226-232.
- K a p u ś c i k F. Z. SMA: Religie Afryki Zachodniej wobec współczesnych przemian. Warszawa 1979.
- K a p u ś c i ń s k i R.: O rewolucji afrykańskiej. "Kontynenty" 1968, nr 5.
- Klasy i klasowa borba w rozwijajuszcziesja stranach. Praca zbiorowa. Moskwa 1967/1968.
- K o m a r Ju. I.: Raboczij klas respubliki Zair. Moskwa 1974.
- K o m o r o w s k i Z.: Nowa elita afrykańska. "Kultura i Społeczeństwo" 1965, nr 3.
- K o m o r o w s k i Z.: Senegal. Warszawa 1977.

- K o m o r o w s k i Z.: Warstwa inteligencji w Afryce. "Przegląd Humanistyczny" 1975, nr 2.
- K o m o r o w s k i Z.: Wprowadzenie do socjologii Afryki. Warszawa 1978.
- II Kongres Kolonialny. Bruxelles, 6-7 II 1926, [b. m. i r. w.].
- K o u y a t e S. B.: Les dirigeants africains face à leur peuple. Paris 1964.
- Kraje rozwijające się. Red. R. M. A w a k o w, K. L. M a j d a n i k. Warszawa 1977.
- K u z n i e c o w a S. I.: Socjalna struktura afrykańskiego miasta. Moskwa 1972.
- L e e E. S.: A Theory of Migration. "Demography" 1966, No. 3.
- L e n i n W. I.: Co robić? Dzieła wybrane. T. 1. Warszawa 1978.
- L i s o w s k i A.: Górnictwo jako czynnik miastotwórczy w krajach Afryki Tropikalnej. "Przegląd Informacji o Afryce" 1978, nr 1.
- L i t t l e K.: West African Urbanization. Cambridge 1966.
- L l o y d P. C.: Africa in Social Change. Harmondsworth 1967.
- L l o y d P. C.: Classes, Crises and Coups. London 1971.
- L l o y d P. C.: The Yoruba Lineage. "Africa" 1955, No. 25.
- L l o y d P. C.: The Yoruba Town Today. "Sociological Review" 1959, Vol. 7.
- L o b m a n J.: Nad wodami Czarnej Rzeki. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
- L u c k h a m R.: The Nigerian Military. Cambridge 1971.
- M a c p h e r s o n M.: They Built for their Future. Cambridge 1964.
- M a g o b u n j e A. L.: Urbanization in Nigeria. "Economic Development and Cultural Change" 1965, Vol. 12, No. 4, Part 1.
- M a g o b u n j e A. L.: Urbanization in Nigeria. London 1968.
- M a r t y s z y n O. W.: Socjalizm i nacjonalizm w Afryce. Moskwa 1972.

- McClelland D.: The Achieving Society. Princeton 1961.
- McGee: Peasants in Cities. Hong Kong 1972 [materiał powielony].
- McGee: Croissance et caractéristique des grands villes du Sud-Est asiatique. "Revue Tiers Monde" 1967, vol. 8, nr 31.
- Meisel J. H.: The Myth of the Ruling Class. Chicago 1958.
- Mercier P.: Les Classes Sociales et les Changements politiques récents en Afrique Noire. "Cahiers Internationaux de Sociologie" 1965, vol. 38.
- Michels R.: Political Parties. New York 1962.
- Mitchell J. C.: The Kalela Dance. Manchester 1956.
- Mosca G.: The Ruling Class. Ed. 1. New York 1939.
- Mountjoy A. B.: Kryzys urbanizacji w krajach Trzeciego Świata. "Przegląd Informacji o Afryce" 1975, nr 4.
- Mulélé P.: Lire X Bruxelles 1966.
- Nelson J.: Migrants, Urban Poverty and Instability in Developing Countries. Harvard 1969.
- The Nigerian Political Scene. Eds. R. O. Fildman, T. Cole. Durham 1962.
- Olszewska-Dyoniżiak B.: Zambia. Warszawa 1978.
- Ossowski S.: Struktura klasowa w społecznej świadomości. Warszawa 1982.
- Pachociński R.: Oświata a postęp społeczno-gospodarczy w Afryce. Warszawa 1982.
- Paden J. N.: Religion and Political Culture in Kano. Los Angeles 1973.
- Paluch A. K.: Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna. Warszawa 1976.
- Paluch A. K.: Rozwój miast i urbanizacja w Afryce Zachodniej. "Kultura i Społeczeństwo" 1969, nr 2.
- Parsons K. H.: Poverty as an Issue in Development Policy. "Land Economics", Vol. 45, No. 1.

- P f e f f e r m a n G.: Industrial Labour in the Republic of Senegal. New York 1968.
- Political Parties and National Integration in Tropical Africa. Eds. J. S. C o l e m a n, C. G. R o s e b e r g jr. Berkeley and Los Angeles 1964.
- Population in Africa. Eds. F. L o r i m e r, M. K a r p. Boston 1964.
- P o t i e c h i n I.: Africa Looks Ahead. Moscow 1968.
- Problemy rozwoju społecznego krajów Afryki. Red. B. J a ł o w i e o k i. Katowice 1981.
- "Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej". Red. M. R o ś c i s z e w s k i, Z. S i e m e k. Warszawa 1971, z. 2.
- Q u i j a n o A.: Dependencia, cambio social y urbanización en Latinoamérica. En: America Latina: Ensayos de interpretación sociológico-política. Universitaria Santiago de Chile 1970.
- R a b c z u k W.: Oświata w Czarnej Afryce. Warszawa 1981.
- Raboczij klas Afriki. Praca zbiorowa. Moskwa 1966.
- Recensement demographique de Dakar. Dakar 1955.
- Religie w procesie przemian w Afryce. Red. A. M r o z e k - D u m a n o w s k a. Warszawa 1977.
- R e m p e l H.: The Rural-to-Urban Migrant in Kenya. "African Urban Notes" 1971, Vol. 4, No. 1.
- R i c h a r d s A. I.: Economic Development and Tribal Change, Oxford 1954.
- R i v i e r e C.: Classes et stratification sociales en Afrique. Paris 1978.
- R o b e r t s B.: Cities of Peasants. London 1978.
- S a m o ł f J.: Class Conflicts and the State in Africa. "Political Science Quarterly" 1982, Vol. 97, No. 1.
- S a n d b r o o k R.: Patrons, Clients and Factions. "Canadian Journal of Political Science" 1972, Vol. 5.

- S a n d b r o o k R.: Proletarians and African Capitalism. The Kenyan Case 1960-1972. Cambridge 1975.
- S c h a p e r a I.: Migrant Labour and Tribal Life. London 1947.
- S c o t c h A. N.: Magic, Sorcery and Football among Urban Zulu. "Journal of Conflict Resolution" 1964, Vol. 5.
- S e n g h o r L. S.: On African Socialism. London 1964.
- S i e m e k Z.: Osiedla przejściowe w wielkich miastach Afryki. "Przegląd Informacji o Afryce" 1975, nr 4.
- S i k E.: Histoire de l'Afrique Noire. T. 1-4. Budapest 1977.
- S k i n n e r E. P.: Labour Migration and its Relationship to Socio-Cultural Change in Mossi Society. "Africa" 1960, No. 30.
- S m y t h e H. H., S m y t h e M. M.: The Nigeria Elite. Stanford 1960.
- Social Change in Modern Africa. Ed. A. S o u t h a l l. London 1961.
- Social Change. The Colonial Situation. Ed. I. W a l l e r s t e i n. London 1966.
- Social Implications of Urbanization and Industrialization in Africa South of the Sahara. Praca zbiorowa. Paris 1956.
- Social Stratification in Africa. Eds. A. T u d e n, L. P l o t n i c o v. New York 1970.
- S o f e r C., S o f e r R.: Jinja Transformed. Kampala 1955.
- S p r i z n a k E.: African Traditional Socialism. "The Journal of Modern African Studies" 1971, No. 4.
- S z c z e p a ń s k i M. S.: Marksizm w ideologiach "socjalizmu afrykańskiego". "Studia Nauk Politycznych" 1984, nr 2.
- S z c z e p a ń s k i M. S.: Zagadnienia struktury klasowej miast afrykańskich w literaturze socjologicznej i antropologicznej. "Studia Socjologiczne" 1980, nr 1.
- S z e n t e s T.: Ekonomia polityczna zacofania gospodarczego. Warszawa 1974.
- T a m u n o T.: The Evolution of the Nigerian State. London 1972.

- Touraine A.: Les classes sociales dans une société dépendante. La société latino-américaine. "Revue Tiers Monde" 1975, vol. 16, nr 62.
- Tradycja i współczesność w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Red. E. Szymański. Warszawa 1978.
- University of Ibadan 1948-1973. Eds. J. F. Ajayi, T. N. Tammuno. Ibadan 1973.
- Urbanization and Migration in West Africa. Ed. H. Kuper. Berkeley and Los Angeles 1969.
- Urbanization in African Social Change. Praca zbiorowa. Edinburgh 1963.
- Urban Poverty. Eds. W. Bloomberg, H. J. Schmandt. Beverly Hills 1970.
- Vennetier P.: Les villes d'Afrique tropicale. Paris 1976.
- Wallerstein I.: Elites in French-Speaking West Africa. "The Journal of Modern African Studies" 1965, Vol. 3, No. 1.
- Waterman P.: Conservatism amongst Nigerian Workers. In: Labour Relations Programme. Institute of Social Studies. Hague 1974, [tekst powielony].
- Wilks I.: Asante in the Nineteenth Century. Cambridge 1975.
- Wojsko i społeczeństwo w Trzecim Świecie. Red. R. Stęplowski. Warszawa 1979.
- Wolf R.: The Economics of Colonialism. London 1974.
- Worsley P.: The Third World. Chicago 1964.
- Woodis J.: Afryka. Korzenie buntu. Warszawa 1961.
- Zajączkowski A.: Czarna Afryka - aspekty urbanizacji. "Studia Socjologiczne" 1964, nr 3.
- Zajączkowski A.: Muntu dzisiaj. Warszawa 1970.
- Zajączkowski A.: Młoda elita afrykańska. "Przegląd Socjologiczny" 1963, t. 17, nr 2.
- Zajączkowski A.: Czarna Afryka wczoraj i dziś. Warszawa 1980.

- Z a j ą c z k o w s k i A.: Niepodległość Konga a kolonializm belgijski. Warszawa 1968.
- Z a j ą c z k o w s k i A.: Plemię, rasa, socjalizm. Warszawa 1965.
- Z a j ą c z k o w s k i A.: Z zagadnień ideologii współczesnej Afryki. "Przegląd Socjologiczny" 1965, t. 19, nr 1.
- Ks. Z a p ł a t a F. SVD: Rodzimy charakter kościoła w Afryce i na Madagaskarze. Płock 1980.
- Z a y d l e r - Z b o r o w s k i P.: Miejski sektor pozaformalny w Kenii. "Przegląd Informacji o Afryce" 1976, nr 1.
- Z u k o w s k i R.: Inflacja w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych. Toruń 1979.

Мараж Шчепаньски

УРБАНИЗАЦИЯ И ОБЩЕСТВЕННАЯ СТРУКТУРА В ЧЕРНОЙ АФРИКЕ. ИССЛЕДОВАНИЕ ПО СОЦИОЛОГИИ РАЗВИТИЯ

Р е з ю м е

Бурное, практически беспримерное, развитие городов на Черном Континенте влечет за собой существенные политические, экономические и общественные последствия. С социологической точки зрения особое значение приобретают исследования взаимных реляций между процессами урбанизации и развивающимися крупными общественными структурами. Эта эволюция приводит к появлению качественно новых макроструктур, таких как классы и прослойки. Их идентификации и преобразованиям в городах Черной Африки я посвятил настоящее исследование.

Благодаря правильному подбору наиболее адекватной концепции урбанизации, с одной стороны, и принятию такой теории классов и слоев, которая в отнесении в африканским условиям наиболее полно объясняла бы их появление и развитие - с другой, были получены достоверные результаты. Уже во вступительной части я сообщил о принятии концепции зависимого развития как правильной и дающей интересные результаты исследований.

Основными понятийными категориями в настоящей монографии являются: "ситуация зависимости" и "зависимое развитие". Эти категории выражали не только количественные аспекты развития, но также его качественную и генетическую характеристику. Эти категории расширили также область анализов, охвативших не только африканские, но и развитие государства, с которыми африканские государства вошли в неблагоприятные экономические и политические связи:

В африканских условиях выявились две основные тенденции, определяющие классово-слоевую динамику. С одной стороны, отчетливо

проявляется процесс олигархизации, а с другой — маргинализации. Первый из них означает, по существу, освоение всех типов и форм власти небольшой группой людей, стремящихся к укреплению собственной, всесторонне привилегированной позиции. В свою очередь, маргинализация означает что огромное количество людей участвует только во второстепенном, вспомогательном, экономическом цикле, направленном на обслуживание бедных людей. Кроме того, этот процесс позволяет этой категории людей лишь в минимальной степени участвовать в политической, экономической и культурной жизни стран Черной Африки.

В результате маргинализация и олигархизация ведут к образованию, с одной стороны, небольших, относительно интегрированных групп людей, связанных с главным экономическим циклом (элиты), а с другой стороны — к образованию очень многочисленных групп пролетаризованного населения (пролетариата). Эти группы различаются между собой не только занимаемой политической позицией и экономическим статусом, но также отношением к существующей зависимости стран Африки от доминирующих стран. Это отношение может выражаться перехватыванием части богатств, трансферируемых в африканские страны, или же становится одной из причин недоразвития определенных слоев или их групп.

Кроме элитарных и пролетаризованных слоев в африканских городах появляются посредственные слои и категории. Они охватывают интеллигенцию и промышленный пролетариат, появившиеся в результате всеобщего распространения просвещения и появления анклавов промышленности.

Несмотря на то, что элита еще не образует класса ни в марксистском, ни в стратификационном понимании этого термина, однако достигнутый ею уровень монополизации политической и экономической власти, а также возможности образования, решают о том, что они наиболее близки достижению классового характера в африканском обществе.

Пролетаризованные слои, как и элитарные группы, не имеют всех атрибутов класса. И хотя они являются группами, со всех сторон необходимыми в разделении национального дохода, сознание состояния этой депривации низкое. Однако можно предполагать, что наряду с развитием промышленности, урбанизации и распространением просвещения пролетаризованные слои, как и элита, примут структурные черты общественного класса, т. е. начатые процессы классового образования продолжают и являются необратимыми.

Marek S. Szczepański

URBANIZATION AND SOCIAL STRUCTURE IN THE BLACK AFRICA.

A STUDY ON THE SOCIOLOGY OF DEVELOPMENT

S u m m a r y

A rapid, unprecedented development of the Black Continent cities has brought some crucial repercussions - political, economical, and social. From the point of view of sociology the examination of the interrelation between urbanizational and evolutive processes, taking place in the large social structures, acquires a particular attention. The development gives rise to some qualitatively new macrostructures, like classes and strata of a society. The present study is devoted to their identification and to the transformations that take place in the Black Africa cities.

The correctness of the author's considerations was conditioned, on the one hand, by the choice of the most adequate conception of urbanization and, on the other hand, by the application of such theory of social classes and strata, which when referring to the conditions prevailing in Africa, would provide the most thorough explication of their origin and development. The introductory part of the study proposes a conception of the conditioned development, as a correct one and leading to some interesting issues.

Hence, the basic notional categories applied in the study are: "a situation of the conditioning" and "development conditioned". These

categories represent not only quantitative and factual aspects of the evolution, but also its qualitative and genetic attributes; they extend the field of an analysis, that has covered the African countries, as well as some developed countries, with which the Africans entered into disadvantageous economical and political relations.

In the African conditions the two basic trends determining the class-strata dynamics were exposed. On the one hand, the oligarchization process takes place, on the other hand - the marginalization. The first one means that all types and forms of an authority are intercepted by small groups, intending to consolidate their own privileged in every respect position. Marginalization means that the large masses of people are kept to be pushed down to the extra-formal economical circulation disposed to operate in the impecunious groups. Moreover, this process brings about the minimum participation of this category of people in the political, economical and cultural life of the Black Africa countries.

Marginalization and oligarchization give rise to the formation of small, relatively integrated groups (elites) connected with the superior economical circulation; and on the other hand - of numerous groups of proletariat (the proletarianized classes). These groups are discriminated not only by their political position and economical status, but also by their attitudes toward the African still-lasting dependence on the dominions which are different. This attitude finds its repercussion either in the interception of a part of wealth transferred to the African countries or it becomes one of the causes for the underprivileged groups handicap.

Apart from the elite and the proletarianized groups in the African towns emerge the middle strata and categories. They cover both the intelligentsia and the industrial pro-

letariate, born as a result of the wide-spread education of all levels, and of the emerging enclaves of industry.

The elites do not form as yet classes in the Marxist or the stratificational interpretation of the notion, still political and economical power monopolized by them, as well as their potentiality to acquire education make that in the African communities they are those groups that display aptness to evolve.

The proletarianized strata as well as the elite do not possess all attributes of a social class. Though the former one are in every respect underprivileged as far as the share in national profits is concerned, they are not aware, as a community, of the state of this deprivation. One may suppose that with the progress of industrialization, urbanization and wide-spread education the proletarianized strata, likewise the elite, adopt the structural attributes of a social class. The class-forming processes, once started, still proceed and are irreversible.



nr inw.: BGN - 286



BG N 286/689